



Kościół św. Ignacego na Starych Szkotach oraz jego wnętrze dziś (źródło: <http://www.ignacy.diecezja.gda.pl/galerie/kolegiata>) – dostęp: 26.02.2022.



Tu już w pierwszym zdaniu K. Derc popełnił błąd. Ks. A. Rosentreter był jeszcze rektorem seminarium. Ordynariuszem był ks. bp Leon Redner, a wikariuszem generalnym od 1886 r. ks. Klemens Lüttke (1841-1904) – niemieckiego ducha zasłużony pedagog, m.in. w poprzednich latach w Chojnicach. Zob. H. Mross, op. cit., s. 179-180. Nieścisłości w tekście K. Derca objaśnia ks. K. Koch, op. cit., s. 66-67.

## Rozdział 8 PIERWSZA PLACÓWKA DUSZPASTERSKA

Jego Ekscelencja Ks. Biskup Ordynariusz Augustyn Rosentreter<sup>16</sup> dobrze znał swoich kleryków i zaraz po święceniach chciał ks. Konstantyna mieć jako swego kapelana. Świeżo wyświęcony ks. Konstantyn Dominik pragnął jednak pracować poza Pelplinem, gdzieś na parafii, o czym od dawna marzył, bo tylko tam widział pole swojej przyszłej pracy duszpasterskiej. Pragnął pracować i żyć wśród prostego ludu<sup>17</sup>.

Swoje zamiary i pragnienia przedstawił Generalnemu Wikariuszowi Kurii Biskupiej, który zrozumiał jego intencje i pomógł mu je zrealizować. W następstwie przychylnego ustosunkowania się swojej prośby został skierowany jako wikariusz do parafii podmiejskiej, przy kościele jezuickim św. Ignacego w Starym Szotlandzie (wówczas Alt-Schotland<sup>18</sup>), dziś Gdańsk-Orunia.

16 Ks. biskup A. Rosentreter (1899–1926) zmarł 4 X 1926 w 83. roku życia i 28. roku biskupstwa.

17 Na podstawie wspomnień spisanych przez brata ks. Konstantyna, Michała (odpis w moim posiadaniu – K.D.).

18 Nazwa Schottland (Szotland) powstała w XIII w. W tym okresie i później Biskupi, Klasztory, szlachta, sprowadzali Holendrów, którzy nadawali się do regulacji Wisły. Najwięcej ich wchłonął Gdańsk, ulegli jednak zupełnej germanizacji. Na Pomorzu osiedlili się również Szkoci, którzy początkowo zjawiali się tu dla celów handlowych, byli kramarzami wędrującymi lub kupcami, ulegli również germanizacji. Została po nich nazwa w Gdańsku „Szotland”. Nazwa pochodzi

Proboszczem parafii św. Ignacego był wówczas przywołany wyżej ks. Franciszek Schroeter, urzędujący w latach 1891-1900. Od 2.09. 1900 jego następcą był ks. Józef Behrendt (1851-1927). Według Schematyzmu z 1904 r. parafia liczyła wówczas 8785 dusz, 5429 komunikantów. W duszpasterstwie z proboszczem pracowało wtedy 2 wikariuszy – ks. Antoni Donderski rodem z Pelplina i ks. Bolesław Makowski urodzony w Pelplinie – w II RP proboszcz i dziekan chojnicki, znany jako historyk sztuki. Parafia św. Ignacego obejmowała między innymi Stolzenberg – Chełm, Zigankenberg – Cygankę wraz z Aleją Halbego i Kolonią Schichau'a oraz całą Orunię, gdzie mieszkało sporo Polaków – Kaszubów. (*Schematismus des Bistums Culm mit dem Bischofssitze in Pelplin 1904*, Pelplin 1904, s. 119-122; H. Mross, op. cit., s. 9 i 402-403).



Plebania oruńska dziś

i dawne kolegium  
oo. jezuitów.

Źródło: [https://fotopolska.eu/72503,obiekt.html?map\\_z=19](https://fotopolska.eu/72503,obiekt.html?map_z=19) (dostęp: 21.04.2022)

Przełożeni jego zdawali sobie sprawę, że ten młody kapłan, rokujący najlepsze nadzieje, będzie najodpowiedniejszym duszpasterzem dla parafian składających się z robotników, dokerów i marynarzy, przekupniów i handlarzy.

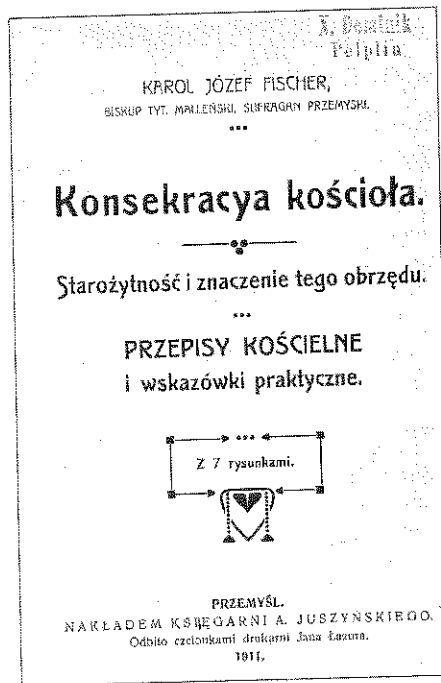
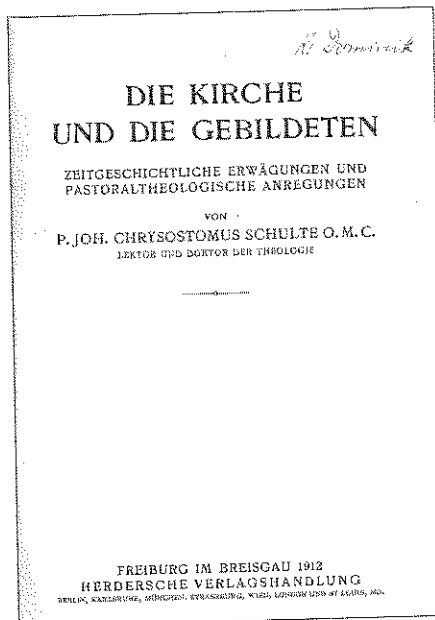
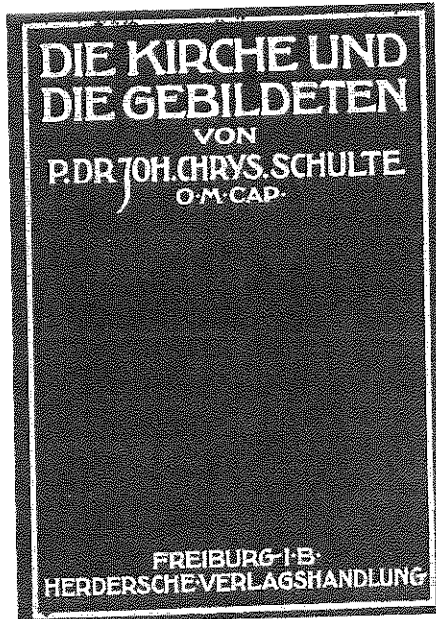
W czasie bytności w seminarium duchownym ks. Konstantyn Dominik zajmował się szczególnie studiami z dziedziny praktycznego duszpasterstwa, co wówczas nie było rzeczą dostatecznie docenianą ani zbyt częstą. Tutaj w Oruni studia te wydały pożądaną owoc. Wierni tej podmiejskiej dzielnicy nie naprzykrzali się zbyt Panu Bogu. Obecność ich w kościele była sporadyczna. Wielu z nich nie poczuwało się do obowiązku uczestniczenia w niedzielnych nabożeństwach, a o częstszym nawiedzaniu Pana Jezusa w kościele nie myślano.

Stan ten jednak stopniowo zmieniał się na lepszy, bo już w tym krótkim czasie, w jakim ks. Dominik tam duszpasterzował jako wikary parafii św. Ignacego, jego gorliwość, pracowitość spowodowały pożądaną poprawę. Wyrazem tego były okresy spowiedzi wielkanocnej. Pracował nad miarę jego sił fizycznych. Bywało, że trwały często niemal 24 godziny na dobę.

Ks. Dominik opowiadał często klerykom z zawstydzeniem (w czasie gdy był już profesorem w seminarium duchownym), że skutkiem przepracowania tego zasnął raz nad brewiarzem. Innym razem, zdarzyło się coś bardziej drastycznego: ks. wikary którejś niedzieli wszedł na ambonę tak stremowany, że nie zdołał powiedzieć ani słowa ze starannie na piśmie przygotowanego kazania. Przeżegnał się i czerwony jak burak zszedł z ambony. Ale nikt się nie śmiał i nie miał pretensji; szorstki i prześmiewczy ludek portowego przedmieścia musiał czuć do swego młodego księdza dużo sympatii. A może to było coś więcej?

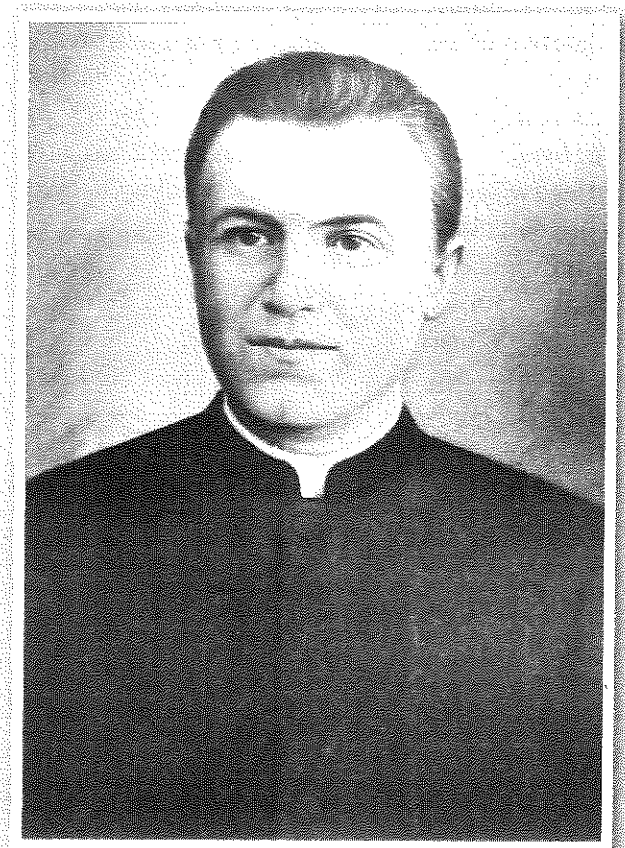
---

stąd, że Szkotów od XVI wieku w Polsce nazywano Szotami. Dzielnicę, w której w Gdańsku zamieszkiwali, Niemcy nazwali Schottland. Szkoci spolszczyli się w Chełmnie, Świeciu, Lubawie, natomiast w Gdańsku zniemczyli się. W: Frankowski Cz., „Proces narodowościowy na Pomorzu”. Pomerania R. III, 1928, s. 54, Poznań.



A oto kolejne z książek,  
które wzbogaciły przez lata  
pracy księgozbiór Sługi Bożego...

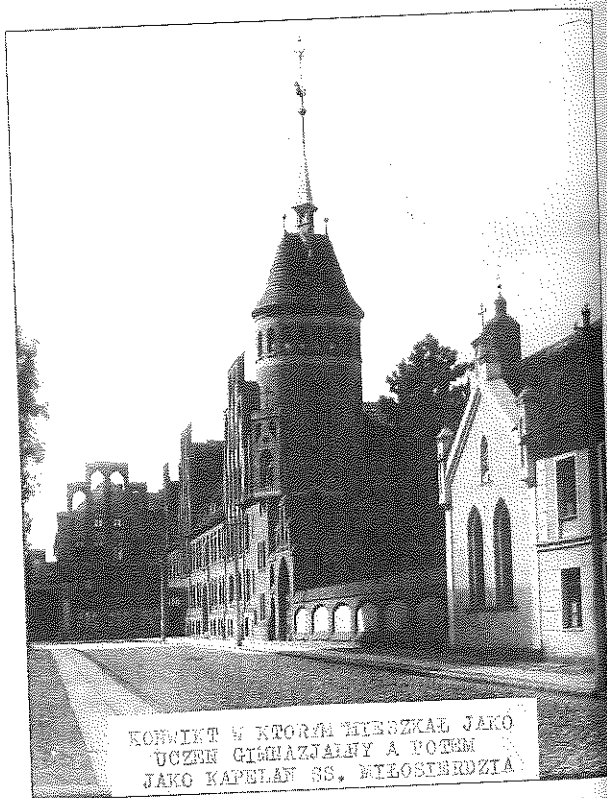
Prawie dwuletnia praca w parafii wywarła ogromny wpływ na wiernych. Piękna świątynia zaczęła się wypełniać coraz licznějšíą liczbą parafian, a wśród nich byli również ci, co dawniej obojętnie przechodzili obok kościoła. Konfesjonał, w którym zwykle spowiadał wikary ks. Dominik, był często oblegany, co było widomym znakiem, że u niego spodziewali się penitenci uzyskać pożądaną pociechę religijną, pouczenie i wskazówki, jak postępować, jaką drogą zbliżyć się do Boga, do zbawienia.



Ks. Konstantyn Dominik jako wikary w kościele parafialnym  
św. Ignacego w Oruni (1898 r.)

Proboszczem chełmińskim był od 1872 r. był profesor języka polskiego w Coll. Marianum, dr filologii, ks. dziekan i kanonik Juliusz Połocki (1835-1915), Kaszuba urodzony w Łęczycach w rodzinie nauczyciela, wkrótce dziedzica części majątku w Linii – Augustyna i Joanny z Sychowskich. Należał do współzałożycieli „Pielgrzyma”. W 1877 r. opublikował wydawaną kilka razy książeczkę *Na Kaszubach przed stu laty*. Proboszczem chełmińskim został na prośbę ks. bpa J. N. Marwicza, który widział w nim swego koadiutora – sufragana z prawem następstwa. Należał m.in. do Towarzystwa Pomocy Naukowej, TNT i Stowarzyszenia „Straż”. Patronował młodzieży filomackiej. Uważany był za agitatora polskość. Jako najstarszy z rodzeństwa opiekował się młodszymi braćmi, którzy również zasilili szeregi duchowieństwa. Z nich ks. Gustaw (1840-1915) równie aktywny w życiu Kościoła i społeczności polskiej, m.in. autor *Słownika kaszubskiego...* (1887), przez kilka lat był jego wikarym i kapelanem ss. szarytek w Chełmnie. Podobnie ks. Wojciech (1835-1923), dr teologii po studiach w Rzymie pracował u brata w Chełmnie (1881-1896). Zmarł jako proboszcz Niedźwiedziu. Trzeci Leon (1856-1900), po doktoracie w Królewcu (1879), uczył w gimnazjum chojnickim. W 1886 r. wstąpił do zmarłych w Rzymie, a w 1892 do Zgromadzenia XX Misjonarzy w Krakowie, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie. Będąc nieuleczalnie chorym znalazł się w szpitalu ss. szarytek w Chełmnie, gdzie zmarł. (Zob. H. Mross, op. cit., s. 244-246).

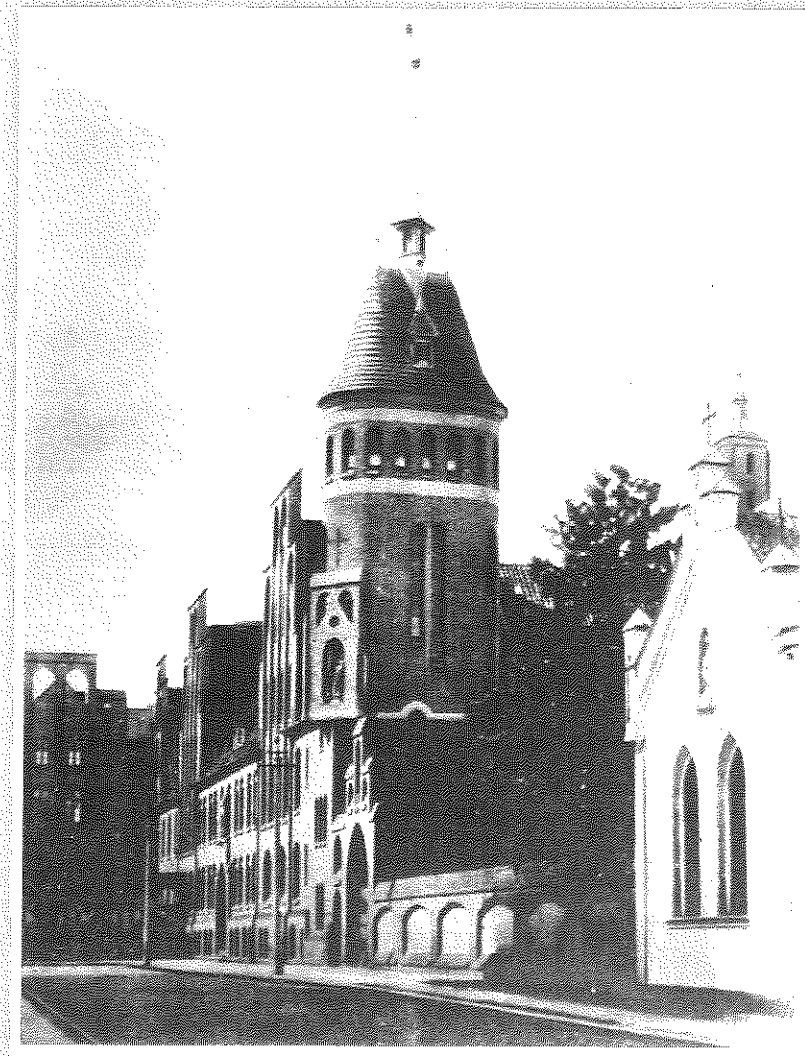
Pozostają do zbadania relacje ks. K. Dominika z braćmi Połockimi.



KONWIKT W KTÓRYM WYBOSZKAŁ JAKO UCZEŃ GIMNAZJALNY A PÓTEM JAKO KAPELAN SS. MIŁOSIĘDZIA

Toż foto ze spuścizny ks. Jana Dominika – także w zbiorach Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie

Przełożeni jego ocenili młodego duszpasterza na podstawie wyników jego pracy i postanowili przenieść go na inne, ważniejsze stanowisko. Skierowano go do Chełmna, gdzie został kapelanem Sióstr Miłosierdzia i szpitala oraz prefektem i ojcem duchownym konwiktu „Albertinum”.



Klasztor chełmiński od strony miasta z basztą. W głębi wieża kościoła klasztornego. Na prawo część budynku Konwikt. Wprost na skrawie ulicy część zabudowań wzniesionych przez SS. Miłosierdzia

Przełożoną klasztoru i zgromadzenia – Kongregacji Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, której dom centralny od 1863 r. mieścił się w Chełmnie, była s. wizytatorka Bronisława Giersberg. Pod opieką sióstr był szpital, dom ubogich i 2 ochronki. W 1904 r. znajdowało się w nim 50 sióstr, w tym kilka Kaszubek. 12 sióstr pracowało wówczas w Pelplinie, 10 w Lubawie, 9 w Wejherowie, 8 w Bysławku i 10 w Tczewie! (*Schematismus...*, 1904, s. 658-660).

Siostra Bronisława Giersberg  
– foto ze zbiorów Zgromadzenia  
Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie  
(fot. J. Mackiewicz)

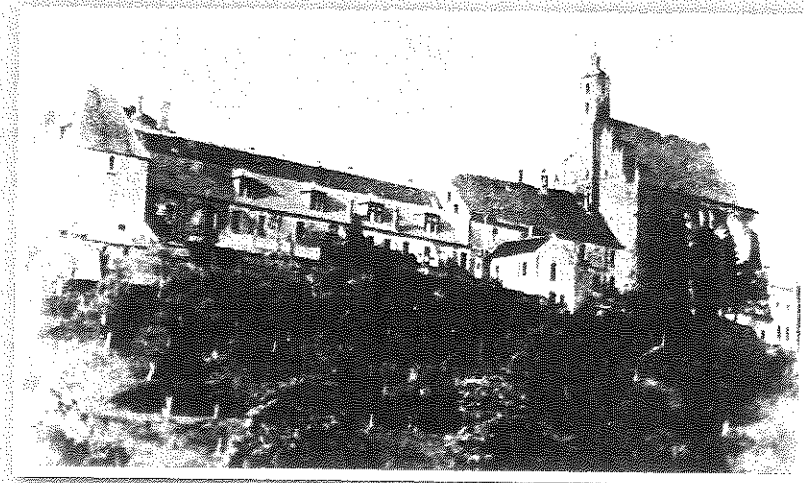


Konwikt – fotografia pochodzi z pracy „Księga Pamiątkowa Stulecia Gimnazjum Męskiego w Chełmnie 1837–1937”, Wąbrzeźno 1937

## Rozdział 9.

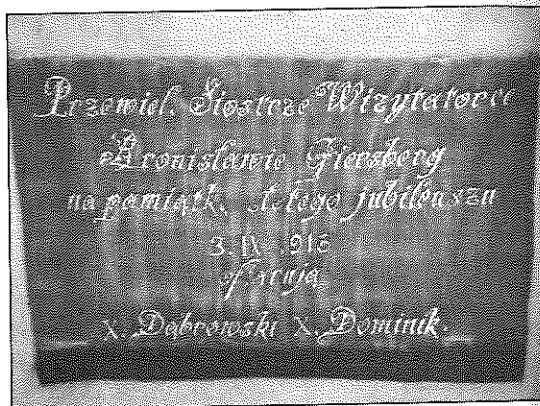
### DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA W CHEŁMNI

Przeniesienie ks. Konstantyna Dominika na stanowisko samodzielne i bardzo odpowiedzialne – kapelana klasztoru i szpitala SS. Miłosierdzia w Chełmnie (dn. 17 XI 1898) oraz katechety Liceum Żeńskiego – stanowiło wyróżnienie, a zarazem zaufanie do młodego księdza. Kiedy w roku 1900 biskup Rosentreter otworzył konwikt dla około 25 uczniów wyższych klas miejscowego gimnazjum, prefektem nowego „Collegium Albertinum” zamianowany został ks. Dominik. Mieszkał w internacie młodzieżowym. Dni jego stały się jeszcze pracowitsze, tak że trudno mu było, mimo mrówczej pracowitości, podołać wszystkiemu. Dużo czasu zajmowała mu kapelania przy starożytnym kościele



Widok klasztoru po PP. Benedyktynkach w Chełmnie od strony Wisły. Kasata klasztoru nastąpiła w roku 1821. Fryderyk Wilhelm przekazał klasztor i zabudowania SS. Miłosierdzia na dzieła charytatywne.

S.B. Giersberg (1845-1920) zaprzyjaźniona z ks. K. Dominikiem, zapisana w dziejach Pomorza jest jako działaczka charytatywna i społeczno-narodowa. Pochodziła z Chwaliszewa k. Krotoszyna, gdzie urodziła się w rodzinie dzierżawcy – Juliana – Niemca i protestanta oraz Heleny z Janowskich – Polki i katoliczki, która zdecydowała o jej patriotycznym wychowaniu. W 1866 r. wstąpiła do zgromadzenia, odbywając nowicjat w Domu Macierzystym w Paryżu. Wyróżniając się prawością charakteru, inteligencją i pobożnością, w 1874 r. została asystentką prowincji, a w 1894 przełożoną – czyli wizytatorką prowincji chełmińskiej obejmującej także Wielkopolskę. Wyróżniła się obroną zgromadzenia w okresie kulturkampfu, kiedy likwidowano jego placówki. Zadbła o jego odrodzenie... W 1905 r. zbudowała nowoczesny szpital w Chełmnie. Dbała o emerytki i zabytki. Otworzyła szkoły pielęgniarские w Chełmnie i Poznaniu; w 1919 r. założyła żłobek i sierociniec w Chełmnie, gdzie 17 II 1920 r. zmarła i została pochowana. (Zob. jej biogram, autorstwa Urszuli Piekarskiej, w: SBPN, t. 1, s. 48-49).



Kolejne foto z Chełmna – daru dla s. B. Giersberg. Złoty ornat z przedstawieniem Matki Bożej Tronującej z Dzieciątkiem został подарowany w 1916 r. siostrze Bronisławie Giersberg przez ks. Mariana Dąbrowskiego i ks. Konstantyna Dominika – b. kapelanów Domu chełmińskiego. Fot. Anna Grzeszna-Kozikowska



Ks. Konstantyn Dominik – kapelan klasztoru w Chełmnie



Wnętrze kościoła klasztornego w Chełmnie



Współczesne foto Konwiktu – A. Grzeszny-Kozikowskiej

ROK 1930 SZÓSTY

## ROZNIK MARJAŃSKI

POŚWIĘCONY SZERZENIU CZCI  
NIEPOKALANIE POCZĘTEJ

ORAZ SPRAWOM

STOWARZYSZENIA DZIECI MARJI I CUDOWNEGO  
MEDALIKA, MISJOM XX. MISJONARZY I SIÓSTR  
MIŁOSIERDZIA I WSZYSTKIM DZIEŁOM ŚW. WIN-  
CENTEGO A PAULO, W KRAJU I ZAGRANICĄ.

WYCHODZI CO MIESIĄC

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW – STRAŻON 4.  
WARSZAWA – WILNO – BYDGOSZCZ – TANÓW – LÓDŹ  
CURYTTA (PARANA) – RRIE (PA) – WSZYSTKIE DOMY SIÓSTR  
MIŁOSIERDZIA.

### ZJAZD DZIECI MARJI

CHEŁMIŃSKIEJ PROWINCJI  
SIÓSTR MIŁOSIERDZIA  
w CHEŁMNIE

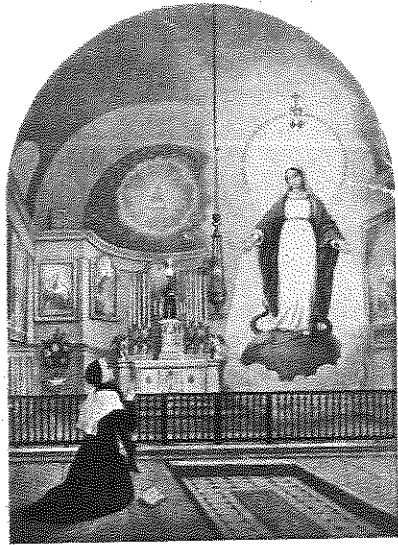
dnia 21-22. VII. 1929. r.

NAGŁADEM SIÓSTR MIŁOSIERDZIA w CHEŁMNIE.  
DRUKARNIA „POWSZĘGLIWOŚĆ I PRACA” w KRAKOWIE.

i klasztorze chełmińskim, który po benedyktynkach objęły Siostry Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, rozwijając błogosławioną działalność przy pielęgnowaniu chorych w nowocześnie urządzonym i znacznie rozbudowanym szpitalu, jak i po domach prywatnych, w przytułku dla starców, w szkole gospodarstwa domowego i ochronce. Przy klasztorze z wielką liczbą sióstr był także nowicjat zakonny. Nie brakło więc zajęcia dla kapelana, który był spowiednikiem zakonnic i chorych oraz wiernych, oblegających jego konfesjonał w miłym kościółku klasztornym. Odprawiał liczne nabożeństwa i był moderatorem „Dzieci Maryi”.

Jako katecheta był wzorem, a dla mieszkańców konwiktów był prawdziwym ich przyjacielem i ojcowskim opiekunem. Jeszcze blisko 30 lat później wychowankowie tamtejsi w liczbie około 100, z okazji sakry biskupiej dali mu wyraz swej wdzięczności. Bo też działał na nich głównie własnym przykładem, promieniowaniem szlachetnego charakteru, czynną dobrocią. Pozostawiał im dużo swobody, ale wkraczał stanowczo tam, gdzie widział brak obowiązkowości, a kiedy chodziło o usunięcie z zakładu zgorzenia, był nieubłagany. Młodzież garnęła się do niego z całym zaufaniem jako do swego przyjaciela, od którego doznawała na każdym kroku poparcia moralnego, a gdzie trzeba było – i materialnego.

Szczególnie błogosławiona była jego działalność w konfesjonale. Znał dobrze zasady teologii moralnej, której studium nigdy nie zaniedbał. Jako kierownik był łagodny, ale umiał być stanowczy. Stosując umiejętnie normy ascetyki i mistyki katolickiej, prowadził pewną ręką dusze dążące do doskonałości, ale umiał jednać z Bogiem także grzeszników, długo już stroniących od swego Stwórcy. Zalety dobrego spowiednika sprowadzały już w czasie kapelania chełmińskiej do jego konfesjonału rzesze penitentów nawet z dalszych stron, którzy cierpliwie czekali godzinami swej kolejki. Szczególnie sławny na całą ziemię chełmińską odpust Matki Boskiej Chełmińskiej (2 lipca) był dla niego znojną porą pracy duszpasterskiej. Niemało dusz już w tych czasach



Najświętsza Maryja Panna  
objawia się chwałebnej Miłosierdzia  
Katarzynie L. ...  
r. 1830.

Pamiętka 50-letniego jubileuszu  
Stowarzyszenia Dzieci Maryi  
1858. W CHEŁMIE. 1908.

Stowarzyszenie „Dzieci Maryi” jest dziełem samej Najświętszej Dziewicy. Objawiając się r. 1830 — co obrazek niniejszy wyobraza — Siostrze Katarzynie Laboure, poleciła jej oznajmić swemu dyrektorowi ks. Aladet, żeby założył Stowarzyszenie Dzieci Maryi i że udzieli temu Stowarzyszeniu wiele łask.

R. 1847 zostało kanonicznie potwierdzone przez Piusa IX. w Paryżu. w Chełmie zaś zaprowadzono je za staraniem Sióstr Miłosierdzia a mianowicie świętobliwego Misyonarza ks. Kamockiego z Poznania 8. lipca 1858 r. Pierwsze przyjęcie Dzieci Maryi odbyło się 19. 7. 1858 r. W Stowarzyszeniu pracowali w upłynionym pięćdziesięcioletniu następujący ks. ks. dyrektorzy:

ks. kapelan	Tuchółka 1858—1860
ks. „	Gawrzyński 1860—1861
ks. misyonarz	Stroever 1861—1868
ks. „	Binek 1868—1869
ks. „	Błock 1869—1874
ks. kapelan	Gustaw Pobłocki 1874—1887
ks. „	Maryan Dąbrowski 1887—1898
ks. „	Konst. Dominik 1898—1908.

Około 2000 dziewic przyjęto do Stowarzyszenia, które obecnie z aspirantkami 500 panien liczy. — Oby i nadal Stowarzyszenie pod opieką Niepokalanej Dz. ... rastało i odznaczało się Jej cnotami!

Pamiętka ze zbiorów Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Chełmie

obierało go sobie za kierownika i pozostawało z nim w kontakcie przez całe życie. Niejedna z nich pragnęła go mieć przy swym łożu śmierci, a dobry pasterz nie szczędził trudu, by spełniać takie życzenia, bez względu na to, czy chodziło o ubogą służącą, czy o dygnitarza duchowego. Miał penitentów ze wszystkich stanów, obojga płci. Chętnie powierzało mu swe sumienie młodsze i starsze duchowieństwo. Do wszystkich odnosił się z tym samym szacunkiem dla godności kapłańskiej, z tą samą cierpliwością i dobrocią, z tym samym poczuciem odpowiedzialności za losy duszy nieśmiertelnej.

Szczególnym zaufaniem darzyły go dusze łekliwe. Przyjmował je z całym spokojem i miłością ojca duchownego. Służył im z całą ofiarnością.

Szlachetność gorliwego kapłana zyskała mu wkrótce uznanie i przywiązanie nie tylko osób bezpośrednio powierzonych jego opiece, ale i szerokich warstw ludności miejscowej i okolicznej, która go do dzisiaj pamięta jako kapłana klasztornego i wdzięcznie wspomina. Znajdowała ona przecież u niego zawsze chętną pomoc i światłą radę, czy chodziło o sprawy sumienia, czy o kłopoty życia codziennego.

Wzajemnie znowu ks. Dominik zachował dla miasta Chełma, w którym uczęszczał do gimnazjum, a następnie spędził najpiękniejsze lata życia kapłańskiego, zawsze serdeczne uczucia przywiązania. Bawił w Chełmie nieraz jeszcze jako biskup, szukając tam wzmocnienia osłabionego zdrowia.





Ks. Biskup Dominik w otoczeniu grona profesorskiego Gimnazjum w Chełmnie w czasie wizytacji



I jeszcze dwie fotografie dokumentujące obecność ks. bpa K. Dominika u sióstr w Chełmnie, sierpień 1934 r., fot. Jan Stypuła, ze zbiorów Muzeum Ziemi Chełmińskiej



Wśród krewnych i przyjaciół w Swarzewie

Ks. Jakub Małecki (1855-1918) urodził się w Grabowie kociewskim jako syn rolnika Józefa i Barbary z d. Gorzal. Uczeń Collegium Marianum i gimnazjum w Chełmnie, stypendysta TPN. Zdawszy maturę w 1877 r., podjął studia teologiczne na uniwersytecie w Lowanium (Belgia), ponieważ seminarium pelplińskie było zamknięte. Tam w 1880 r. uzyskał licencjat i święcenia kapłańskie. Po 4 latach mógł wrócić do diecezji, zostając wikarym w Golubiu, a w latach 1887-1888 kapelanem szpitala NMP w Gdańsku. Po kilku latach proboszczowania w Kijewie został prof. teologii dogmatycznej w Seminarium (1894-1899). Następnie objął probostwo Łalkowy, skąd bp Rosentreter ściągnął go do Pelplina, powierzając mu stanowisko wiceregenesa i ojca duchownego. W latach 1904-1911 wykładał katechetykę, liturgikę, homiletykę i język polski. Odznaczał się wielką dobrocią serca i świętobliwością. Wróciwszy do duszpasterstwa jako proboszcz w Nowej Cerkwi i dziekan gniewski, zmarł w szpitalu św. Józefa w Pelplinie. Pochowany został w Nowej Cerkwi. (H. Mross, op. cit., s. 191-192).

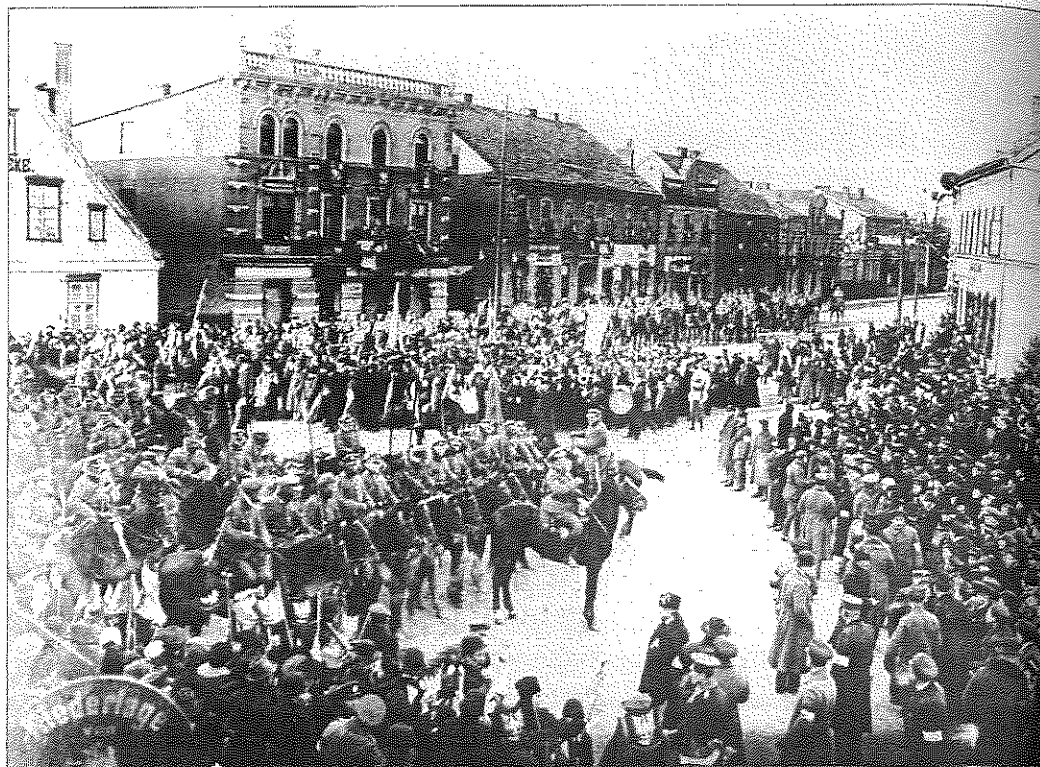
Ks. F. Manthey w dziejach Seminarium, przywołując lata konfliktów narodowych i I wojnę, stwierdził:

„Nie doszło jednak nigdy do większych konfliktów między alumnami, jak to miało może miejsce dawniej: poczciwy »Buś«, czyli ks. regens Schwanitz, oraz czczeni i kochani przez kleryków subregensowie »Kubuś« – Małecki i »Dominiczek« potrafili zawsze załagodzić spory...”. (Op. cit., w: *Księga Jubileuszowa 350 lat...*, s. 199).

## Rozdział 10.

### WYCHOWAWCA KLERU W PELPLIŃSKIM SEMINARIUM DUCHOWNYM 1911-1939

Kuria Biskupia w Pelplinie wiedziała dobrze o owocnej, zwłaszcza pod względem pedagogicznym, działalności ks. Dominika. Toteż kiedy w roku 1911, wskutek przeniesienia się ks. Małeckiego na probostwo w Nowej Cerkwi, zaważowało stanowisko subregensa i ojca duchownego w Seminarium pelplińskim, uznano kapelana chełmińskiego za najodpowiedniejszego na nie kandydata. On sam przestraszył się brzemienia odpowiedzialności za wychowanie kleru diecezjalnego, a uważając się w swej pokorze za zbyt mało do tego przygotowanego moralnie i naukowo, prosił biskupa Rosentretera o pozostawienie go na dotychczasowej placówce. Kiedy mu biskup zwrócił uwagę na to, że przecież uczy już od dłuższego czasu ku zadowoleniu przełożonych, odpowiedział: „Tak, ale tylko dzieci!”. – „Klerycy – to także dzieci, tylko trochę starsze” – odrzekł biskup. W imię posłuszeństwa objął więc w kwietniu 1911 r. nowy spirytuał, pracę w seminarium duchownym, któremu odtąd przez blisko 30 lat miał poświęcić swe siły, przelewając w alumnów bogate skarby swej wiedzy teologicznej, swego doświadczenia, a przede wszystkim szlachetnego swego charakteru i gorącego serca kapłańskiego. Wykształcił całe jedno pokolenie duchowieństwa diecezji chełmińskiej i wycisnął na nim swoje piętno. Wykładał zwłaszcza z wielkim zamiłowaniem i znanstwem przedmiotu liturgikę, wpajając młodzieży duchownej ukochanie ceremonii kościelnych w teorii i praktyce, której sam był żywym wzorem.



Powitanie Wojska Polskiego na Rynku w Pelplinie (28.01.1920 r.)  
(zob. *Parafia pelplińska...*, s. 98)

„Latem [9 VII] 1922 roku opuszczają seminarium księża neoprezbiterzy: Jan Brejski, Aleksander Kluk, Kazimierz Kłopotcki, Reginald Krzyżanowski, Władysław Młyński, Antoni Muński, Jerzy Rahmel i Alojzy Wiczarski”. – Napisał ks. Franciszek Manthey. (Op. cit., s. 217).

Nieco wcześniej zauważył: „Po śmierci pocziwego »Busia«, czyli ks. Schwanitza, porządek stawał się surowszy, zwłaszcza za czasów polskich, mimo łagodnego usposobienia ks. Dominika, wyrugowano wkrótce wiele zwyczajów, które dzisiejsza generacja uznabyła na pewno za abusus”. (Tamże, s. 210).

Głównie jednak uczył jako ojciec duchowny życia prawdziwie kapłańskiego w wykładach, egzortach, wieczornych punktach medytacji, wreszcie całym swoim życiem, które alumni słusznie uważali za wzór niedościgniony. – Wychowankowie św. Jana Bosco starali się w trudnych chwilach postępować tak, jak sądzili, że postąpiłby ich mistrz. Zapewne niejednen kapłan diecezji chełmińskiej starał się i stara postępować tak, jak go nauczył słowem i przykładem ojciec duchowny: ks. Dominik.



Wśród kleryków  
wyświęconych  
w dniu  
9 VII 1922 r.

Będąc w Seminarium, zwracali się do niego w każdej potrzebie, zawsze pewni zrozumienia i życzliwej rady. Kandydatom opuszczającym Seminarium z powodu braku powołań ułatwiał powrót do życia świeckiego, pomagał w uzyskaniu zajęcia, oraz wspierał ich w czasie studiów.

Alumnom swoim usuwał z całym poświęceniem przeszkody z drogi do kapłaństwa. Gdy np. któryś z nich miał trudności z odmawianiem brewiarza, recytował go z wielką dla siebie

„Dnia 17 czerwca 1923 roku wychodzi w życie duszpasterskie wielki kurs, pierwszy powojenny, który wstąpił do seminarium w 1919 roku, a mianowicie księża: Józef Bartel, Feliks Baumgart, Feliks Borowski, Józef Borzyszkowski, Aleksander Brząkała, Alojzy Deja, Leon Domsta, Szymon Dreszler, Maksymilian Dunajski, Sylwester Felchner, Hieronim Grzenia, Jan Hinz, Franciszek Jank, Bolesław Jaranowski, Józef Józefowicz, Wincenty Kolczyk, Feliks Komkowski, Alfons Kwiatkowski, Jan Lehmann, Alojzy Lewandowski, Ambroży Lewandowski, Wiktor Lewandowski, Brunon Malecki, Tadeusz Malinowski, Józef Mańkowski, Antoni Marcinkowski, Bolesław Meloch, Stanisław Negórski, Stanisław Paluszyński, Nikodem Partyka, Paweł Prabucki, Jan Pronobis, Brunon Raszeja, Alojzy Rapior, Dominik Rogala, Zygmunt Ryczakowicz, Antoni Schütz, Stefan Sikorski, Kunibert Sobolewski, Piotr Sosnowski, Bolesław Stawicki, Ignacy Stawicki, Stanisław Szarafiński, Bernard Szuta, Stanisław Szymański, Jan Tomasiak, Jan Wałdoch, Józef Wencki”. (F. Manthey, op. cit., s. 217-218).

Na zdjęciu obok ks. rektor K. Dominik siedzi w środku – między subregensem ks. Franciszkiem Różyńskim (po jego prawej) a ks. prof. Franciszkiem Sawickim.

Życiorysy – skomplikowane, często tragiczne losy tej tak licznej grupy neoprezbiterów – wychowanków ks. rektora K. Dominika warto poznać, studiując ich biogramy w *Słowniku...* ks. prof. Anastazego Nadolnego.

niewygoda przez dłuższy czas wspólnie z nim, aby go praktycznie wyuczyć tego obowiązku, zwłaszcza gdy się zbliżały święcenia kapłańskie, nie szczędził wysiłków, aby kandydatów doprowadzić do nich jak najlepiej przygotowanych.



**Święcenia  
kapłańskie**  
w dn. 17 VI 1923 r.

Obok dodatkowych nauk i wykładów mnożył wtenczas modlitwy za kandydatów, prosząc o nie także innych, „aby byli dobrymi kapłanami”.

Przeświadczenie o własnej odpowiedzialności za nich było u niego głębokie. Na obecnych przy święceniach robiło wielkie wrażenie przejęcie, z którym jako archidiakon wymawiał rytualne: *Quantum humana fragilitas nosse sinit, et scio et testificor ipsos dignos esse ad huius onus officii* (O ile ludzka ułomność pozwoli znać, wiem i zaświadczam, że oni są godni tego urzędu).

Na fotografii obok – z odpustu w Luzinie – ks. bp K. Dominik siedzi między ks. prałatem Walentym Dąbrowskim, emerytem wejherowskim, a jego następcą, ks. kan. Edmundem Roszczynialskim.

We Wielu słów powitania ks. Biskupa słuchają wraz z nim m.in. ks. prob. Józef Wrycza, ks. dziekan Kazimierz Sprengel z Czerska i ks. prob. Alojzy Licznerski z Karsina.



J.E. ks. bp K. Dominik  
w Wielu



Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus z ks. bp. Dominikiem, Karsin, 22.07.1933 r.  
(zob. foto w: J. Borzyszkowski, *Tam, gdzie Kaszëb pòczątk. Dzieje i współczesność  
wsi gminy Karsin*, Gdańsk-Karsin 2016, s. 129 i 313)



Luzino, pow. Wejherowo – w czasie odpustu



[Pierwszy z lewej ks. A. Licznerski]

Wiele – wizytacja

Ks. Konstanty Treder (1854-1939), będąc Niemcem, został w 1920 r. zmuszony do opuszczenia Polski. Znał język polski. Ks. Dominik utrzymywał z nim kontakt korespondencyjny. Jego brat – ks. Wiktor Treder (1852-1916), będąc po 12 latach wikariatu w Gdańsku od 1887 r. proboszczem w Koronowie, zyskał opinię „gorliwego Polaka” i wspaniałego kaznodziei. Zob. H. Mross, op. cit., s. 334-335.

W tym kontekście warto przypomnieć, że pierwszymi rektorami i lektorami – wykładawcami języka polskiego w seminarium pelplińskim, po wielkich przełomach historycznych w okresie zaboru, byli Kaszubi. Po Wiośnie Ludów był to ks. Augustyn Hildebrandt (1813-1879), a po I wojnie światowej właśnie ks. K. Dominik.

Zob. m.in. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. III, cz. 1 i 2 (indeks osob.).



Foto z poświęcenia kalwarii wielewskiej w 1916 r. przez ks. kan. Stanisława Dziegielelewskiego (zob. J. Borzyszkowski, *Tam, gdzie Kaszëb pòczqtk...*, s. 240).

Ks. Dziegielelewski siedzi między gospodarzem – budowniczym kalwarii ks. Józefem Szydzikiem (po jego prawej stronie), a rekolekcjonistą – redemptorystą z Krakowa ks. Maksymilianem Napiątkiem (1889-1933) rodem z Brus, późniejszym proboszczem w Margoninie za Notecią, zaprzyjaźnionym także z ks. Dominikiem. Zob. też *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. III, cz. 2, s. 446-450.

Ksiądz subregens usuwał, według najlepszej możliwości, tarcia istniejące wówczas w seminarium wskutek tego, że regens mniej rozumiał naszą młodzież duchowną, doszedłszy do kapłaństwa w odmiennych warunkach. Trudności te wzrosły jeszcze podczas pierwszej wojny światowej, a tym bardziej po jej zakończeniu, kiedy do seminarium poczęli wstępować kandydaci z wojska, a kiedy echa walk narodowościowych polsko-niemieckich odbijały się głośno także o mury zakładu. Wówczas już dotychczasowy regens nie mógł się utrzymać<sup>19</sup>, a następcą jego został (1 X 1920) dotychczasowy subregens (ks. K. Dominik), pod którego kierownictwem nawa seminaryjna przeżyła szczęśliwie wzburzone fale okresu powojennego i dotarła na wody spokojne. Przyczynił się on do tego, przywracając zwłaszcza językowi polskiemu należne mu miejsce<sup>20</sup> i łagodząc na każdym kroku istniejące przeciwieństwa, wnikając w usposobienie i nastroje alumnów, z których niejednego kilka lat spędził na froncie i niełatwo zdołał się „przestawić” na tryb życia całkiem od dotychczasowego odmienny.

Niemalą zasługą położył tu także zaprzyjaźniony z nowym rektorem wikariusz generalny, śp. ks. Stanisław Dziegielelewski.

<sup>19</sup> Ks. Treder (został wydalony przez władze polskie do Niemiec).

<sup>20</sup> Ks. biskup Rosentreter zwlekał z wyrażeniem zgody na język polski jako wykładowy w seminarium duchownym, tak że dopiero w roku 1920, po definitywnym przyłączeniu Pomorza do wskrzeszonej Polski, zaczął po polsku wykładać ówczesny subregens ks. Konstantyn Dominik homiletykę i pastoralną, gdy inni profesorowie, władający słabo językiem polskim, wykładali nadal po niemiecku. „Utrzymanie nadal wykładów w języku niemieckim i było bez wątpienia czymś niezwykłym i dla księży, i wiernych z innych dzielnic Polski niezrozumiałym”. Zainteresowały się tą sprawą ówczesne władze wojewódzkie, a w Sejmie uchwalono 8 XI 1921 rezolucję wzywającą rząd, „aby wyznaczył potrzebny fundusz na bibliotekę przy Seminarium Duchownym w Pelplinie, oraz udzielił wydatniej subwencji dla Seminarium i Zakładu Collegium Marianum pod warunkiem spolszczenia wykładów już w bieżącym roku szkolnym”. (Zob. „Nasza Przeszłość”, 1971, nr XXXIV, s. 105-106).

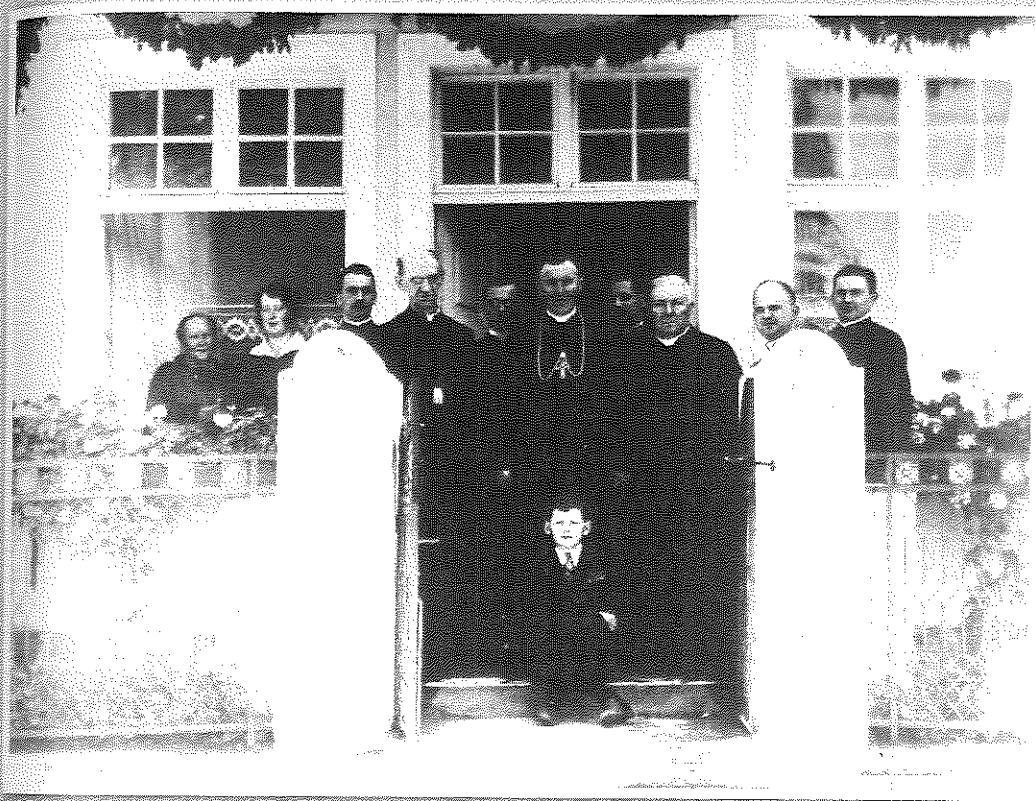


Wizytacja w Dziadowie, 1933 r.



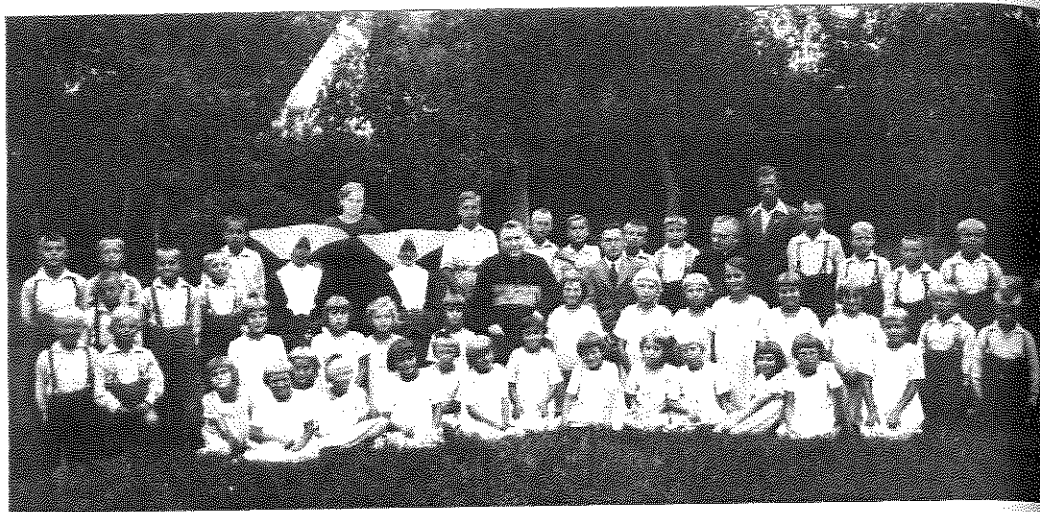
Wyjście z zboru ewangelickiego w Dziadowie

Musimy jeszcze nadmienić, że w owych latach tereny stolicy diecezji, do której wtedy nie tylko Toruń, ale Gdańsk i Łębork, Bytów, Człuchów i Złotów, a na wschodzie Morąg, Ostróda i Nidzica należały, były narodowościowo mieszane. W Kurii, a także w Seminarium byli Polacy i Niemcy. Ks. Dominik, czując się Polakiem, nigdy nie przejawiał w stosunku do mniejszości niemieckiej niechęci czy szowinizmu.



Śliwice –  
wizytacja  
pasterska

Ten trzydziestoletni okres był najważniejszym rozdziałem w życiu ks. Biskupa Dominika. W pamięci diecezji przeszedł do historii jako wychowawca kleru. „Jego klerycy” stanowili trzon duchowieństwa pomorskiego we wrześniu 1939 r. Niemcy wymordowali połowę kleru chełmińskiego.



Bp K. Dominik wśród małych pelpliniaków (zob. *Parafia pelplińska...*, s. 116)

Na fotografii obok – wyświęceni 21 III 1929 (u K. Derca pomyłka w dacie przezeń poprawiona). Wśród nich po lewej stronie ks. bpa K. Dominika siedzą ks. F. Sawicki i ks. dr Kazimierz Bieszk (1890-1946) – kolejna świetlana postać w gronie profesorskim seminarium, zaliczona przez ks. F. Mantheya do trójcy najwybitniejszych profesorów – prekursorów w edukacji duchownych. Trójkę tę tworzyli: Dominik, Sawicki, Bieszk.

Grono wyświęconych w 1929 r. ich wychowanków to: Franciszek Aszyk, Franciszek Baumgart, Franciszek Bielicki, Władysław Brzózkowski, Bernard Burdyn, Anastazy Fierek, Bernard Goebel, Leon Głowczewski, Wojciech Głowczewski, Alfons Gończ, Oskar Hermańczyk, Jan Jakubowski, Józef Kalinowski, Walerian Kinka, Bernard Kręcki, Maksymilian Mańkowski, Alfons Mechlin, Józef Miszewski, Jan Mykowski, Franciszek Przybysz, Paweł Redmer, Konrad Scheffler, Jan Schlumm, Franciszek Smagliński, Stefan Wydrowski, Mieczysław Zalewski, Tadeusz Zapałowski, Alfons Zieliński.

\* – Czytając ww. nazwiska wychowanków ks. rektora K. Dominika, uświadamiam sobie, iż za każdym rocznikiem stoją mi przed oczyma niektórzy z nich, jako że poznałem ich czynnych w duszpasterstwie w II poł. XX wieku.

Jeden z tych, co przeżyli, gdy proponowano mu ucieczkę, odmówił: – „Co by powiedział biskup Dominik, gdybyśmy uciekali...”.



Święcenia  
kapłańskie  
w dniu 21 XII  
1929 r.

W stylu wychowawczym ks. Dominika nie było żadnych nadzwyczajności, metod czy „podejść”. Ważne nie było to, co robił, ale kim był: wszystko właściwie sprowadzało się do promieniowania wielkiej dobroci serca.

Działał (po pierwszej wojnie światowej) w środowisku, które pewnie z tą właśnie wartością miało mniej do czynienia. Był rektorem seminarium, które stanowiło zasadniczo seminarium byłych kombatanów: wojskowe płaszczki i buty, oficerski fason, picie, palenie. Ludziom, którzy spędzili kilka lat w okopach, niełatwo było dostosować się do regulaminu, do którego przestrzegania lepszym stanowczo przygotowaniem niż armia jest kółko ministrantów.

Tak oto łagodny i uprzejmy ks. Dominik musiał borykać się z koszarowymi obyczajami swoich wychowanków, którzy powoli przestawali „stawiać się”, pić i palić i dla których największą



Na dokumencie obok, skierowanym przez ks. rektora K. Dominika do kandydata na kleryka Albina Makowskiego, czytamy:

„Na prośbę Pana z dnia 6. bm. o przyjęcie Go do tutejszego Sem. Duch. donoszę, że obecnie jest Sem. Duch. przepełnione. Przeciw przyjęciu Pana nic nie mamy, dlatego zatrzyma się dokumenty przesłane w tutejszym archiwum i może Pan być przyjęty na przyszły rok studjów, jeśli przy tym zamiarze wytrwa. – Dodaję, że może chętnie przyjętoby Pana w Pińsku lub w Wilnie. Tam brak duchowieństwa i tamtejszy Arcypasterze prosili o dobrych kandydatów. Tak samo mało powołań mają o.o. Paulini w Częstochowie na Jasnej Górze i oo. Kameduli na Bielanach pod Krakowem, dokąd jeden z naszych kleryków się udał.

X. Bp Dominik  
regens Sem. Duch.”.

Albin Jan Makowski (1908-1982) urodził się w Berlinie w rodzinie robotniczej Tomasza i Rozalii z d. Hapka. Po powrocie rodziny do Polski był uczniem gimnazjum w Chojnicach. Jako maturzysta z 1930 r. odbywał jednoroczną służbę wojskową w Szkole Podchorążych Piechoty w Zambrowie (skąd wysłał list do Pelplina) i w Wejherowie. Zrezygnowawszy ze studiów teologicznych, pracował w Zarządzie Miejskim w Chojnicach i jako redaktor lokalnych gazet. W 1939 r. walczył w obronie Warszawy. Podczas okupacji uczestniczył w ruchu oporu. Aresztowany w listopadzie 1942 r. osadzony został w Stutthofie. Po wojnie ukończył studia prawnicze na UMK, rozpoczęte przed 1939 r. w Poznaniu. Pracował w wielu instytucjach; działał w różnych organizacjach, m.in. w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Zastąpił jako społecznik – regionalista i kolekcjoner. Swoją kolekcję zabytków i bibliotekę przekazał Muzeum w Chojnicach, które w jego mieszkaniu utworzyło swój oddział jego imienia. Po śmierci pochowany został w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Komunalnym w Chojnicach. (K. Ostrowski, *Bedecker chojnicki*, s. 203-204).

karą było... że „Dominiczek” martwił się różnymi ekscesami. Nie bardzo chce się wierzyć, ale rzeczywiście istniało kiedyś na świecie takie seminarium duchowne, w którym największą karą dla kleryka było, że rektor jest smutny z jego powodu. A było to przecież środowisko szorstkie, chłodne, ironiczne, niegrzeszące nadmierną subtelnością uczuć.

Czym imponował, tym swoim wychowankom? – Był bardzo zwyczajny. Zawsze starannie i nawet w najcięższych powojennych czasach czysto ubrany. Wrażliwy, ale spokojny, łagodny, sumienny, punktualny. Miły dla ludzi dokuczliwych i niedobrych. Czasami podczas wykładów zanosił chyłkiem drugie śniadanie do pokoju kleryków, którzy nie otrzymali paczek z domu. Klerykom opuszczającym seminarium dawał pieniądze na bilet, na jakieś pierwsze urządzenie się i mówił, że mogą wrócić kiedy zechcą, że będzie czekał.

Odręczne pismo  
ks. Biskupa  
Konstantyna  
Dominika

Seminarjum Duchowne

Diecezji Chełmińskiej

Telefon 69.

PELPLIN, dnia 11 listopada 1931  
(Pomorze)

L. dz. 248/31

W. Pan Albin Makowski

Zambrowo

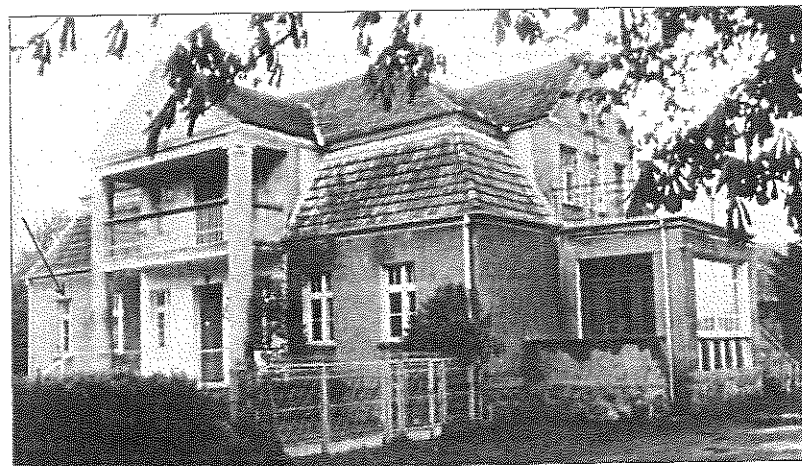
Na prośbę Pana z dnia 6. bm. o przyjęcie Go do tutejszego Sem. Duch. donoszę, że obecnie jest Sem. Duch. przepełnione. Przeciw przyjęciu Pana nic nie mamy; dlatego zatrzyma się dokumenty przesłane w tutejszym archiwum i może Pan być przyjęty na przyszły rok studjów, jeśli przy tym zamiarze wytrwa. – Dodaję, że może chętnie przyjętoby Pana w Pińsku lub w Wilnie. Tam brak duchowieństwa i tamtejszy Arcypasterze prosili o dobrych kandydatów. Tak samo mało powołań mają oo. Paulini w Częstochowie na Jasnej Górze i oo. Kameduli na Bielanach pod Krakowem, dokąd jeden z naszych kleryków się udał.

X. Bp Dominik,  
regens Sem. Duch.



Kościół plebanja  
w Kosakowie

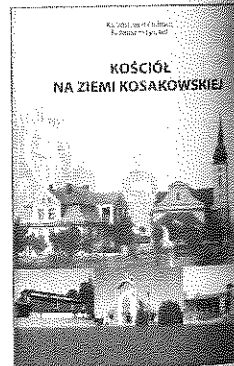
Pocztówka wydana  
przez ks. A. Kaszubow-  
skiego ok. 1938 r.  
(zob. W. Cichosz,  
T. Krzysztof, *Kościół  
na ziemi kosakowskiej*,  
Warszawa 2009, s. 73)



Plebania i okno  
pokoju, w którym  
mieszkał  
bp K. Dominik  
(tamże, s. 145)



Bp Dominik na schodach  
plebanii w Kosakowie  
w otoczeniu kolonistów  
z Warszawy w lipcu  
1931 r. (tamże, s. 146)



KOŚCIÓŁ  
NA ZIEMI KOSAKOWSKIEJ



Mosty – wycieczka Stow. Dzieciątka Jezus z parafii Kosakowo

Przedstawiał klerykom prawdę o życiu, o świecie, o kapłaństwie. Opierał się na zaufaniu: do łaski Bożej i do dobrej woli ludzi. Nie inwigilował. Klerykowi, który przyszedł po zwolnienie, bo czuje się źle w seminarium i chciałby pojechać na karnawał do Gdańska, udzielił tego zwolnienia. Po powrocie wysłuchał opowiadania o teatrze, o kawiarniach i o pochodzie karnawałowym w Sopocie i zakonkludował: „No, to teraz do roboty”.

Takim wychowawcą był ks. Konstantyn Dominik<sup>21</sup>.

21 Rozdział niniejszy opracowałem przede wszystkim w oparciu o artykuł: ks. dr Tadeusz Glemma, pt. *Świetlanej pamięci X. Biskupa Konstantyna Dominika*, („Oręd. Diec. Chełmińskiej”, 1947, s. 87-102).

Fakt zaszyfrowany w tytule obok – Rozdział 11, wzbudził entuzjazm w diecezji wśród świeckich i duchownych. Stąd warto tu i dalej przytoczyć kilka listów gratulacyjnych, zachowanych (i przepisanych na maszynie) w spuściznie ks. Jana Dominika, który podzielił ją na osiem podzespołów.

A oto z „Podzespołu II-go: od Dostojników i Osobistości Państwowych” dwa przykłady:

Syg.: 4/11/1.

WOJEWODA POMORSKI

WOJEWODA POMORSKI  
Kacimierz Ródczianowski

na zaszczyt zawiadomić

Jego Ekscelencję Ks. Biskupa Nominata, że korzystając z otrzymanego zaproszenia przybędzie na uroczystość konsekracji Jego Ekscelencji Ks. Biskupa, która odbędzie się w dniu 25. marca rb. o godz. 9<sup>30</sup> rano w kościele katedralnym w Pelplinie oraz na obiad o godz. 1. w południe tegoż dnia.

Toruń, dnia 12. marca 1925 r.

Syg.: 4/11/2.  
\*\*\*\*\*

TELEGRAM nadany w Toruniu, dnia 7.II.1920, godz.14.50.

\* Z okazji otrzymania wysokiej godności w hierarchii kościelnej się jak najserdeczniejste powinszowania.

Starosta Krajowy Pomorski  
Wy b i a k i \*

## Rozdział 11.

# NOMINACJA NA BISKUPA TYTULARNEGO ATRYBIS I SUFRAGANA DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ

Rok 1928 – rok nominacji na biskupa, był trzydziestym kapłaństwa ks. Konstantyna Dominika.

Próbujemy prześledzić drogi życia i działalności jego w tym 30-letnim okresie.

Święcenia kapłańskie otrzymuje 25 marca 1897 roku w katedrze pelplińskiej. Udaje się następnie do Swarzewa, gdzie w macierzystej parafii, w kościele pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, u stóp Jej cudami słynącej figury, odbyła się prymicja, czyli ofiara pierwszej mszy św.

Na pierwszą placówkę duszpasterską skierowany został do Gdańska-Oruni, jako wikary przy kościele parafialnym św. Ignacego, gdzie pełnił swoje obowiązki kapłańskie przez przeszło półtora roku. Z tej placówki Kuria Biskupia przenosi go dnia 17 XI 1898 r. na stanowisko samodzielne, kapelana klasztornego i katechety liceum żeńskiego i później prefekta w nowo utworzonym przez ks. biskupa Rosentretera konwiktzie dla uczniów wyższych klas miejscowego Gimnazjum Klasycznego w Chełmnie. Tu prowadzi swoją działalność duszpasterską i społeczną do roku 1911.

W kwietniu 1911 roku przeniesiony zostaje przez władzę duchowną do Seminarium Duchownego w Pelplinie na stanowisko wicerektora i ojca duchownego i profesora, a od 1 X 1920 r. piastuje urząd rektora tego zakładu. W tym samym roku wchodzi



Sufragania  
– dziś plebania,  
a na niej tablica  
pamiątkowa.  
(zob. *Parafia  
pelplińska...*,  
s. 195)

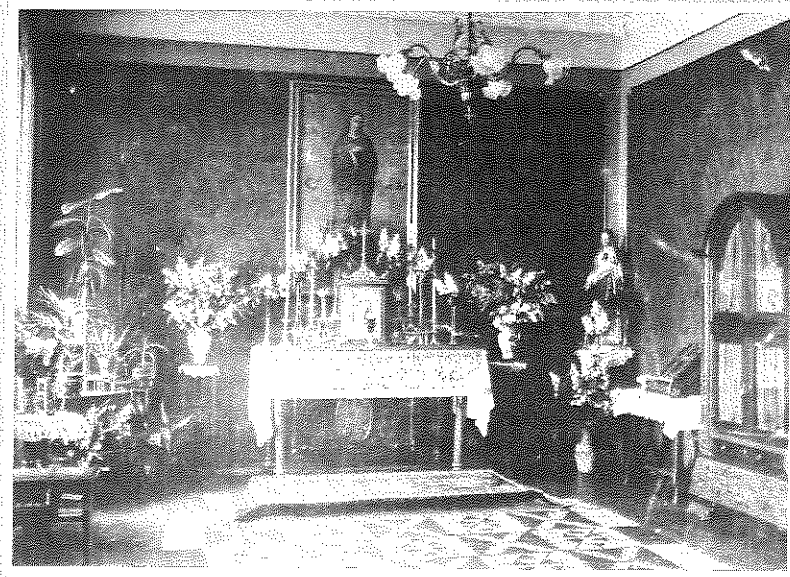


Odstonienie  
tablicy na plebanii  
pro memoria  
ks. bp. K. Dominika  
przez ks. prał.  
Tadeusza  
Brzezińskiego  
(tamże, s. 169)

do grona członków kapituły chełmińskiej, w której później piastuje godność dziekana i prepozyta. Według tradycji diecezjalnej, regens [bowiem] był także kanonikiem katedralnym chełmińskim. Jako kanonik, instalowany został 23 IV 1920 roku. Był również radcą Kurii.



Kuria, w której  
zamieszkiwał  
ks. biskup  
Konstantyn  
Dominik.



Wnętrze  
prywatnej  
kaplicy  
ks. biskupa  
Dominika

Syt.: 5/I/18.

**Nadawca:** Ks. DĄBROWSKI /z Chełma/  
z dnia 4 lutego 1928 r.  
telegram - nadany w Chełmie.

**Treść:** "Gratulor - oras pro te celebrabo  
Dą b r o w s k i."

Syt.: 5/I/19.

**Nadawca:** Ks. DĄBROWSKI /z Chełma/ J.W.  
z dnia 5 lutego 1928 r.  
list, rps., 12 x 21,2; na 4-ech str.

**Treść:** Chełmo, d. 5. 2. 1928.

Drogi Księżo Bracie!

Wiedomość o Twojej nominacji na biskupa-sufragana naszej diecezji wywołała w Chełmie wśród duchowieństwa i ludności miasta powszechne zadowolenie i radość niekłamana a zwłaszcza w klasztorze. Wszak wszyscy dziękowali Bogu za tak szczęśliwy wybór a my kapłani odmówiliśmy TE DEUM LAUDAMUS. Nasza też szczerza wdzięczność dla Najprzewielebniejszego Księdza Ordynariusza, że Ciebie miłościwie raczył polecić Ojcu św., Był to akt prawdziwie szlachetny i dla diecezji zbawienny. Dla mnie nie było to już zagadką od chwili, kiedyś mnie prosił w grudniu o modlitwę. Ciebie zaś widzę dziś atroskanego i zekropotanego bardzo i przy czuвам, żeś na wiadomość ze Rzymu wruszony do głębi rzewnie zapłakał i że Mistrz Twy boskim zawołał: Boże weź ten kielich ode mnie, ale nie moja lecz Twoja Najświętsza wola. Już się stało! Nie czas na to, aby się rozrzewniać, ale być mężnym ufając w pomoc Tego, który był powiedział: "Ja jestem z wami po wszystkie dni. Ja będę prosił Ojca mojego a On wam zesła Ducha św.". Wiesz przecież, że Pan Bóg słabe i kruche narzędzia wybiera sobie do rzeczy wielkich. "Miast-to Chrystusa sprawujecie posłannictwo" - mówi św. Piotr w przeświadczeniu swej słabości. A zresztą bądź przekonany, że cały kler diecezjalny zanosić będzie co dzień gorące za Ciebie modły do Boga a mianowicie my członkowie Unio Apostolica, dla których tyle świadczyłeś ofiary i poświęcenia się. Je szczególnie cieszą się z Twojej nominacji, żeś pierwszy biskup z konwiktów chełmińskich, do którego założenia miałem łaskę od Boga w znacznej części się przyczynić i pierwszy na to złożyć ofiarę pieniężną. Vivant sequentes quam plurimi! I jeszcze ta myśl mnie raduje niezmiernie, żeś pierwszym biskupem z grona kapłanów klasztoru chełmińskiego.

Ja nędzne stworzenie nie wiem, jak powinszować, ale przyjm to zapewnienie, iż moje życzenia idące z głębi serca złożyłem dzisiaj u stóp Pana Jezusa podczas mszy św., którą na Twoją intencję odprawiłem a mianowicie: Niech Ci Pan Bóg błogosławi na zdrowiu, w pracy i wszystkich poczynaniach Twoich w biskupim zawodzie. Niech będzie Ci

Do głównych zadań związanych z urzędem rektora i profesora doszły i inne obowiązki, jak: sędziego prosynodalnego, członka komisji egzaminacyjnej katechetów itd.; od roku 1929 egzaminatora i sędziego synodalnego, dyrektora diecezjalnych Dzieł Misyjnych (od 1933-1937) oraz od roku 1937 wikariusza generalnego, wreszcie od roku 1938 dyrektora Caritas.

Wśród tej niestrudzonej pracy na najrozmaitszych stanowiskach nadeszła dla ks. Dominika nominacja na biskupa sufragana diecezji po śp. ks. doktorze Jakubie Klundrze. Wiadomość ta rozeszła się z początkiem roku 1928. Najbliższe otoczenie nominata zauważyło już wcześniej pewną niezwykłą u niego zadumę. Teraz wyjaśniła się przyczyna. Ks. Dominik wiedział już uprzednio o czekających go nowych obowiązkach, a dodatkowa odpowiedzialność ciążyła na jego delikatnym sumieniu.

Wyniesienie jego do godności biskupiej przyjęto wszędzie z uznaniem i radością - chyba żaden z wymienionych obok niego kandydatów nie mógł się z nim równać co do gorliwości i świętobliwości życia. Toteż zwłaszcza duchowieństwo starało okazać mu wszelkimi sposobami swą radość z nominacji i wdzięczność za dotychczasową opiekę i życzliwość. Gratulacji i darów napłynęło wiele, szczególnie od tych wszystkich, wśród których nominat dotąd pracował. Prekanonizacja na biskupa tytularnego Atrybis<sup>+</sup> i biskupa sufragana diecezji chełmińskiej - 16 z rzędu<sup>22</sup> - nastąpiła w dniu 20 stycznia 1928 r. Sakrę biskupią otrzymał z rąk J.E. Biskupa Okoniewskiego w rocznicę swych święceń kapłańskich, dnia 25 marca 1928 r.

<sup>+</sup> Athribis - położone w delcie Nilu koło Damięty, ob. biskupstwo tytularne.

<sup>22</sup> Urząd stałego biskupa - sufragana ustanowiono (po unii lubelskiej 1569 r.) z uwagi na to, że biskupi po ostatecznej klęsce Zakonu Krzyżackiego odgrywali coraz większą rolę polityczną, należeli do senatu polskiego i pełnili przeważnie wysokie urzędy państwowe.

moją, ostodą, pociechą i nagrodą. Z wyrazem najgłębszej czci i hołdu ścisłam Cię i pozdr. serd.

X. D a b r o w s k i

Schedule załączam. Może będą Ci mogli służyć w dostarczeniu nozów, widelców, łyżek posrebrzanych na 18 osób. Proszę porozumieć się ze siostrami w tej sprawie, która zasłała serd. pozdrowienia. Jestem gotów przyjechać może od jutra za tydzień t.j. poniedziałek, bo do Isienin za długo. W tym tygodniu jadę na aięje do Waboza.

X. D.

Sybil... 2/1/28.

Nadawca: Ks. GRZENKOWICZ Leon, ur. 1896; w 1933 kapelan w Lipnicy /parafia Borzyszkowo/, od 1963 emeryt w Zamartem, gdzie umiera 10 lutego 1978 r.  
z dnia 8 lutego 1928 r.  
list. rps. 14,4 x 22,4; na dwu str.

Treść: Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi  
ośmiela się przesać swoje najszczerze życzenia z okazji zamienowania Go biskupem-sukraganem naszej diecezji. Radosnym i wdzięcznym sercem przyjęłam tę wesołą nowinę. Cieszy mnie, że naszego kochanego Księdza Regensa spotkał taki zaszczyt, i że Pan Bóg raczył pokornego sługę Swego tak wywyższyć. Cieszę się i szcycić się może ty, iż misłem Waszą Ekscełencję jako swego przełożonego w Seminarium, który atoli więcej był przyjacielem niż przełożonym. I na tym miejscu czuje się zniewolonym do wyrażenia swych uczuć wdzięczności. Jak najserdeczniej dziękuję za wszelkie trudy i starania około mnie, a zwłaszcza za okazaną mi stałe życzliwość. - Raduję się moje serce kaszubskie, bo z nominacją Waszej Ekscełencji spotkał niemały zaszczyt prastarą ziemię kaszubską, że syn jej wyniesiony został do takiej godności.

Z ciepłego serca winszuję Waszej Ekscełencji i życzę jak najobfitszego błogosławieństwa Bożego, długiego życia i oserstwego zdrowia, sby Wasza Ekscełencja długo i dużo pracować mogli jako biskup-sukragan naszej diecezji dla swały Boskiej i zbawienia duż nieśmiertelnych. -

Złeczone pozdrowienia wykonałam. Ks. Dr. Szw. /- proboszcz Ignacy SZWARDOWSKI, ur. 1898, STL et PhD, b. dziekan, jubilat, dopis: KJD/ jest jeszcze zawsze chery. W porównaniu ze stanem jego zdrowia w pierwszej połowie ubiegłego roku jest na ogół polepszenie, ale w ostatnich miesiącach było nawet dość znaczne polepszenie, ale w ostatnich czasie znou się trochę pogorszyło, wpływa też na niego zmiana temperatury i powietrza. Celebryje w plebanii, ale w ostatnich czasie nie każdy dzień, zależy od tego jak się czuje. - Z moim zdrowiem to niestety też nie bardzo. - Za pocztówkę serdecznie dziękuję.

Życząc jeszcze raz jak najobfitszego błogosławieństwa Bożego w prace arcybiskupiej, polecam się łaskawym modłom Waszej Biskupiej Mości

uniżony sługa

Ks. G r z e n k o w i c z

Kijewo, 8 lutego 1928

Zob. też  
Z. Joskowski,  
*Biskupi z ziemi  
kaszubskiej.*  
*Słownik biograficzny,*  
Banino  
2008 oraz tenże  
*Święci z Kaszub,*  
Pelplin 2009.



Ks. biskup  
Konstantyn  
Dominik

Na podniosłą tę uroczystość, która odbyła się w katedrze pelplińskiej, przybyło wielu jego krewnych oraz przedstawiciele z rodzinnej parafii Swarzewo z proboszczem ks. Wojciechem Pronobisem na czele. Również z Gdańska i Chełmna przybyło wielu księży i sióstr zakonnych oraz wiernych, którzy radośnie powitali czcigodnego nominata.

Wśród ludu kaszubskiego, który od zarania chrześcijaństwa na tej ziemi odznaczał się zawsze żarliwą pobożnością i gorącym przywiązaniem do kościoła katolickiego, zapanowała wielka



*Wielbi*  
Wielbi dusza moja Pana,  
albowiem uczynił mi wielkie  
rzeczy On, który jest możny  
i którego imię święte jest.  
Luk. 1

NA PAMIĄTKĘ  
SWEJ  
KONSEKRACJI BISKUPIEJ  
OFIARUJE

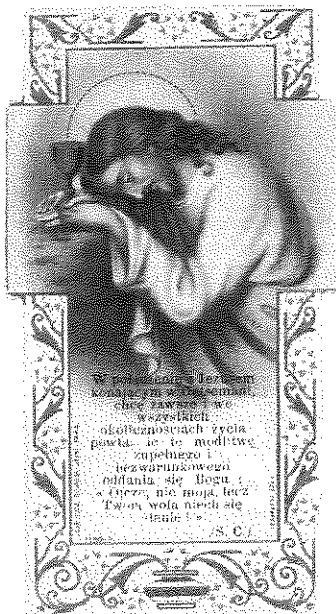
† KONST. DOMINIK,  
BISKUP-SUFRAGAN  
PELPLIN, DNIA 25. III. 1928 R.

Krzyż dla mnie pewnem zbawieniem. Krzyż zawsze uwielbiam.  
Krzyż Pański ze mną. Krzyż moja ucieczką.

(Sw. Tomasz z Akwinu. 300 dni odp. Plus IX)

Jeżu, cichy i pokornego serca,  
uczyn serce moje według Serca  
Twego. (300 dni odpustu.)

*MXCH1012181*



†  
*Grzegorz Józef*  
*ofiaruje*  
*na pamiątkę i próbną*  
*o pamiątkę przed Dzieciątko*  
*† K. Dominika*  
*Pelplin, 8. III. 1928.*

*Archiego Boga a rzyt*  
*co chciesz. J. D.*

radość. Ks. Konstantyn Dominik był pierwszym synem tej ziemi, którego Bóg raczył wywyżżyć do godności księcia Kościoła Chrystusowego.

Droga z chaty wiejskiej na Kaszubach na tron biskupi jest drogą daleką i niezwykłą, zwłaszcza jeżeli znaczna jej część odbyta została w czasach zaborów, kiedy „kariera” tak świecka, jak i duchowna była dla Polaka niezmiernie utrudniona, a często zupełnie zamknięta. Ks. Dominik zawdzięczał swe wyniesienie do coraz wyższych godności wyłącznie wzorowemu pełnieniu swych obowiązków kapłańskich na każdym posterunku, na którym go woła Boża stawiała. Przeszedł wszelkie szczeble hierarchii kościelnej od wikariatu aż do biskupstwa. Pełnił najróżniejsze funkcje duszpasterskie, nauczycielskie i administracyjne. Może więc być wzorem dla każdego kapłana także w obecnych czasach. Był bowiem zawsze i wszędzie przede wszystkim kapłanem. Był nim w pracy nad udoskonaleniem własnym, zarówno jak w kierownictwie dusz wiernych. Był prawdziwie solą ziemi. Był światłością świata. Był światłem, którego nie udało się ukryć pod korcem, tak, że postawiono je na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Chociaż nigdy nie wysuwał się, przecież zaszczytne urzędy same go szukały. – Im bardziej milczał o sobie, tym skuteczniej i głośniej o nim mówiono. Uświęcając sam siebie, tym skuteczniej prowadził do Boga wszystkich, którzy byli powierzeni jego pieczy – młodzież i [ludzi] starszych, tak świeckich, jak i duchowieństwo.

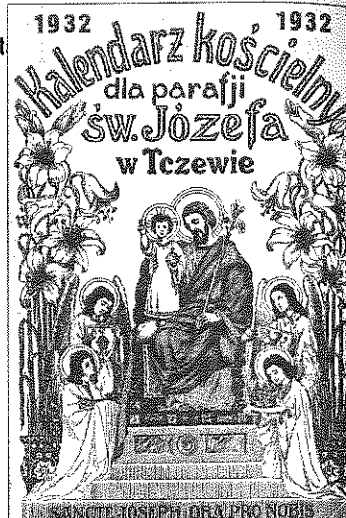
Nadzwyczaj błogosławiona była jego działalność jako spowiednika. Prowadził pewną ręką dusze dążące do doskonałości i umiał jednać z Bogiem także grzeszników, którzy z daleka trzymali się od Boga. Do wszystkich odnosił się z tym samym szacunkiem i z tą samą cierpliwością i dobrocią, z tym samym poczuciem odpowiedzialności za losy duszy nieśmiertelnej. Wszystkich przyjmował z całym spokojem i miłością ojca duchownego, służył im całą ofiarnością. „Starał się we wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich zbawić”.

Pamiątkowe obrazki z roku konsekracji ze zbiorów Muzeum Ziemi Chełmińskiej (u góry) i Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie (na dole)

A tu przykład dokumentacji posługi biskupiej Sługi Bożego  
w parafii św. Józefa w Tczewie  
- Noty sporządzone przez ks. Jana Dominika.

WZMIANKI o Sł.Bożym X.Bpie KD

w "Kalendarzach kościelnych dla parafii  
św. Józefa w T C Z E W I E"



WZMIANKI....

w Tczewie".

- 2 -

Kal.na 1930: s.40: - mowa tam o I-szym Diecezjalnym Kongresie Eucharystycznym w Toruniu w dniach 27-30 maja 1929 r. Chociaż nie wymienia się tam imiennie Sł.B. X.Bpa K.D., to z pewnością tam był, o czym świadczą dwie fot. z Kongresu, na których obok Bpa Ord. i innych Bpów jest również X.Bp. Dominik

s.71: - Wykaz składu członków Tow.Budowy Kościoła nie należących do naszej parafii za rok 1927, 1928 i 1929; w tym wykazie /na str.72/ figuruje m.in. Dominik ks.bp: za rok 1928 - 10.00 zł, za rok 1929 - 25,00 zł.

Kal.na 1931: s.49: - artykuł pt."Nowe dzwony na kościele farnym św.Krzyżów w Tczewie". Cytat:..."piękną uroczystość poświęcenia ~~xxx~~ dzwonów. Dokonał tego Najprzewielebniejszy Ks.Bp Dominik, który przybył z Pelplina w towarzystwie Czcigodnych księży kanoników: ks.inf.Bartkowskiego, ks.ken.Sawickiego i ks.kan.Lewandowskiego. Kazanie na uroczystych niesporach wygłosił ks.prof. J.Król z Pelplina, zlotousty kaznodzieja. Potem odbył się na cmentarzu przy kościele uroczysty i pamiętny akt poświęcenia dzwonów..."

Fot.: s.50: - przed poświęceniem Bp na trojnie;

s.51: - "Chrzest dzwonów"

s.54: - "Namaszczenie dzwonów"

s.55: - postać Bpa - stoi w stroju liturgicznym.

Kal.na 1932:

n i c!

Kal.na 1933: parafia św.Józefa nie posiada tego kalendarza!

Kal.na 1934: "Wykaz ofiar..." /s.54/ m.in."JE Ks.Biskup Dominik: 20,00"

Kal.na 1935: " - " - /s.73/ m.in." - " - : 20,10 zł"

Kal.na 1936: " - " - /s.76/ m.in." - " - : 25,- zł"

Kal.na 1937: Opis konsekracji kościoła - dokonał jej X.Bp Ord. dnia

21 czerwca 1936 r.

s.49: - wzmianka: ..."Pierwszą Mszę św. pontyfikalną celebrował J.E.Najprzewielebniejszy Ks.Biskup Dominik w asyście ks.prał.Dr Dąbrowskiego, ks.prob.Mechlina i ks.Aszyka, a kazanie uroczystościowe wygłosił Czciw.Ks.prał.Dr Bieszk z Pelplina..."

Fot.: s.48: - "Ks.Bp Dominik zaczyna 1-szą Mszę św. przy nowym ołtarzu"

s.49: - Msza św. - Podniesienie.

s.50: - "Nasi goście na uroczystości konsekracji nowego kościoła. W środku J.E.Najprzewielebniejszy Ks.Biskup Dominik"

s.58: - dwie fot. z uroczystości w dniu 19.VII.36 r.

s.57: - Opis uroczystości!"Cztery tygodnie po konsekracji

Wzorem kapłana prawdziwie Bożego był także na ambonie, czy to w kościele klasztorным lub gimnazjalnym w Chełmnie, w auli seminarium pelplińskiego, w sali Dzieci Maryi, czy też w kościołach miejskich lub wiejskich podczas wizytacji pasterskich. Nie miał z natury wybitnego daru wymowy, ale umiał wyślawiać się bez trudności, głosem miłym, był zawsze do głębi przejęty świętymi prawdami, które głosił, stąd kazania trafiały do serca i mobilizował wolę i rozum słuchaczy. Wszędzie słuchano go z uwagą i w pobożnym nastroju.



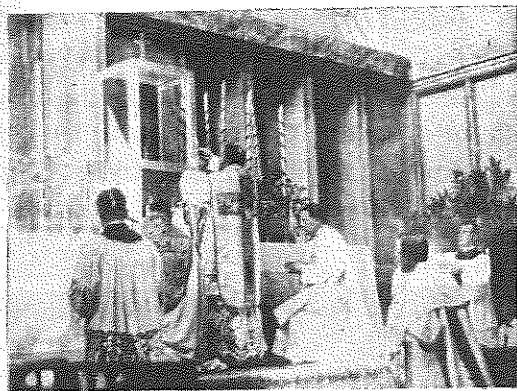
Przyjęcie dzieci do I Komunii Św. w parafii św. Józefa w Tczewie

Przemówienia i nauki do kleryków i kapłanów były ukierunkowane na ich przyszłą pracę duszpasterską. Były zaczerpnięte z jego własnego przeżycia, z jego bogatego doświadczenia były zawsze przepojone głęboką troską o ich przyszłą pracę dla dobra narodu i Kościoła, dla służby Bożej.



Cała konsekracja kościoła trwała od 8—11.30 godz.

Pierwszą mszę św. pontyfikalną celebrował **J. E. Najprzew. Ks. Biskup Dominik**, w asyście ks. prał. Dr. Dąbrowskiego, ks.



Chwila najuroczystsza: J. E. Ks. Biskup Dominik unasza Hostję Najświętszą. — Pierwsze przemówienie w nowej świątyni naszej.

prob. Mechlina i ks. Aszyka, a kazanie uroczystościowe wygłosił Czcig. ks. prał. Dr. Bieszk z Pelplina.

Potem odbyło się w salce parafialnej obok plebanii skromne przyjęcie dla Ich Eksceleńcji, duchowieństwa, przedstawicieli władz i zaproszonych gości. Wtedy to nasz Najdosłojniejszy Arcypasterz przemówił serdecznie, mianując piszącego te słowa,

Relacje i foto z uroczystości poświęcenia kościoła św. Józefa, 1936 r. w *Kalendarzu kościelnym dla parafii św. Józefa w Tczewie, 1937 r.*, s. 49, 58 — ze zbiorów prof. Mieczysława Nurka



Przywitanie J. E. Najprzewiel. Ks. Biskupa Dominika.

U góry: mała Regina Lewandowska wręcza J. Eksceleńcji kwiaty.



Kapłan — to ofiarnik. Stąd też ks. biskup Dominik kochał szczególnie ofiarę mszy św. Kochał liturgię Kościoła katolickiego, znał doskonale i wykonywał najsumiennie jej przepisy. Celebrował zawsze z powagą i w skupieniu bez względu na to, czy była to cicha msza św. przy bocznym ołtarzu, czy celebra pontyfikalna. Uczył więc całe zastępy kleru diecezjalnego nie tylko na wykładach i ćwiczeniach, ale przede wszystkim własnym przykładem, jak należy sprawować tę świętą ofiarę. Umiał ich przejąć na całe życie poszanowaniem dla rubryk i przepisów kościelnych, a niejednego z nich natchnął szczególnym zamiłowaniem do liturgii i rubrystyki. Również wzorowo jak mszę św. odprawiał wszelkie inne czynności kościelne, prawdziwie *digne, attente, ac devote* [gorliwie, godnie i pobożnie]. Jeżeli był zmuszony odmawiać brewiarz w pociągu, np. podczas objazdów biskupich, czynił to z tak widocznym skupieniem, że budował tym swe otoczenie. Widać było, że oficjum jest dla niego zawsze owym *opus Dei, omi nihil praeponatur* [Dzieła Boże ponad wszystko].

Tak wzorowe, gorliwe i ofiarne pełnienie obowiązków kapłańskich i biskupich musiało pochodzić z ducha wyrobionego na wzór Chrystusowy. Zawdzięczał go łasce Bożej, z którą wiernie współdziałał przez całe życie. Już jako uczeń zwracał na siebie uwagę nauczycieli i kolegów swym miłym, łagodnym usposobieniem, wzorowym zachowaniem i pilnością.

Zalążek tych cnót wyniósł z domu rodzicielskiego. Lata dziecięce spędzał pod okiem cudownej Matki Boskiej Rybackiej w kościele swarzewskim, której podobizny jako kapłan chętnie rozdawał. Niebezpieczny okres dojrzewania spędzał w otoczeniu przykładowym religijnie, tak w biskupim Collegium Marianum, jak w katolickim gimnazjum chełmińskim. Nie było więc wahań w rozwoju religijnym i moralnym. Szkołą świętości kapłańskiej była mu później „Unia Apostolska Kleru”, której był przez długi czas wiernym członkiem i szerzycielem jako dyrektor diecezjalny.

„SŁOWO POMORSKIE” — piątek, dnia 21 lipca 1933 r

## Nowy kościół stanął w Odrach.

Konsekracji dokonał J. E. Ks. Biskup Dominik.

**Chojnice.** — Ub. niedzieli odbyła się w Odrach, powiatu chojnickiego wspaniała uroczystość konsekracji nowego kościoła, połączona z wizytacją parafii przez J. E. ks. biskupa sufragana Dominika. Ks. Biskup przybył do Odrów w sobotę po południu o 5-tej, witany owacyjnie przez tłumy parafian. Przy wejściu do kościoła witał ks. Biskupa ks. proboszcz Zawadziński. W uroczystym ingresie do kościoła brał m. in. udział ks. prob. Wrycza z Wiela, ks. prob. Ziembkowski z Łęga, ks. prob. Zborowski z Piec oraz 15 alumnów Sem. Duch. w Pelplinie. Po krótkim odpoczynku J. E. ks. biskup Dominik udzielił Sakramentu bierzmowania blisko 1500 osobom. Następnie odbyło się uroczyste przeniesienie Najśw. Sakramentu do zakrystii nowozbudowanego kościoła.

W niedzielę rano o godzinie 8-mej rozpoczęły się uroczystości konsekracji nowozbudowanej świątyni Pańskiej. Na noszach złożono relikwie św. Beaty i św. Kastusa. Po długotrwałych modłach Dostojnego Celebranta i licznie przybyłego duchowień-

stwa, nastąpiło symboliczne namaszczenie kościoła w 12 miejscach, na których znajduje się znak krzyża. W uroczystej procesji wprowadzono Najśw. Sakrament z zakrystji do tabernakulum. Przed kościołem podczas ceremonjału wygłosił kazanie ks. prob. Ziembkowski z Łęga.

Pierwszą Mszę św. odprawił ks. prałat Szpregeł z Czerska w asyście ks. wik. Nowaka i ks. subdiakona Szylickiego z Wiela. Do Mszy św. asystował z tronu J. E. ks. Biskup. Mszę łacińską podczas nabożeństwa wykonał chór miejscowy. Po błogosławieństwie udzielonem przez ks. Biskupa zabrzmiał hymn: „Ciebie Boże chwalimy”.

Po Mszy św. w procesji udał się ks. Biskup z duchowieństwem do plebanji, przed którą przemówił do zebranych parafian, dziękując za udział w tak bardzo podniosłych uroczystościach.

Po obiedzie J. E. ks. biskup Dominik obecny był przy sporządzaniu aktu konsekracji. Kościół został wybudowany dzięki usilnym staraniom ks. prob. Zawadzińskiego i ofiarnej ludności pomorskiej. (a)

Pamiętka – notatka z „Słowa Pomorskiego” (zob. Z. Straszewski, *Odry. Dzieje parafii na tle regionu południowych Kaszub*, cz. I, Pelplin 2016, s. 303)

Na fotografii – obok ks. bpa K. Dominika stoją ks. proboszcz i kapelan biskupi.

Proboszczem, a właściwie kuratusem w Iławie był wówczas ks. Bolesław Jeka (1900-1967), pochodzący z Rozewia-Tupadeł, syn rolnika – oberżysty Macieja i Augustyny z d. Jeka. Absolwent gimnazjum wejherowskiego, studiował w Insbrucku (1919/20) i Pelplinie, gdzie w 1924 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Prymicje odprawił w Tyłowie, dokąd wcześniej przeniósł się rodzina. Jako b. wikariusz w Brusach i Kościerzynie w 1928 r. został kuratusem w Iławie k. Działdowa, gdzie dookończył budowę i urządzenie kościoła. W 1937 r. prob. w Rogoźnie; w następnym objął parafię w Dziemianach, skąd w listopadzie 1939 r. wysiedlony wraz z częścią parafian do GG na Podlasie. W 1945 r. wrócił do diecezji i objął parafię w Serocku k. Świecia. Gnębiony i aresztowany przez UB, po zwolnieniu w grudniu 1949 r. został administratorem w Osieku k. Skórcza, a w 1955 parafii Osieczna. Tam w 1962 r. przeszedł na emeryturę i zmarł. (A. Nadolny, *Słownik...*, s. 233-234).

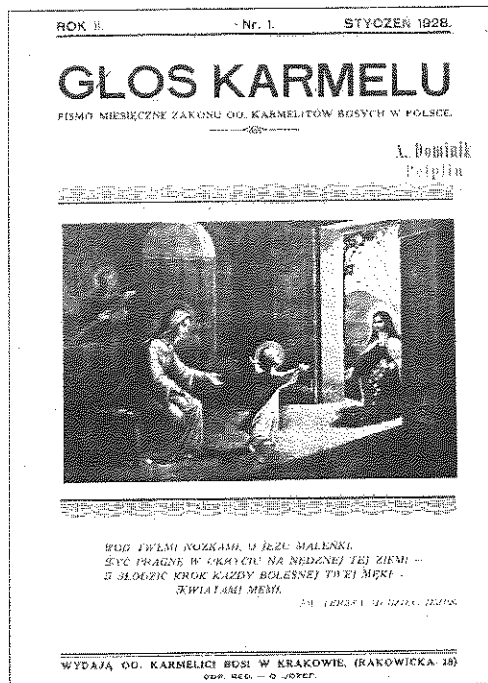


Wizytacja w Iławie – maj 1933 r.

„Posłaniec Serca Jezusowego” – to jedno z promowanych przez ks. bpa Dominika czasopism.

Podobnie ważny dlań był „Głos Karmelu”.

\* Czytając tekst K. Derca, przypominamy sobie jego stwierdzenia z innych źródeł.



„Głos Karmelu”  
lipiec 1928, nr 7, s. 224

### Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu” złożyli:

Marja Jurezyga 2 zł; Joanna Szczyrkówna 5 zł; Marja Ryborz 2 mn; Marja Dobrowolska 5 zł; Stefania Wiciarzówna 3 zł; Elżbieta Karzanka 10 zł; X. X. Kraków 1 zł; X. X. z Bogucic 2 zł; Franciszka Steczek z Chicago 10 \$; Marja Szüssler 5 zł; Karolina Hemm 5 zł; Zelatorki honorowe z Lublina 8 zł; Zofja N., Kraków 6 zł; Franciszka Putek 4 zł; Aniela Picheta 3 zł; Wacław Nowiszewski 20 zł; Antoni Herc 3 zł; Anna Bandura 2 zł; Anna Krawczykówna 3 zł; Najprzew. X. Biskup Konstanty Dominik 10 zł; Karolina Pustelnik 5 zł — na zeszyt listopadowy 5 zł; Marja Głuch 1 zł.

Za wszystkie ofiary, tak cenne i potrzebne dla utrzymania i rozwoju naszego pismka, składa szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!”

REDAKCJA.

Za wszystkich dobrodziejów, współpracowników i czytelników „Głosu Karmelu” zostanie odprawiona Msza św. w uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej dnia 16 lipca.

Cześć do Matki Zbawiciela, wyniesioną z domu rodzinnego, zachował przez całe życie, zachęcając do niej alumnów Seminarium Duchownego i członkinie sodalicy. Na obrazku pamiątkowym swej sakry biskupiej wybrał wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Pogłębienie swej pobożności zawdzięczał nabożeństwu do Najświętszego Sakramentu. Przystąpił do stowarzyszenia jego „adoratorów” i wiernie spełniał obowiązek cotygodniowej adoracji godzinnej, wśród której – jak sam dawał do zrozumienia, „rozgrzewało się” jego serce do coraz większej miłości Boga. Miłość ożywił w nim kult Najświętszego Serca Jezusowego. Zachęcał nieraz swoich kleryków, by na kartkach Ewangelii szukali przejawów uczuć tego serca i sam starał się wnikać coraz głębiej w tajniki Jego miłości. Obok własnych medytacji i przeżyć duchownych były mu przy tym pomocne książki ascetyczne, z pomiędzy których polecał m.in. 5-tomowe dzieło świątobliwego O. Adolfa Peti T.J.: *Sacerdos rite institutus piis excitationibus menstruae recollectionis (Descée)*. – (Kapłan prawnie ustanowiony pobożnymi ćwiczeniami). Westchnienie czcicieli tego Serca: „Jezu, cichy i pokornego serca, uczyni serce moje według serca Twego” umieścił na pamiątkę swej konsekracji. Było mu ono rzeczywiście nie tylko modlitwą, ale hasłem bojowym i programem pracy nad sobą. Nic dziwnego, że te dwie cnoty – cichość i pokora – były szczególnie charakterystycznymi jego przymiotami. Odpowiadały one wrodzonemu jego usposobieniu, ale ciągła praca przy pomocy łaski Bożej utrwalała je i udoskonalała, czyniąc z nich cnoty nadprzyrodzone, praktykowane stale nawet wśród wielkich przeszkód tam, gdzie łagodność czysto naturalna nie mogłaby się utrzymać. Ideałem jego był „kapłan według Serca Bożego”, a głosił go słowem i przykładem, bolejąc głęboko nad każdym wypadkiem splamienia tego ideału, gdy takie zdarzenie dotarło do jego wiadomości.



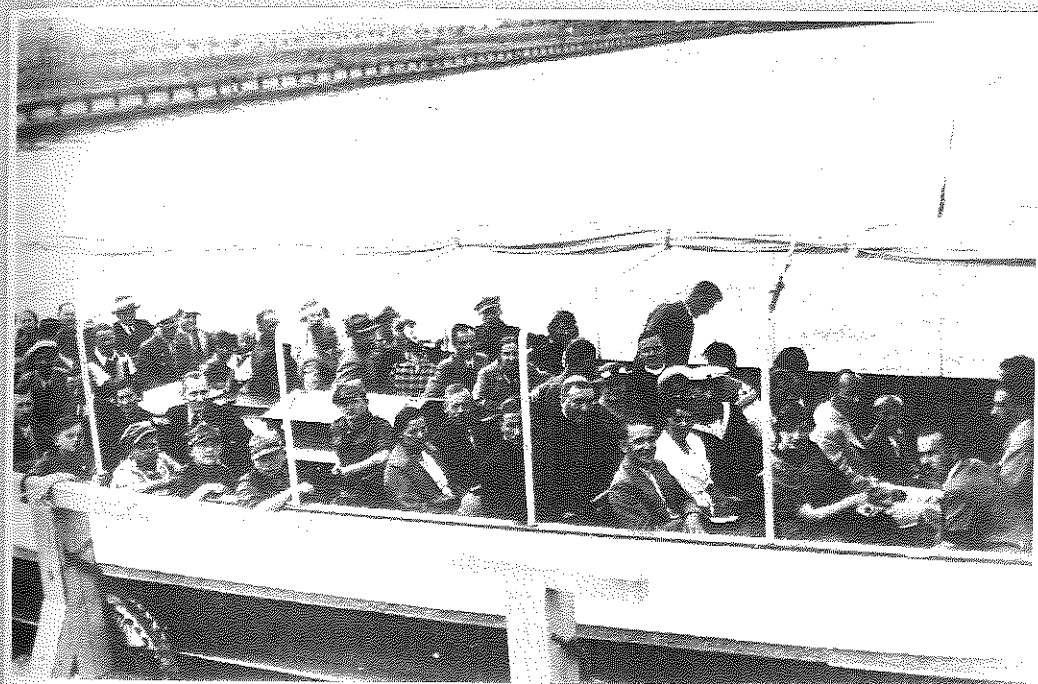
„Poświęcenie  
cmentarza,  
Szczuka, 1933 r.”  
– podpis  
ks. J. Dominika

Proboszczem w Szczuce – dekanat brodnicki – od 1917 był ks. Mieczysław Kamiński (1868-1938). Pochodził z rodziny chłopskiej – z Rakowca k. Gniewa. Wychowanek Collegium Marianum; absolwent gimnazjum w Chełmnie; od 1891 r. studiował na uniwersytecie wrocławskim, skąd przeniósł się do Pelplina. Po święceniach w 1896 r. pracował w Luzinie, Golubiu, Łążynie, Szynychu, Komórsku, Czersku, Tucholi i Brodnicy (1904-1915), gdzie został m.in. współzałożycielem spółek „Bazar” i „Dom Katolicki”. Był też członkiem TNT i Stowarzyszenia „Straż” (1905). W 1915 został prob. w Dźwierznie, a dwa lata później w Szczuce, gdzie m.in. odnowił gruntownie kościół filialny w Gorczenicy. Tam też należał do Powiatowej Rady Ludowej w Brodnicy oraz Straży Ludowej w Szczuce i Jastrzębiu. Werbował ochotników do wojska polskiego; zbierał podatek narodowy. W odrodzonej RP był członkiem sejmiku powiatowego. W 1938 r. nie zgodził się na podział parafii; odwołał się do Watykanu. Zmarł w Szczuce i tam został pochowany. (H. Mross, op. cit., s. 121-122).

Na foto obok z Gdyni widać sporą grupę harcerzy.



Szczuka – powitanie



Gdynia – przejażdżka po morzu

Jak wiemy z monografii ks. K. Kocha (op. cit., s. 194/5), gdzie również to zdjęcie obok, wykonano je „na rekonwalescencji we Włoszech na wyspie Ica w 1932 r.”, „na której gościł ks. Dominik niespełna dwa miesiące z kilkudniową przerwą na wizytę w Wenecji i Padwie”. Z przypisu dowiadujemy się, iż w archiwum postulatora zachowały się kartki pocztowe od Biskupa wysłane do brata Michała i ks. Alojzego Kowalkowskiego w Pelplinie oraz ks. Aleksandra Świeczkowskiego – prob. w Czarzu.

Był „sibi constans” – sobie wierny!



Foto ze spuścizny ks. Jana Dominika – Brunona Richerta

Cechowała go łagodność, pełna opanowania, okazująca się już na zewnątrz w ułożeniu i spokojnych ruchach jego wysokiej postaci, w stale pogodnym uśmiechu, przypominającym wyraz twarzy ulubionych jego świętych: „Wincentego à Paulo, Alfonsa Liguorego fecit hominem asse compotem sui” (uczynił, że był zdolnym człowiekiem). Definicja ta św. Tomasza z Akwinu stosuje się w całej pełni [do] ks. Dominika. Usposobienie jego było zawsze równe, co – jak wiadomo – jest zwykle termometrem wyrobienia duchowego. Był *sibi constans* [sobie wierny] – nosił więc godnie swe chrzestne imię Konstantyn.

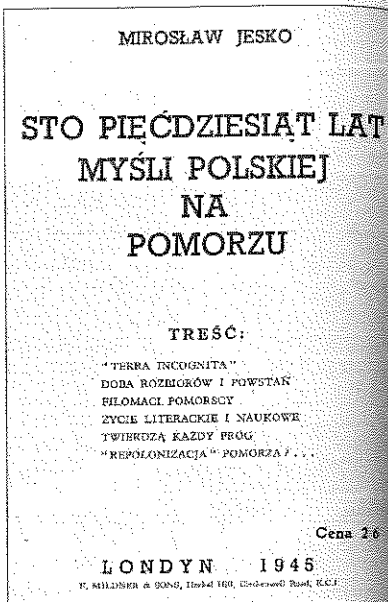


Na kuracji we Włoszech (1932 r.)

Można go było widzieć płonącego gorliwością, a nawet świętym gniewem z powodu obrazy Bożej, ale chyba nikt go nie widział niecierpliwym. Każdego z licznych swych gości miejscowych i zamiejscowych (rzadko który wyjeżdżał z Pelplina, nie odwiedzwszy ks. Dominika) witał zawsze z tym samym pogodnym uśmiechem, choćby go po raz niewiadomy który trudił w tej samej sprawie.

\* Ks. A. Kowalkowski (1905-1986), pochodzący z Kartuz, absolwent gimnazjum wejherowskiego (1924) i wychowanek ks. bpa Dominika, wyświęcony przezeń w 1929 r., należy do ciekawych postaci wśród duchownych i profesorów pelplińskich. Już przed wojną jako nauczyciel języka polskiego w Collegium Marianum zyskał opinię nieco niesforne poddanego ks. bpa Ordynariusza, a przede wszystkim sanacji. Tuż przed wojną został kapelanem na m/s „Piłsudski”, stąd po jej wybuchu służył na nim w Wielkiej Brytanii. Po jego storpedowaniu (26 XI 1939) był wyróżniającym się kapelanem w PSZ na Zachodzie. Tam napisał i wydał m.in. jako Mirosław Jesko [foto str. tytułowej obok] oryginalną pracę pt. *Sto pięćdziesiąt lat myśli polskiej na Pomorzu*, w której sporo uwagi poświęcił SD w Pelplinie. Wróciwszy do kraju, pracował jako nauczyciel i katecheta gimnazjalny. – Od 1951 r. nauczyciel języka polskiego w Collegium Marianum, a w 1952 r. został kustoszem biblioteki WSD. Ks. A. Nadolny nazwał go wielkim humanistą Pelplina. (*Księga Jubileuszowa 350 lat...*, s. 523-525). Zmarł w Pelplinie; pochowany w Kartuzach. (Zob. H. Mross, *Pracownicy WSD*, s. 125-130 i A. Nadolny, op. cit., s. 317-319).

\*\* Ks. M. Świeczkowski (1871-1941) urodził się w Junkrowach, pow. Kościerzyna, jako syn rolnika Jana i Julianny z d. Gostomskiej. Wychowanek Coll. Marianum oraz gimnazjów w Starogardzie i Chełmnie, święcenia kapłańskie otrzymał w 1900 r. Jako wikariusz pracował w Żarnowcu, Jastarni, Pręgowie, Radawnicy, Chełmży, Drzycimiu, Osiu (adm.) i Walichnowach, gdzie został członkiem Stowarzyszenia „Straż”. Od 1908 r. był administratorem, a od 1914 r. proboszczem w Czarzu pow. Chełmno. Aktywny w ruchu narodowym i samorządzie powiatowym w II RP. W 1940 r. więziony w Gdańsku; zwolniony dzięki wstawiennictwu bliskiego także ks. Dominikowi dr. W. Domke. Zmarł w Czarzu i tam został pochowany.



Wzorem cierpliwości i jej źródłem zarazem był mu Krzyż Chrystusowy. Wskazuje na to drugie wezwanie na wspomnianym już obrazku pamiątkowym: „Krzyż dla mnie pewnym zbawieniem. Krzyż zawsze uwielbiam. Krzyż Pański ze mną. Krzyż moją uciechą”. Był mu uciechą i szkołą cierpliwości w licznych trudach i udrękach pracowitego życia, wśród przygniatającego jarzma odpowiedzialności, wśród chorób, które zwłaszcza w ostatnich 20 latach coraz częściej i dotkliwiej nawiedzały jego spracowany, choć z natury wytrzymały i zdrowy organizm. Cierpliwość nie opuściła go i wśród niewygód i przykrości ostatnich lat i miesięcy tułaczycy aż do chwili śmierci na wygnaniu.



Na kuracji we Włoszech (1932 r.)

Dla odpoczynku od codziennej pracy ks. bp Dominik w sezonie letnim korzystał między innymi z gościnności siostr szarytek w Lubawie, do której to parafii należy sanktuarium w Lipach. Sam jako kapłan, biskup – rad udzielał gościny nie tylko starym przyjaciółom. Przykładem przypadek brata Anioła, polskiego kapucyna. – Tu jego list z 16 II 1928 r. z Francji.

Brat ANIOŁ kapucyn

Syg.: 5/IV/4.

Angers 16/II. 1928 r.

Ekscelencji!

Z Gazety Świętecznej dowiedziałem się tej radosnej nowiny, że Jego Dostojność został Biskupem. To też niech mi wolno będzie złożyć Mu z całej duszy najserdeczniejsze powinszowanie. Niechaj Dobry Bog obsypie Go łaskami i Błogosławieństwem na tej wielkiej drodze. Jego Ekscelencja zechce przyjąć ode mnie to zapewnienie, że modlić się za Niego będę codzien aż do śmierci. Ośmielałem się przypomnieć Jego Ekscelencji kto jestem. Jestem brat Anioł kapucyn z Warszawy, którego tak gościnnie Jego Ekscelencja przyjął w Pelplinie 2 i 3 Października 1925 r. Potem jako kwestarz wyjechałem do Gdyni. Gdzie poznałem i pokochałem Kaszubów, o których piszę artykuły historyczne w Gazecie Świętecznej p.t. "Wspomnienia z nad morza". Zaczynych i pocziwych Kaszubów pokochałem całą duszą, więc dziś z całą Kaszubją cieszę się niezmiernie, że Jeden z tych Kaszubów z Dobroci Bożej dziś zostaje Najwyższym Arcypasterzem. Niechaj Jezus i Maryja i Święty nasz Ojciec Franciszek błogosławić Ekscelencji raczą teraz i na wieki!

niegodny brat Anioł kapucyn.

P.S. Korzystając z pozwolenia Najprzewielebniejszego Ojca Generala naszego Zakonu, wyjechałem do Francji, aby się nauczyć języków i potem aby wyjechać do niewierzących na Misje. Na Misje do Indji Angielskich.

Upadając do Nóg Jego Ekscelencji z pokorą całuję Jego stopy i najpokorniej proszę o Jego Arcypasterskie Błogosławieństwo dla mnie i mojej pracy pisarskiej na chwałę Panu Bogu i na cześć Kaszubów. Nawet ośmielałem się przesłać Jego Ekscelencji próbkę moich artykułów.

France

Fr. Ange de Pologne,

Cierpliwym, opanowanym był wtenczas, gdy musiał karać i strofować jako przełożony. Powtarzał wówczas słowa św. Pawła: *Argue, obsecra in omni patientia* (Napominaj, karć z wszelką cierpliwością), i tak też postępował. Widoczne było, że nie działa pod wpływem odruchu przyrodzonego, lecz z poczucia obowiązku, które u niego było silnie wyrobione. Nie zaniedbywał niczego, co do niego należało, czynił to w sposób możliwie dokładny i doskonały, a ponadto czynił więcej niż wymagał obowiązek.

Był bardzo punktualny. Jako ojciec duchowny przychodził zwykle pierwszy na medytację poranną do nieopalonej i wilgotnej kaplicy, i zwykle ostatni wychodził. Jeżeli się kiedyś nie zjawił, wszyscy wiedzieli, że zaszła bardzo ważna przeszkoda.

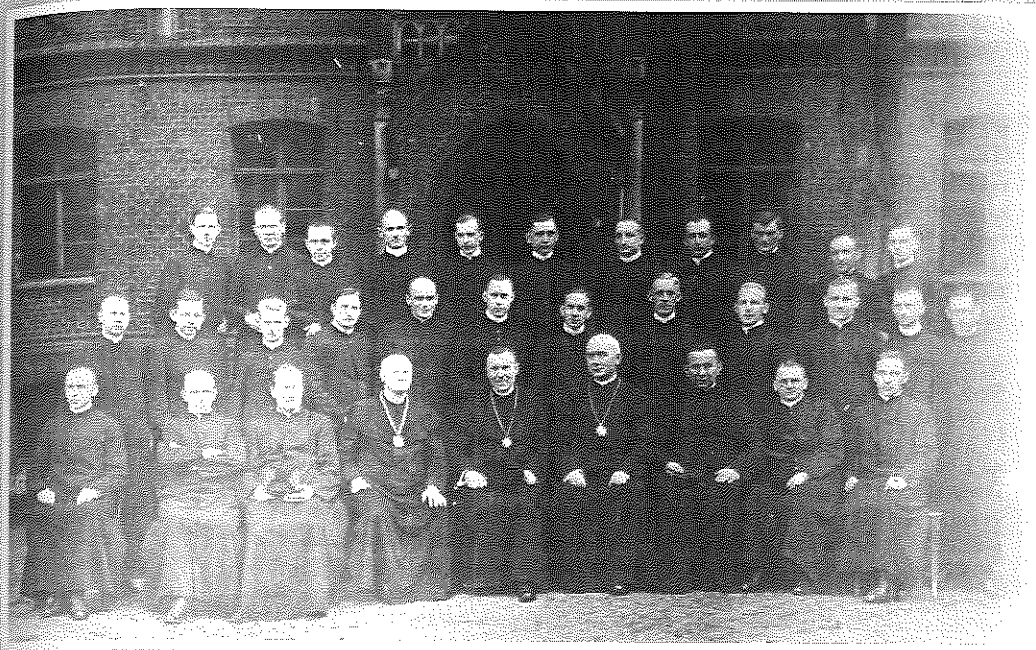
Obok wielkiej łagodności uderzała w charakterze ks. Dominika w wysokim stopniu druga cnota ulubiona Serca Jezusowego, pokora. Wyrażało ją całe jego zachowanie i postawa, wolne od pozycji i pretensji. Każdy mógł u niego być pewny uprzejmego przyjęcia i szczerzej życzliwości, bez względu na godność i znaczenie towarzyskie. O sobie miał mniemanie niskie, bez cienia udawania i faryzeizmu. Nawet wobec uczniów przyznawał się z całą szczerością, jeżeli czegoś nie wiedział, radził się w kwestiach naukowych czy w sprawach sumienia kapłanów młodszych, mniej doświadczonych, a nieraz i mniej uczonych od siebie. Taka postawa nie sprawiała mu najmniejszej trudności.

Nie był na przykład muzykalny, choć brak doskonałego słuchu u niego bynajmniej nie raził. Gdy go pewien kleryk zapytał raz podczas lekcji, jaką tonację liturgiczną stosować w dane święto, ks. subregens odpowiedział natychmiast ze zwykłym swym uśmiechem: „Księdzu i mnie wolno stosować każdą tonację”. Znamienne jest dowcipne powiedzenie jednego z współpracowników ks. regensa, że, o ile po śmierci będzie ks. Dominik miał jeszcze winy do odpokutowania, to czyściciel jego będzie polegał chyba tylko na tym, iż każą mu zasiąść na wysokim tronie, a wszyscy święci przedefilują przed nim, kłaniając się mu nisko.

Ks. F. Manthey, *Sto lat... – Księga Jubileuszowa 350 lat...*, s. 218 napisał:  
 „Latem 1924 roku stanęli przygotowani przed ołtarzem księży: Antoni Arasmus, Franciszek Czaplinski, Antoni Dahlmann, Bernard, Bolesław i Franciszek Dąbrowscy, Feliks Fiscoeder, Wincenty Górecki, Bolesław Jeka, Albin Kijora, Karol Kośnik, Joachim Król, Franciszek Lange, Franciszek Motylewski, Paweł Panek, Paweł Popenfus, Antoni Pastwa, Klemens Piechowski, Teodor Plewa, Alojzy Prabucki, Antoni Priss, Leon Pryba, Alojzy Porzyński, Stefan Radtke, Stanisław Tęgowski, Julian Zawadziński”.

Na s. 242 czytamy: „Dnia 11 czerwca 1927 roku otrzymali święcenia księży: Wiktor Brząkała, Ludwik Gasiński, Alfons Górny, Franciszek Grabański, Bolesław Knitter, Klemens Ponka, Franciszek Priss, Jan Schwanitz i Franciszek Wilczewski”.  
 – Bez trudu rozpoznajemy na fotografii obok ks. rektora K. Dominika, ks. F. Sawickiego (po prawej s. regensa) i ciut dalej z wysoką białą czupryną ks. K. Bieszka. Z tyłu drugi od lewej stoi mój ziomek ks. Bolesław Knitter z Karsina.

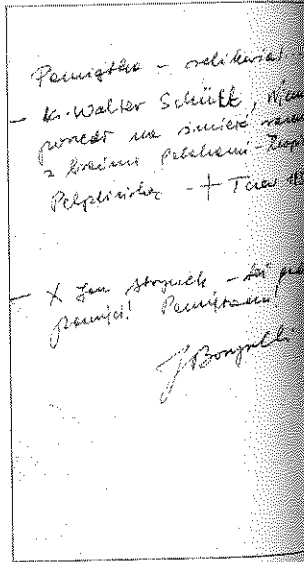
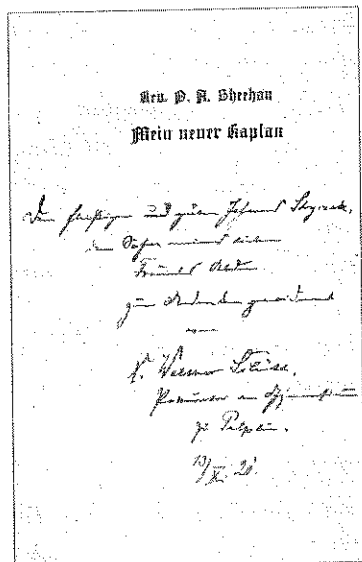
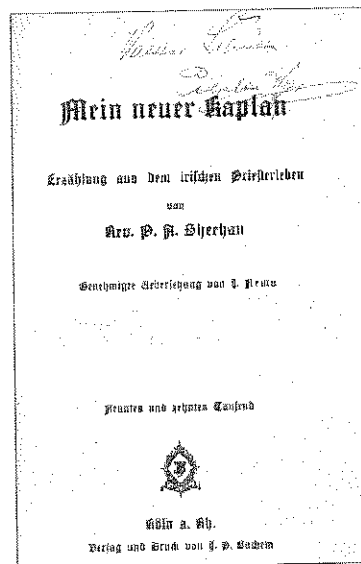
Następne święcenia odbyły się w 1928 r. w indywidualnym wydaniu. W dzień Nowego Roku otrzymał je sam ks. Franciszek Manthey, a 23 września księży Józef Smoczyński i Jan Stryczek. Po każdym z nich w moim księgozbiornie znajdują cenne pamiątki. Szczególnie wartościowy jest darowany ks. J. Stryczkowi egzemplarz *Mein neuer Kaplan* z dedykacją od ks. Waltera Schütta – tego kapłana, kanclerza Kurii – Niemca, który poszedł dobrowolnie na śmierć z swoimi kolegami 20 X 1939 roku. Zob. zał. do s. 74 (s. 198) Relacja Alfonsa Nadzikowskiego.



Święcenia kapłańskie 14 VI 1924



Święcenia kapłańskie 11 VI 1927





St. Beży Ks. Bp Konstantyn D. w liście do swojej siostry Cecylii pisanym z Chętna dnia 13 września 1934 r. /patrz: PaR syg. 3/I/10./ wspomina pewnego Alfonsa. W przypisie nr 53 podaje: "Alfons - młodzieniec z Pelplina, będący do usług gospodarzy w ogrodzie i do posyłek /dane personalne do uzupełnienia/".

Ostatnio, w międzyczasie, udało mi się zdobyć te dane personalne i nawiązać kontakt listowy i osobisty z w/w Alfonsen. Oto -

NADZIKOWSKI Alfons - urodził się 25 września 1918 r. w Pelplinie, w domu przy kościele parafialnym, jako syn ówczesnego kościelnego Józefa Mądziawskiego i matki Marjanny z d. Boguski. mieszkał ztem przed wojną tuż obok posesji Ks. Bpa K.D., a wzmiankowany w liście liczył sobie 15 lat. Dziś jako emeryt Zakładów Zaopieczonych Sprzętu Domowego "Fredem-Matrix" w Torzowie /gdzie był 34 lat pracownikiem umysłowym/ mieszka z rodziną w Torzowie, ul. Tetmajera ~~17~~ A.C./7.

A oto jego wspomnienie o Ks. Bp. K.D. /pisze do mnie w liście z dnia 12 kwietnia 1982 r./:

... "Mając 5, 6, 7 lat pamiętam - a był to zwyczaj na Pomorzu - kiedy to w drugi dzień świąt Wielkanocnych razem z młodszym bratem chodziliśmy z różgami po dyngusie, a popularnie zwane u nas te bycie: na szmaguster, i wtedy Ks. Bp mówił do pani gospodyni: zajrzyj do spiżarni i daj chłopcom jajek i sieniutki. Zresztą często apatykaliliśmy Ks. Bpa jak wracał z katedry do kurii i wtedy biegliśmy, żeby ucałować Ks. Bpa w rękę. Co tu duże mówić: Ks. Bp był najpopularniejszą osobą wśród księży, zresztą był tak dobroduszny, że kiedy o jakżeś nie poprosi, to każdy otrzymał. I tak płynęły moje lata młodzieńcze, reszta w sąsiedztwie Ks. Biskupa Dominika. Od 7 roku życia byłem ministrantem i wtedy niejednokrotnie służyłem do mszy świętej Ks. Biskupowi, były też okresy, że cały tydzień służyłem do mszy św. Pamiętam, jeszcze będąc chłopcem, że na zapleczu Ks. Bp miał desyć duży sad owocowy i niejednokrotnie pomagałem przy zrywaniu jabłek, porzeczek i innych owoców. Okres międzywojenny nie był łatwy do życia i niejednokrotnie trzeba było "pasa przysłać". Ponieważ młodszy brat zaczął chodzić do gimnazjum, na mnie spadł obowiązek pomagania w utrzymaniu rodziny. Wykształcenie dopiero zdobyłem po wojnie. Faniem wielu obowiązków pamiętam, że chętnie chodziłem do Ks. Biskupa i pomagałem mu w różnych pracach np. drzewo porąbać, czy całe na podwórku uperszadkować, a letnią porą - jak już wyżej wspomniałem - pomagałem w sadzie owocowym. Pamiętam również, że często odprawdzalem Ks. Bpa na dworzec, a napewno i tak było we wrześniu 34 roku.

Wracając do lat dziecięcych, kiedy to już byłem zdolny samodzielnie myśleć i odróżniać dobre i złe, to przypominam sobie jaka panowała opinia w Pelplinie na temat Ks. Bpa. Zresztą nie tylko w Pelplinie, ale i daleko poza granicami Pelplina, kto chociaż trochę znał Ks. Bpa, to z podziwem wyrażał się, że takiego człowieka szlachetnego jeszcze nie spotkał. Pamiętam, że panowała opinia, iż Ks. Bp Dominik to człowiek święty i już za życia powinien być za takiego uznany. Był to człowiek wielkiego serca, woli i umysłu, a Jego dobroduszność nie omielała żadnego człowieka potrzebującego pomocy.

Na wiadomość o wszczęciu starań dla - dppie KJD/ beatyfikacji Ks. Bpa Dominika ogarnęła mnie uczucie wielkiej radości, gdyż proces ten zdaniem mam i napewno wielu innych powinien być już dawno dokonany. Mogę jeszcze tylko dodać, że nie spotkałem w swoim życiu człowieka tak wielce oddanego ludziom." ....

Informacja  
ks. J. Dominika  
i wspomnienia  
Alfonsa  
Nadzиковskiego

Spisał:

*ks. Jan F. DOMINIK*  
Ks. Jan F. DOMINIK

Pokora jego i przekonanie o własnej niedoskonałości pochodziły z głębokiej wiary. Jeszcze w młodszym wieku podkreślał nieraz, że bałby się stanąć przed sądem Bożym w fioleciech. W imię posłuszeństwa musiał później przyjąć nie tylko fiolety kanoniczne, ale i biskupie. Jednak Bóg w dziwny sposób jak gdyby odebrał mu znowu przed śmiercią to, co go przerażało i raniło jego pokorę. Umierał bowiem wygnany ze stolicy biskupiej, powróciwszy na kapelanię klaszorną, a spoczął na cmentarzu przy kościele, w którym pracował jako wikary tuż po otrzymaniu święceń. Pan Bóg wywyższył go, ale pod koniec życia pozwolił swemu pokornemu słudze wracać do funkcji, od których rozpoczął niegdyś działalność kapłańską. W tym świetle on sam widział to swoje wygnanie i udręki okupacji hitlerowskiej. W gorącym czcicielu Serca Jezusowego nie mogło zabraknąć cnoty, dla której to Serce jest wzorem i symbolem zarazem, tj. miłości Boga i bliźniego. Trafnie określił go obecny biskup chełmiński, mówiąc o nim w powitalnym liście pasterskim do duchowieństwa: „Darzył on Was i mnie bogactwem swego ojcowskiego i przyjacielskiego serca”. Bo rzeczywiście, ks. Biskup Dominik starał się każdemu, a zwłaszcza duchowieństwu diecezjalnemu, być „ojcem i przyjacielem”. Miłość nie była u niego uczuciem bez głębszej treści, lecz prawdziwie kapłańską i chrześcijańską życzliwością, gotową do ofiar ze swego czasu, swego majątku, swych sił, z samego siebie. Ile z jego własności ziemskiej „ręce ubogich odniosły do skarbcza niebieskiego”, wiadomo jedynie Bogu. Jest pewne, że żaden potrzebujący nie zwracał się do niego daremnie. Każdemu pomagał w miarę możliwości, i to dyskretnie, tak, że nie uraził niczyjej wrażliwości, że naprawdę „nie wiedziała lewica, co czyni prawica”. Zapomniał przy tym o własnych potrzebach. Po ciężkiej chorobie w roku 1937 wskazany mu był wyjazd za granicę na okres rekonwalescencji, ale projekt upadł „dla braku groszy” - jak mówił dostoyny pacjent. Podobnych wypadków było więcej w jego życiu. Obdarowanie bliźnich stanowiło dla niego potrzebę serca i prawdziwą radość.

Foto z wizytacji – Wejherowo 1939, Kowalewo 1932.  
Obecny obok ks. bpa Dominika na dolnej fotografii

\* Ks. Alojzy Puppel (1879-1939) – urodził się w Tucholi w rodzinie mistrza tapicarskiego Floriana i Ewy Wakarecy. Wychowanek Coll. Mar.; absolwent gimnazjum chełmińskiego z 1899 r.; stypendysta TPN. Studiował w Pelplinie; święcenia przyjął 22 III 1903 r. Jako wikary pracował w Człuchowie, Kamórsku, Czersku, Oliwie i w Tczewie. Po administracji w Lichnowach w 1911 r. został proboszczem w Tylicach. Obok duszpasterstwa angażował się w działalność polskich organizacji kulturalnych. – Był m.in. bibliotekarzem TCL i członkiem TNT. W 1918 r. został członkiem Pow. Rady Ludowej w Lubawie. Będąc od grudnia 1920 r. proboszczem w Osiu, doprowadził do odnowienia kościoła; był tam prezesem Kółka Rolniczego oraz Spółki Pożyczkowej. Sprowadził do parafii siostry elżbietanki, które prowadziły przedszkole. W 1928 r. został proboszczem w Kowalewie, a w 1934 także dziekanem golubskim. Należał tu do zarządu Banku Ludowego i Stronnictwa Narodowego. Aresztowany 16 X 1939 r. i maltretowany przez hitlerowców, zginął zamordowany następnego dnia na terenie wąbrzeskiej fabryki PaPaGe. (H. Mross, op. cit., s. 258).

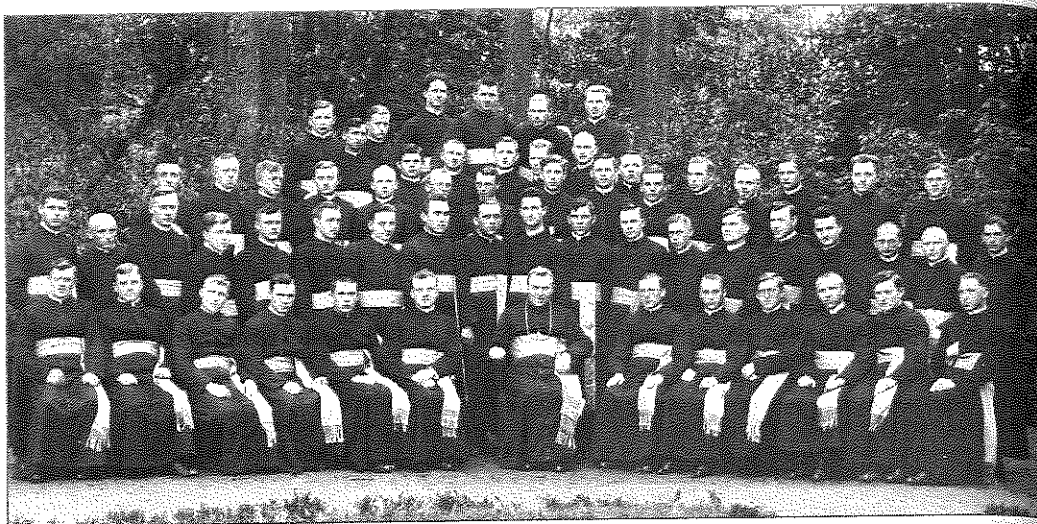
\*\* Ks. Alojzy Knitter (1902-1939) urodził się we wsi Siciny, parafia Jeleńcz, w rodzinie gospodarzy Józefa i Rozalii z d. Remus, którzy przenieśli się do Rokocina k. Starogardu. Wychowanek Coll. Mar.; absolwent gimnazjum w Starogardzie z 1922 r. Po studiach w Pelplinie w 1926 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował w Stężycy, Mściszewicach, Przodkowie, Lubawie, Brusach, Kowalewie (1931-1934), Toruniu – Dąbrowej Łące, Topólnie, Lidzbarku Welskim i od 1 I 1939 r. w Rumi. Więziony po wybuchu wojny w Gdyni i Wejherowie, zginął przed 11 XI 1939 r. zamordowany w Piaśnicy. (A. Nadolny, *Słownik...*, s. 296).



Wejherowo 1939 r.  
– wizytacja



Kowalewo – wizytacja  
5 X 1932.  
Ks. A. Puppel,  
ks. A. Knitter i Ks. Bp



Ks. F. Manthey, bystry obserwator ówczesnej rzeczywistości, napisał:

*Biskup Okoniewski miał niezaprzeczalne zasługi w reorganizacji i unowocześnianiu diecezji. Sądząc jednak po jego usposobieniu i zachowaniu w pierwszych latach rządów, mimo istniejącej po obu stronach dobrej woli, wyczuwał on czasem i silną opozycję wśród swoich duchownych i był tym urażony. To znowu do sufragana Dominika szedł każdy, kto musiał z ciężkim sercem stawić się u biskupa lub ten, który wracał od niego z stwierdzeniem, że nie jest łatwo współpracować z nowym władcą. A dobry sufragan – w tej roli był rzeczywiście biskupem „auxiliaris” [pomocniczy], „biskupem pomocniczym” – wysłuchiwał każdego, nawet tego, który czuł się przesadnie pokrzywdzony, czy zdolny był buntować się. Każdy wychodził od niego, będąc lepiej nastawionym do nowego ordynariusza. Konstantyn nigdy nie był kimś w rodzaju „anty-biskupa”, lecz o wiele bardziej łącznikiem między dumnym stylem odrestaurowanego pałacu biskupiego z jednej strony, a kościołami, plebaniami i domostwami swojej ojczyzny z drugiej (...)*<sup>35</sup>.

<sup>35</sup> Franz/Franciszek Manthey, *Konstantin Dominik. Ein heiligmässiger Weibischof von Kulm (Westpr.)*, Hildesheim 1964, [w:] *Książki biskup Dominik. Droga do świętości – wersja oryginalna i tłumaczenie Konstantyn Dominik. Świętobliwy sufragan z Chelmina [diecezji chełmińskiej]* (Prusy Zachodnie), s. 68. – Wcześniej (s. 66) o nim jako ojcu duchowym i rektorze czytamy: *Jego osoba była żywą harmonią rozbieżnych sił. W nim widzieli młodzi antagoniści symtezę słowiańskiej serdeczności, niemieckiego wykształcenia, kaszubskiego przywiązania do ziemi, pruskiego zamiłowania do porządku, rdzennej pobożności i otwartości na wszystko to, co w chrześcijaństwie pochodzi z „góry”, a w katolicyzmie zewsząd przedostaje się do duszy i umysłu (...)*. Na łamach „Gazety Gdańskiej” – „Echo Gdańskie” z 25 marca 1928 r. napisano m.in.: *Biskup sufragan jest dzieckiem ziemi kaszubskiej i bohaterskiego ludu kaszubskiego (...)*, podkreślając, iż bije w Nim też nienastannie serce jak najlepszego Polaka, dobrego patrioty i społecznika.

Klerycy WSD  
z ks. bp. K. Dominikiem,  
28.07.1927 r.

Wypowiedź  
ks. F. Mantheya  
(zob. też  
J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów...*,  
t. IV, s. 447-448)

Odwiedzającym dawał nieraz „na pamiątkę” to, co miał właśnie pod ręką: książkę, obrazek czy bodaj jabłko. Kiedy w okresie świątecznym niektórzy alumni musieli zostać dłużej w seminarium dla asysty w katedrze, starał się im uprzyjemnić ten pobyt, stworzyć nastrój rodzinny, urządzając np. loterię, której fanty ofiarował sam. Uczynność jego i przystępność znana była powszechnie, a zwłaszcza duchowieństwo obficie z niej korzystało. Biskup Rosentreter nazywał go żartobliwie „pośrednikiem diecezjalnym” u władz duchownych.

Wyrazem dobroci serca i miłości bliźniego były dla niego również formy towarzyskie, w które umiał tchnąć ducha prawdziwie chrześcijańskiego. Przestrzegał je ściśle i zachęcał do tego także swych wychowanków. Zawsze był grzeczny i taktowny, czy chodziło o dygnitarza, czy o żebraka. Wizyty zwyczajowe składał punktualnie, ale tak, że nikt ich nie odczuwał jako „odrobienie pańszczyzny”, lecz jako spełnienie potrzeby serca życzliwego. Jako Biskup z okazji wizytacji pasterskich był nie tylko u ludzi wpływowych, ale i u zacnych katolików z ludu. W załatwieniu korespondencji był bardzo dokładny, mimo że była ona zawsze niezwykle obfita. Nawet na miesięczne kartki sprawozdawcze członków „Unii Apostolskiej” (tzw. schadule) odpisywał regularnie. W każdym jego liście przebijała niekłamana życzliwość. Pamiętał zawsze o imieninach swych licznych znajomych, uczniów i przyjaciół, w których radościach i smutkach brał żywy udział.

Od wielkiej dobroci i łagodności zdaje się być tylko krok do zbytnej wyrozumiałości i nadmiernej pobłażliwości. Widzieli ją też niektórzy u ks. Dominika. Prawdą niewątpliwą jest to, że unikał on możliwie surowości w upomnieniu i karceniu. W wypadkach wątpliwych skłaniał się raczej ku opinii korzystniejszej dla bliźniego, starając się raczej wytłumaczyć jego błędy. Oceniając ludzi nieraz według siebie, widział dobro i tam, gdzie go nie było, a przynajmniej wolał przypuszczać na usprawiedliwienie dobrą intencję, niewiedzę lub brak zastanowienia.

Urzednicy pruscy sledzili poczynania proboszcza z uwaga, próbowali przeszkadzać, zastraszyć, formułowali fałszywe oskarżenia o łamanie prawa, włóczyli po sądach. Wiele pisano o tych prześladowaniach z czasów przed i po 1920 roku. Między innymi we wrześniu 1911 roku ks. Domański był sądzony w Złotowie, jako prezes Kółka Rolniczego w Zakrzewie, za łamanie prawa o stowarzyszeniach, gdyż po kolejnych wyborach nie przekazał władzom aktualnego rejestru członków i statutu w określonym terminie. Zasądzono go na 10 mk grzywny albo dwa dni aresztu. Gdy w wyniku odwołania został uniewinniony przez sąd ławniczy w Złotowie, prokurator wniósł rewizję, a izba karna sądu krajowego w Chojnicach w 1912 roku utrzymała pierwotny wyrok w mocy. Z dość mętnego a obszernego jego uzasadnienia (o którym wspominają B. i Z. Szultkowie), zachowanego w aktach rejencyjnych w archiwum gdańskim wynika, że Kółko Rolnicze założył w 1908 roku ks. Jan Rogalski. Był to jeszcze jeden z grona — wychowanków Collegium Marianum. Urodzony w rodzinie kowala chełmińskiego, wyświęcony na kapłana w 1901 roku, pełnił w Zakrzewie funkcję wikarego. Potem pracował w Przysiersku i Chmielnie. Zmęczony chorobą i uciążliwościami wikariuszowskiego stanu u boku różnych proboszczów przeszedł na emeryturę i od 1911 roku zamieszkał w Srebrnikach u ks. Feliksa Bolta, jednego z najwybitniejszych organiczników pomorskich, wspierając jego poczynania. W 1935 roku osiadł w Pin-czynie, u ks. Stanisława Hoffmanna, gdzie również żywa jest pamięć o jego serdeczności i oddaniu ludziom. Zginął zamordowany przez hitlerowców w październiku 1939 roku.

Informacja o ks. B. Domańskim i ks. J. Rogalskim (zob. J. Borzyszkowski, „Lud polski się nie da...”, Gdańsk 1989, s. 32)

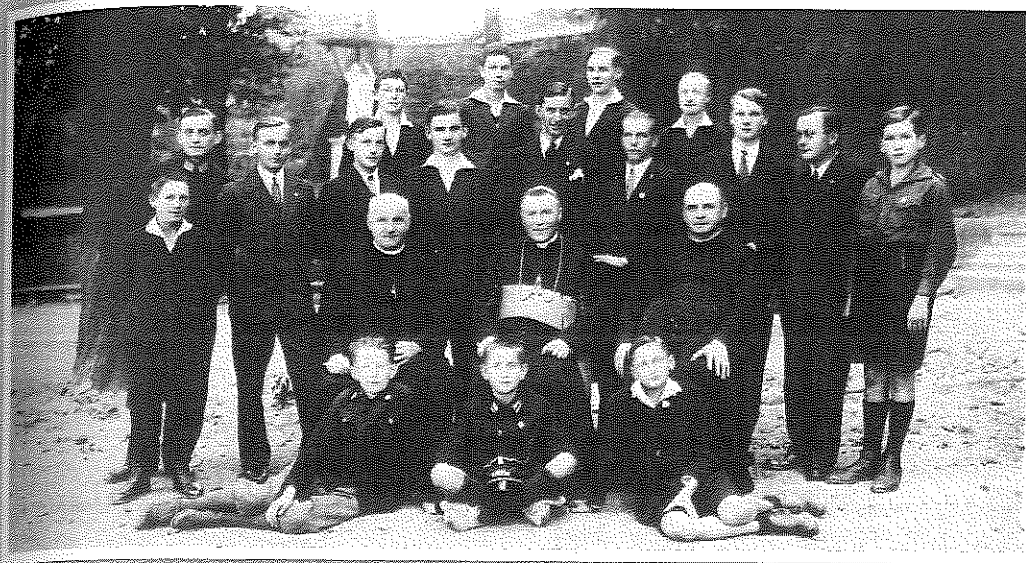


NR.	ROK
MIEJSCOWOŚĆ: .....	
OKREŚLENIE: .....	
ZWIĄZEK POLAKÓW W NIEMCZECH T.J. WYDZIAŁ FOTOGRAFICZNY	

Bp K. Dominik wśród uczestników pogrzebu ks. B. Domańskiego w Zakrzewie. Foto z Wydziału Fotograficznego Związku Polaków w Niemczech, zachowane w zbiorach Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie.

Chętnie przyjmował przeprosiny, wierzył łatwo obietnicom poprawy. Błądził w ten sposób może czasem — obiektywnie rzecz biorąc — „z nadmiaru dobroci”, ale w podobnych kolizjach między surową sprawiedliwością a wyrozumieniem. Niewątpliwie pod względem pedagogicznym osiągnął poważne sukcesy, których środki surowe w tych samych warunkach nie osiągały. Wyrozumiałość jego nie była słabością; umiał bowiem być i był surowy oraz wymagający dla siebie samego i wobec innych tam, gdzie sumienie tego wymagało. Wychowankowie jego wiedzieli o tym dobrze i — podobnie jak u św. Jana Bosco — słuchali swego opiekuna nie z bojaźni przed karą, ale dlatego, by nie sprawić przykrości temu, którego kochali i szanowali.

W życiu ks. Biskupa nie brakło cierpień, jak nie brak ich w życiu każdego kapłana, zwłaszcza gorliwego. W ostatnich 20 latach jego życia coraz częściej dokuczały mu choroby, zwłaszcza odkąd zapadł na „złośliwą anemię”. Nie przestawał i nadal pracował z poświęceniem, ale musiał się od czasu do czasu poddawać kuracji w gdańskim szpitalu mariackim. Od chwili wybuchu ostatniej wojny aż do śmierci życie jego było jednym pasmem cierpień duszy i ciała, tym większych, że po wyjeździe biskupa ordynariusza na niego spadła odpowiedzialność za losy diecezji chełmińskiej. Od początku był zdecydowany pozostać przy swych owieczkach bez względu na konsekwencje, aby zapewnić im w miarę możliwości opiekę duchową i nieść ulgę w ciężkiej niedoli. Znał Niemców przedwojennych, wiedział choćby od księży, byłych swych wychowanków po tamtej stronie granicy, czego się Polacy i katolicy mogą spodziewać po rządach Hitlera. Z pogrzebu śp. ks. Domańskiego w Zakrzewie, prezesa Związku Polaków w Niemczech, wrócił zboląły i przygnębiony. Mimo braku złudzeń w stosunku do hitleryzmu nie mógł jednak oczywiście przewidzieć męczeństwa, które stało się udziałem prawie połowy kleru jego diecezji, w tym najbliższych jego współpracowników i przyjaciół.



Nr. 3/4. Marzec — Kwiecień 1928. Rok III.

## Młódzież Pomorska

Okólnik organizacyjny Kat. Związku Młódzieży Polskiej na Diecezję Chełmińską.

Adres Redakcji i Admin.:  
Związek Młódzieży  
Wąbrzeźno, ul. Wesołej.  
Telefon 102  
skrytka pocztowa 12.

Redaktor: Ks. Franciszek Zynda  
aspirant jezuitów.

Pracownią redakcyjną opiekują się w P. K. O. Północna 202/776 albo Poczta 202/776 skrytka 1074, lub w każdym tygodniu następująco.

Główna podzielnica obywatelska w Warszawie

Nr. 3/4. Marzec — Kwiecień 1928. Rok III.

**MŁODZIEŻ  
POMORSKA**

Okólnik Organizacyjny  
Katolickiego Związku Młódzieży Polskiej  
na Diecezję Chełmińską

Po zgonie śp. Ks. Biskupa-Suffragana JAKOBA KLUNDERA  
ZAMIANOWAŁ Ojciec św. Pius XI  
dotychczasowego Rektora Seminarium Duchownego  
Ks. Konstantego Dominika  
Biskupem-Suffraganem  
Najprzewielekszego X. Biskupa Ordynariusza  
Diecezji Chełmińskiej

Młódzież pomorska wita z szczególną radością nowego swego Arcypasterza. Wiemy przecież, że nowy Ks. Biskup - Suffragan wyszedł z Seminarjum Duchownego, szkoły dla Księży, których zawsze zachęcał do gorliwej pracy w Stowarzyszeniach Młódzieży. Stowarzyszeniami Młódzieży się żywo interesował. To też z radością naszą łączą się włożyć, że nasze Stowarzyszenia Młódzieży w osobie nowego Arcypasterza znajdują najlepszego Ojca i Opiekuna.

Najdotoczniej szanemu Ks. Biskupowi-Suffraganowi składamy wyrazy najgłębszej czci i hołdu oraz szczerze wyznajemy, że młodzież pomorska, wiernie trwając przy wierze ojców, pracować chce nad ulepszeniem swej duszy i nad szerzeniem się Królestwa Chrystusowego w ukończonej Ojczyźnie.

Uczniowie gimnazjum męskiego i żeńskiego z bp Dominikiem wraz z kadram pedagogiczną na tle kościoła pofranciszkańskiego w Chełmnie, 1934 r., fot. Jan Stypuła, ze zbiorów Muzeum Ziemi Chełmińskiej

Chełmno — wychowankowie Konwikt (1932 r.)



Toruń — 11 XI 1934 r. Podpisanie aktu otwarcia i poświęcenia mostu

**Kuria Biskupia  
Chelmińska**

L. dz. 6358/39

Powyższy numer należy podawać przy wszelkich korespondencjach, wpłatach i przesyłkach pieniężnych

PELPLIN, DNIA 24 czerwca 1939r.  
(POMORZE)

*Odpuś*

Wielebny X. Administrator Przas

G o r e c z y n o

W związku z odbytą w dniu 6.5.39 tradycją donosimy :

- 1/ Należy pomyśleć o odnowieniu wewnętrznym kościoła
- 2/ Ponieważ omentarz się zapelnia - za 3 lata - należy postarać się o odpowiedni teren pod nowy omentarz
- 3/ Nie podano 216,80 zł kapitałów budowlanych - Anteilablösungsschuld
- 4/ Należy zbadać, jak zabezpieczone są pieniądze kościelne, które pożyczek X. Lipkowski bez zgody Kurii Biskupiej. Zechoa X. Administrator zbadać stan księgi gruntowej zastawionej nieruchomości, jeżeli pożyczka została hipotecznie zabezpieczona
- 5/ Należy przeprowadzić remont szopy i płotu
- 6/ Należy zawrzeć umowy dzierżawne na lat 6, jeżeli X. Administrator sam nie przejmuje dzierżawy
- 7/ Należy uporządkować archiwum
- 8/ Czy istnieje dokument odpustowy
- 9/ Rozliczenie nie jest zupełne - brak stwierdzenia, że strony nie mają do siebie pretensji. X. Lipkowski miał obowiązek pozostawić zasiew wiosenny.

Referatu w tych sprawach oczekujemy do 3 miesięcy, zaś pod 4 do miesiąca w oddzielnych referatach.

*SD*

Wikariusz Generalny

## Kilka anegdot z życia ks. biskupa Dominika

1. Przyszedł raz donos do kurii, że proboszcz X pije piwo z chłopami w karczmie. Ks. Biskup Dominik prowadził dochodzenie. Współwinni parafianie oświadczyli, że wprawdzie oni byli pijani, ale pasterz ich dusz - nie.

- A ile ksiądz wypił - zapytał z drzeniem biskup.

- Dwadzieścia kufli piwa...

- No to jest wyraźnie łaska Boża, że czuł się dobrze - ucieszył się „inkwizytor”.

2. Lubił dzieci, dla których jabłka z kanonickiego ogrodu były wielką atrakcją i pokusą. Gospodyni, która starała się krzykiem odpędzić intruzów, strofował:

- Niechże pani tak nie krzyczy, bo jeszcze się któryś przestraszy, spadnie z drzewa i zrobi sobie krzywdę.

3. Kiedyś, będąc na wizytacji w Lubawie, chciał się ostrzyć lub ogolić. Okazało się to jednak sprawą nie tak prostą; w starym biskupim mieście, o którego pożarze wspomina aż dwukrotnie w swojej korespondencji Erazm z Rotterdamu, było bowiem wówczas aż pięciu mistrzów pędzla i brzytwy. Którego wybrać? Każdy by powiedział: najlepszego, oczywiście.

- A ks. Biskup zdecydował, że... najbiedniejszego.

4. W czasie okresu wakacyjnego swych lat studenckich, ulubionym zajęciem było noszenie wody z pobliskiej studni wiejskiej, oddalonej od domu około 50 m. Noszenie odbywało się przy użyciu szchani (nosideł). Ponieważ wiedział z lat dziecięcych, że jest to praca dość ciężka, najchętniej wyręczał swoich w noszeniu. Tłumaczył to tym, że noszenie wody przyczynia się do wzmocnienia kręgosłupa i wyrabia chód.

5. W seminarium w Pelplinie zdarzyło się, że nie mógł doprosić się zwrotu drogiej książki, którą sobie kupił. Sprowadził sobie drugi egzemplarz tego dzieła, aby - jak mówił - już nie musiał się upominać, a książka stale mogła kursować wśród tych, którzy jej potrzebują.

## Rozchód Feb. I

	zł.
1. Ks. proboszcz za rachunki i wydatki kościelny	60 -
2. " " pensja dla wikarych wedle normy 1938	1350 -
3. pensja dla organisty wedle kontraktu	180 -
4. " " Kalkulacja	72 -
5. Szpitalnikom za czyszczenie kościoła	36 -
6. Trzeciakowi za wydatki na porty	20 -
7. " " za wydatki na księgowanie	15 -
8. " " za Ruch Katolicki	18 -
9. " " za wydatki do oleju i wosku właśnie kosztów dostarcz	10 -
10. za pranie białego kościelnego	100 -
11. Kładka na Alje Katolickie	29 -
12. Na chory kościelny	4 -
Suma	1944, 00

Powyższy etat zatwierdzamy.

Pelplin, dnia 13/4.1939.

**KURJA BISKUPIA  
CHELMIŃSKA**



+ K. Dominik, bp  
Wikariusz generalny.

L. dz. 4757/39.

6. Na krótko przed wybuchem II wojny światowej, lekarz poprosił ks. biskupa o pobranie krwi do badania z powodu ciągle trwających anemii. Raz z p. doktorem Heppnerem, poszliśmy do kurii ks. Dominika, by tam wysłuchać mszy św. i bezpośrednio po niej pobrać krew. Przy pożegnaniu zapytał mnie Ks. Biskup, czy chciałabym obrazek; na twierdzącą odpowiedź wręczył mi małą kopertę. O dziwo! Idąc do domu zauważyłam poza obrazkiem pieniądze. Kiedy zmartwiona mówiłam o tym siostronom, uśmiechały się mówiąc: – O! Ksiądz Biskup umie płać figle, umie – znały go z tej strony przez długie lata pobytu w Pelplinie. (Z listu siostry zakonnej Jadwigi).

7. Panna Liska (Elżbieta), służąca Ks. Biskupa, będąc u znajomych, mówiła niekiedy:

– Muszę już iść, bo Ks. Biskup jest sam w domu, to potrafi wypróżnić mi całą spiżarnię – potem tylko kłopot, co podać. Wszystko rozda biednym.

8. Siostra Ks. Bpa Cecylia, sprawiła mi kilka nowych koszul. W krótkim czasie nie było już po nich śladu. Twierdził, że się jeszcze obejdzie, że ludzie fizycznie pracujący nie mogą mieć połatanych koszul, bo niedługo się podrą – a przy mojej pracy – mawiał – wystarczy jeszcze te stare.

9. W Gnieźdźwie zmarła siostra Bpa Paulina (zam. Bobber). Na pogrzeb przybył również Bp Dominik, jej brat. Niektóre wieśniaczki przy odmawianiu litanii do Matki Boskiej, zamiast mówić: „Módl się za nami” – odpowiadały: „Módl się za nią”. Ks. Bp przerwał modlitwę i pouczył zebranych, że zawsze trzeba mówić: „Módl się za nami”.

10. Brat Ks. Bpa Michał, pisze w swoich wspomnieniach: „Gdy raz byłem w Tczewie w towarzystwie księży, zaznaczali, że ks. Bp Sufragan ich mocno do abstynencji zachęca. Gdy potem byłem w Pelplinie, poczęstował mnie koniakiem, przy czym nadmieniał, że księży w Tczewie twierdzą, że jesteś abstynentem. Na to mi odpowiedział: »Abstynentem nie jestem, ale należę do tych, co się nigdy nie upiją«”.



Ks. prałat dr Franciszek Sawicki  
P. Czaplewski, *Collegium Marianum...*, s. 26

## Rozdział 12. GEHENNA W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Dzieje Kapituły Chełmińskiej w czasie jej przeszło 700-letniej historii (założona została w roku 1251)<sup>23</sup> były bardzo urozmaicone. Była niemiecką, polską, pruską i znów polską, przetrwała wojny krzyżacko-prusko-polskie, najazdy husytów i Szwedów, zawieruchy wypraw napoleońskich i pierwszą wojnę światową, przeżyła renesans i reformację, kulturkampf i rewolucję 1848 i 1918 roku, ale żaden z tych kataklizmów dziejowych i żadna zmiana stosunków politycznych, społecznych i religijnych tak nie dotknęła sędziwej Kapituły, jak straszna pożoga wojenna 1939 r. Wówczas to zginął cały nieomal skład kolegium katedralnego, tak, że w 1945 r. pozostał przy życiu tylko jeden jedyny, załamany przejściami wojennymi ksiądz kanonik i prałat dr Franciszek Sawicki, jakby na świadectwo tego, że ongiś żyła, modliła się i pracowała w cieniu Katedry pelplińskiej Kapituła Chełmińska.

23 Założycielem katedralnej Kapituły Chełmińskiej był pierwszy biskup chełmiński Heydenryk, który równocześnie z katedrą chełmińską ufundował dnia 22 lipca 1251 roku w Chełmży Kapitułę. Po rozbiorach Polski i wojnach napoleońskich, bulla „De salute animarum” z dn. 16 lipca 1821 roku uregulowała sprawę powiększonej diecezji chełmińskiej, a siedzibę jej przeniesiono do Pelplina.





**SAWICKI FRANCISZEK** (1877-1952), prof. seminarium duchownego. Ur. się 13 VII w Godziszowie k. Pelplina jako syn Augustyna - piekarza i Berty Teitz. Kształcił się w Collegium Marianum w Pelplinie, a świadectwo dojrzałości uzyskał w Chełmnie w 1896. Po ukończeniu Seminarium Duchownego w Pelplinie i otrzymaniu święceń kapłańskich, studiował teologię we Fryburgu Badeńskim, gdzie w 1902 przyznano mu doktorat z teologii, po czym wrócił do diecezji chełmińskiej. W rok później został prof. Seminarium Duchownego w Pelplinie i wykladał tam teologię, filozofię oraz apologetykę. Napisał szereg artykułów i wydał 26 książek w j. niem. i 12 książek w j. pol., które były kilkakrotnie wznawiane m.in. „Die Wahrheit des Christentums” (Prawda chrześcijaństwa) Padeborn 1911

i inne. W latach 1903-1909 wydawnictwo niemieckie w Padebornie, Fuldzie i Kolonii opublikowały 30 jego prac filozoficznych. Przyniosły mu one uznanie w kołach niemieckich katolików i osób świeckich. Szereg niemieckich uczelni proponowało mu objęcie katedry (Würzburg, Bonn i Wrocław). Pozostał jednak w kraju. W 1927 wydawnictwo F. Meinera w Lipsku zamieściło obszerną biografię o S., zaliczając go do najwybitniejszych współczesnych filozofów katolickich w Europie. Prof. S. w swoich publikacjach rozprawiał się z teoriami rasistowskimi i był przeciwnikiem eutanazji. Za odczyty o narodowym socjalizmie, wygłaszane w Gdańsku, był atakowany przez prasę hitlerowską. Gdy w 1938 Stolica Apostolska wyznaczyła go na bp. diecezji gdańskiej, to jednak nie zatwierdził go Senat W.M. Gdańska. Po wkroczeniu Niemców do Pelplina w 1939 nieznana osoba uratowała mu życie. Okupant pozwolił mu na odprawianie nabożeństw w kościele pelplińskim. Posiadał tytuły: dziekana kapituły chełmińskiej, prepozyta - infułata i oficjła Biskupiego Sądu Duchownego. W 1952 Wydz. Filoz. KUL-u nadał mu doktorat honoris causa. Zm. 7 X 1952 w Pelplinie.

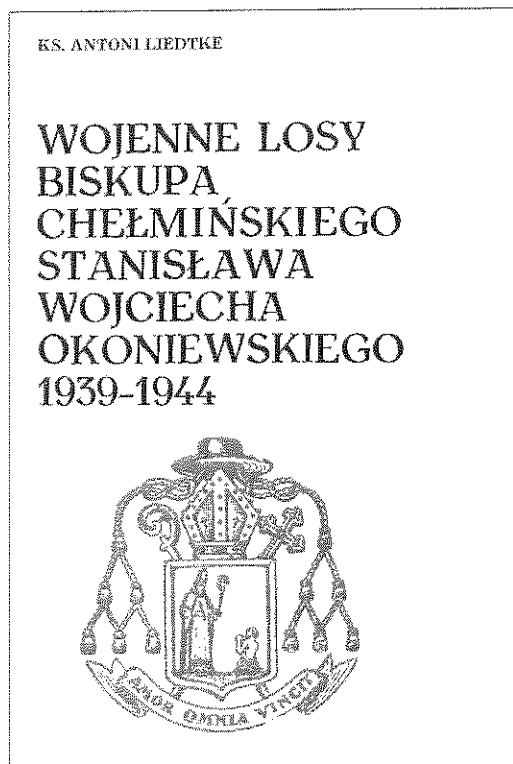
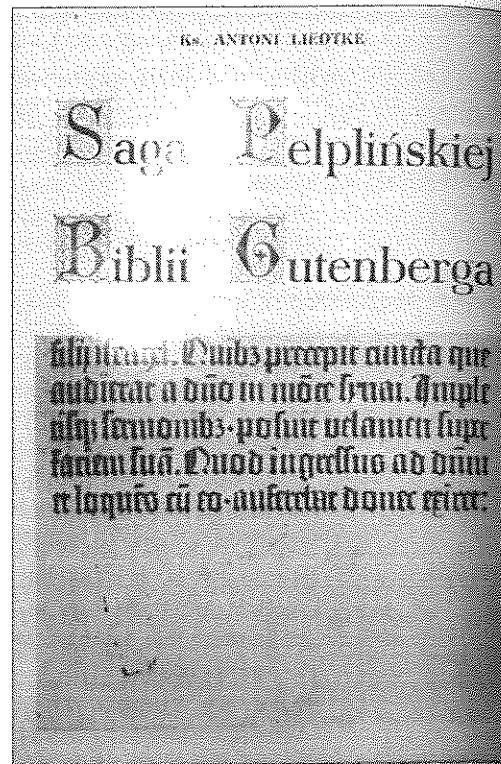
PSB, t. XXXV, s.310-313; Moss, Słownik kaptanów, s. 288-289; SBKS, t. III, s. 53; SBPN, t. IV, s. 148-149; Księga jubileuszowa, s. 643-657; Stanke, Collegium, s. 208.

**Biogram ks. F. Sawickiego w publikacji autorstwa S. Rafińskiego pt. *Chełmiński słownik biograficzny*, Chełmno 2006, s. 160-161**

W chwili wybuchu wojny, rankiem pierwszego września, gdy zbombardowano pobliski Tczew, kanonicy pelplińscy wraz z całą ludnością miasteczka otrzymali od władz państwowych nakaz ewakuacji Pelplina, zagrożonego atakami nieprzyjacielskich sił powietrznych i lądowych. Ks. Biskup Ordynariusz diecezji zdążył jeszcze samochodem swym udać się do Warszawy i stamtąd za granicę<sup>24</sup>. Księża zaś i ludność stolicy biskupiej nie mogli już uchodzić daleko, ponieważ Pomorze ze wszystkich stron było otoczone i atakowane przez przewagę sił nieprzyjacielskich.

24 Biskupowi Okoniewskiemu udało się w ostatniej chwili wyjechać z Pelplina, aby wśród licznych przeszkód i niezmiernych trudności dotrzeć do Zaleszczyk i stamtąd za radą władz państwowych udać się szlakiem tułaczym w pierw do Rumunii i dalej, po kilku tygodniach, do Rzymu. Tu na próżno wyczekiwał możliwości rychłego powrotu do diecezji, w czym utwierdzał go ks. kardynał Hlond – wykorzystując ten czas na tłumaczenie listów św. Hieronima i udzielając się duszpastersko dla kolonii polskiej.

Kiedy we Włoszech zanosilo się na wojnę, biskup za radą ambasadora Weniawy Długoszewskiego wyjechał 4 VI 1940 r. z Rzymu do Francji, następnie 10 VI do Hiszpanii, zatrzymując się u księży misjonarzy w Madrycie. Zapraszany przez biskupów odprawiał uroczyste celebry i procesje, co nie było w smak ambasadzie hitlerowskiej, widząc w tym propolską propagandę. Urząd Bezpieczeństwa zaczął się coraz więcej interesować osobą biskupa, który czując się niepewny, a w dodatku zapadający poważnie na zdrowiu, za radą nuncjusza – i po ponownej nagonce na polskich uchodźców – opuścił Madryt 22 III 1942 r., udając się do Lizbony. Przez cały czas tułaczki żył myślą o powrocie do diecezji, skąd nadchodziły wstrząsające wieści o zbrodniach hitlerowskich. Zbierał je skrzętnie i w obszernym memoriale przekazał rządowi polskiemu w Londynie oraz Watykanowi na ręce ministra Kazimierza Papée. Coraz bardziej przygnębiony wiadomościami z kraju opadał z sił i po dłuższej ciężkiej chorobie zmarł 1 maja 1944 r.

A. Liedtke, *Wojenne losy...*, Pelplin 1984 i tegoż *Saga pelplińskiej Biblii Gutenberga*, Pelplin 1981

Ksiądz biskup Stanisław Wojciech Okoniewski (1926-1944) był pierwszym po 120 latach Polakiem na stolicy chełmińskiej. Jako gorący patriota „potrafił biskup przystosować i zharmo-nizować działalność władz i instytucji kościoła z pracami i zamierzeniami odrodzonego Państwa Polskiego”<sup>25</sup>, podjął się olbrzymiego dzieła reorganizacji diecezji pod każdym względem, w niezmiernie trudnych początkowo warunkach.

W trosce o naukowy poziom duchowieństwa wiele uwagi poświęcił seminarium duchownemu, które zreorganizował, dostosowując program studiów do wymagań Konstytucji apostolskiej Piusa XI z 14 V 1931 r. *Deus scientiarum Dominus*\*. Czas trwania studiów filozoficzno-teologicznych przedłużył do lat 6 i ułożył nowy statut 1 I 1933 r. Gmach seminarium poddał kapitalnemu remontowi i poważnie rozbudował, dodając dwa nowe skrzydła o dogodnym rozkładzie wnętrza. Nie mniej troskliwą opieką otoczył zasłużone dla polskośći na Pomorzu pelplińskie Collegium Marianum. Całkowicie je zmodernizował, rozbudował i nowocześnie wyposażył, a do grona nauczycielskiego powołał wykwalifikowane siły świeckie. Wystarał się też w Ministerstwie WRiOP o zmianę dotychczasowego progimnazjum na pełną szkołę średnią na prawach państwowych (1927 r.).

Z największą gorliwością zabiegał biskup o odnowienie religijne całej diecezji. (Liczba katolików wynosiła ok. 1 300 000, a należących do innych wyznań 108 000.) W tym celu wprowadził ścisły obowiązek odprawiania misji parafialnych, propago-wał rekolekcje zamknięte dla poszczególnych stanów, szerzył kult Najświętszego Serca Jezusowego przez zaprowadzenie w całej diecezji pierwszopiątkowych nabożeństw, zalecał głosze-nie kazań pasyjnych, popierał kongregacje Dzieci Maryi i Sodalicje Mariańskie itp.

Wspaniałe wyniki we wszystkich dziedzinach życia kościel-nego osiągnął biskup niewątpliwie dzięki osobistej pracowitości

25 Z wypowiedzi wojewody pomorskiego Kirtiklisa z okazji wręczenia Wielkiej Wstęgi Orderu Odrodzenia Polski.

\* [Bóg Panem wszelkich umiejętności]

Rocznik siedemdziesiąty pierwszy

**Oređownik Kościelny**

Urzędowy Organ Diecezji Chełmińskiej

Nr. 12

Pełplin, dnia 1 grudnia

1928

T r e ś ć :

120. Dekret w sprawie Synodu. 121. W sprawie Directorium i Elenchu. 122. W sprawie dzieła: Diecezja chełmińska, zarys historyczno-statystyczny. 123. Dekret w sprawie przyłączenia mieszkańców dworca kolejowego Kotomierz do parafii Dóbrz i wyłączenia ich z parafii Wudzyn. 124. W sprawie Pamiętnika poznańskiego Kursu duszpasterskiego. 125. Program VIII Polskiego Kongresu Przewalkońholowego w Lublinie.

120

**Dekret w sprawie Synodu****STANISŁAW WOJCIECH**Z MIŁOSIĘRDZIA BOŻEGO I ŚW. STOLICY  
APOSTOLSKIEJ ŁASKI**BISKUP CHEŁMIŃSKI**DUCHOWIEŃSTWU POMORSKIEMU  
I BŁOGOSŁAWIENSTWU W PANU!

Zbliżył się czas, w którym postanowiliśmy odbyć Synod zapowiadany już i przygotowywany od kilku miesięcy. Mieliśmy pierwotnie zamiar zwołania go przedzej, niestety, nieukończona nowa część Seminarjum duchownego stanęła zamiarowi temu na przeszkodzie; pragnęliśmy bowiem z Synodem połączyć poświęcenie owej nowej części Seminarjum a zarazem przygotować dla uczestników Synodu wygodniejsze mieszkania. Teraz więc, kiedy trudności wszelkie usunięte, zwołujemy niniejszem po dwusettletniej prawie przerwie Synod diecezji chełmińskiej na dzień 27, 28 i 29 grudnia roku bieżącego. Poświęteczne te dni, pełne radosnego nastroju, są zarazem dniami najwiecej wolnymi wśród roku.

Na Synod powołujemy i wzywamy w myśl kan. 358:

- I. J. E. X. Biskupa Sufragana jako Rektora Seminarjum duchownego,
- II. Wikariusza Generalnego,

- III. Wszystkich członków Kapituły katedralnej tak gremjalnych jak honorowych, pomiędzy nimi Proboszcza pełplińskiego,
- IV. Wszystkich członków Dworu papieskiego,
- V. Profesorów Seminarjum duchownego,
- VI. Dyrektora Collegium Marianum,
- VII. Wszystkich XX. Dziekanów,
- VIII. Wszystkich Radeów duchownych,
- IX. Po dwóch XX. Proboszczów z każdego dekanatu, których rządcy parafii wybiorą na osobnej konferencji dekanalnej najpóźniej do 15 bm. a XX. Dziekani nazwiska ich niezwłocznie prześlą na ręce Promotora Synodu, J. E. X. Biskupa Dominika,
- X. Dwóch XX. Prefektów, których wybierze Związek XX. Prefektów na diecezję chełmińską i nazwiska wybranych prześle niebawem Promotorowi Synodu,
- XI. Dwóch XX. Wikariuszów, których wybierze J. E. X. Biskup Ordynariusz,
- XII. Przełożonych OO. Redemptorystów i Werbistów, działających w diecezji chełmińskiej.

Wymienieni powyższymi zani są do osobistego udziale. Jeśli by ktoś z powyższych przyczyn nie mógł być w tym Synodzie, powinien o tem zawiadomić Synod.

STATUTA  
SYNODI DIOECESANAE  
CULMENSIS

PELPLINI  
AB KLERO AC REVERŃO D. EPISCOPO  
STANISŁAO W. OKONIEWSKI  
HABITAB.  
A. D. 1928  
ENBIBUS 27, 28, 29 DECEMBRIS



PELPLINI  
DIOECESIS CULMENSIS  
1725 „MILITARIA I. KONIGSDALE“ Sp. z a. p.  
1928

i świetnej umiejętności organizacyjnej, ale nie mniej także dzięki ofiarnej gorliwości ogółu duchowieństwa, a przede wszystkim wybitnym zaletom najbliższych współpracowników. Miał biskup wielki dar do poznawania ludzi, których też obdarzał pełnym zaufaniem, skoro powierzał im odpowiedzialne stanowisko.

Wśród tych najbliższych współpracowników wyróżniał się zaletami ducha, szlachetnością serca i świątobliwością życia regens seminarium ks. Konstantyn Dominik, którego po śmierci sędziwego biskupa Jakuba Klundera (+ 20 X 1927 r.) biskup Okoniewski wybrał na swego sufragana, udzielając mu po otrzymaniu prekonizacji (20 I 1928 r.) sakrę w dniu 25 marca 1928 r. w katedrze pełplińskiej. Biskup Ordynariusz miał w nim oddanego sobie całkowicie i wiernego, niestrudzonego pomocnika zawsze gotowego do pracy, niezważającego na trudy, których pragnął zaoszczędzić swemu ordynariuszowi. Gorliwie wizytował parafie, udzielał święceń, pracował w kurii jako jej referent, a od roku 1936 jako wikariusz generalny. Był też od roku 1933 dyrektorem diecezjalnym dzieł misyjnych, a do roku 1932 pozostawał na stanowisku rektora seminarium duchownego.

Patriotyczna działalność biskupa, a szczególnie jego publiczne wystąpienia w obronie polskości, czy to w listach pasterskich, czy to okolicznościowych kazaniach wygłaszanych corocznie z okazji święta morza – dzięki któremu obdarzono go przydomkiem „biskupa morskiego” – ściągały na niego nienawiść hitlerowskich Niemców, którzy na polecenie gdańskiego „gauleitera” pilnie śledzili jego działalność. Toteż kiedy nastąpiła katastrofa II wojny światowej, „miał biskup słuszną przyczynę, by w roku 1939 przed falą niemiecką na bezpieczne miejsce się schronić”<sup>26</sup>.

<sup>26</sup> Powyższe wspomnienia o śp. Ks. Biskupie St. W. Okoniewskim opracowałem na podstawie artykułu ks. A. Liedtkego pt. *Dzieje diecezji w odrodzonej Polsce (1920-1939)*, w: *Zarys Dziejów diecezji chełmińskiej*, „Nasza Przeszłość”, t. XXXIV, Kraków 1971, s. 107-112.

„Oređownik Kościelny”  
i „Statuta Synodi Dioecesanae...”

Zob. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów...*, t. IV, s. 449 i 450

– J.E. Bp. K. Dominik promotorem Synodu

## W XV-LECIE ODZYSKANIA MORZA

KAZANIE  
J. E. X. Biskupa Dr. Stanisława Okoniewskiego  
na dzień 29. VI. 1935 r.

*przełożone dla nauki i kultury  
jako wzór odstraszenia*

↑  
W A R S Z A W A - 1 9 3 5 R.  
NAKŁADEM LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ

*M. A. Kowalski - W. A. Konellus  
drukarnia M*

Kazanie Biskupa Morskiego  
w XV-lecie Odzyskania Morza  
(J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów...*,  
t. IV, s. 424)

Foto z Kongresu Eucharystycznego  
w Gdyni, 1935 r. (ZJB)



Po wkroczeniu wojsk nieprzyjacielskich do Pelplina rozpoczęła się gehenna. Wprawdzie zezwolono jeszcze kanonikom mieszkać w ich kuriach i odprawiać mszę św. Jedynie księża mieszkający w gimnazjum i Seminarium Duchownym musieli opuścić te zakłady, w których zakwaterowały się następnie wojsko i oddziały Arbeitsdienstu oraz funkcjonariusze NSDAP, SA, SS oraz urzędnicy okupacyjni przybyli z Gdańska i Rzeszy. Budynek kurii zapieczętowano, pałac biskupi zamknięto, kasę diecezjalną obłożono aresztem, majątki kościelne poddano pod administrację okupanta.

Przed Seminarium postawiono wielki maszt dla czerwonej chorągwi ze swastyką, dookoła której co rano odbywała się defilada flagowa ze śpiewem i deklamacją haseł dnia.

Biskup Dominik nie cieszył się od lat dobrym zdrowiem, często chorował. Ostatnio, na skutek przeżyć wojennych, obłożnie zachorował, a w zastępstwie jego, kanonik ks. Sawicki musiał sprawować funkcję generalnego wikariusza, z tym że nie mógł się komunikować ani z władzami świeckimi, ani z księżmi diecezjalnymi; był pozbawiony faktycznej władzy i funduszy, pełen obawy o przyszłość.

Jednym zdarzeniem, nieco bardziej promiennym w tych ciemnych i pełnych złowrogich oczekiwań tygodniach, był przyjazd ks. Józefa Aschoffa, niemieckiego dziekana wojskowego w randze podpułkownika, który z polecenia swego generała głównodowodzącego na Pomorzu chciał nawiązać kontakt z zarządem diecezji, poinformować się o położeniu kleru i diecezjan oraz próbować, czy może za pośrednictwem przychylniej dla spraw religijnych usposobionych władz wojskowych nie dałby się zaprowadzić jakiś *modus vivendi*, choć zacny ten ksiądz wojskowy wiedział najlepiej, że liczne parafie są osierocone; sam nieraz wbrew wszystkim zakazom zaopatrywał umierających i chorych cywilów pomorskich. Pomimo jednak całej swej kapłańskiej serdeczności i ks. Aschoff nic nie mógł poradzić. Ukrywał nawet starannie swój samochód wojskowy przed oczyma partyjników,



*Męczeństwo duchowieństwa  
pomorskiego 1939-1945,  
Pelplin 1947, okładka  
i s. 55 - Spis zmarłych duchownych...*

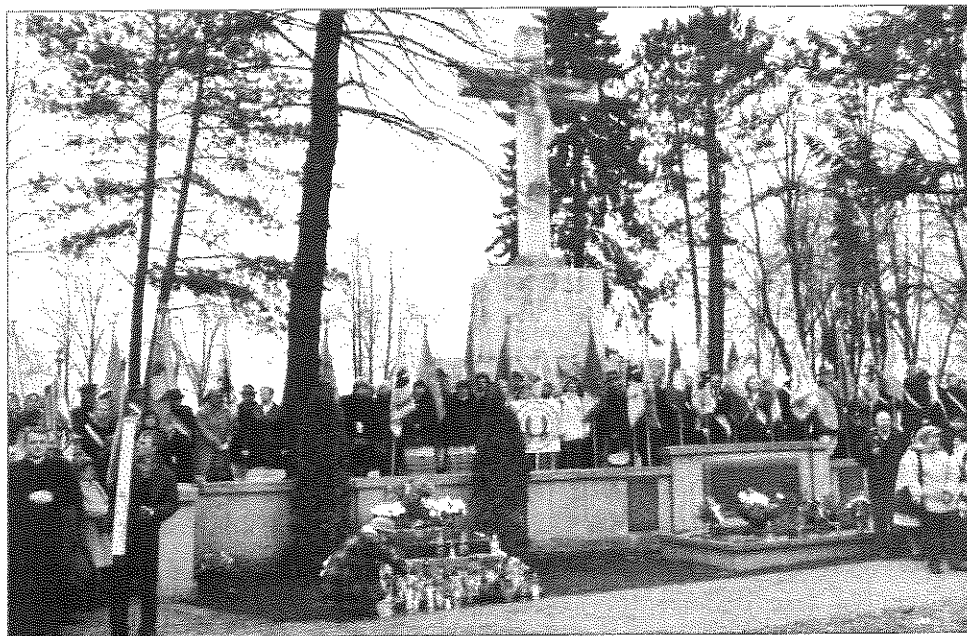
ANGRYK Ludwik	12	CHODZIŃSKI Józef	41
Arasmus Antoni	12	Chudziński Jerzy	10
		Chylarecki Stanisław	35
BARRA Roman	12	Chyliński Gracjan	14
Bartkowski Juliusz	9	Chyliński Henryk	14
Baumgart Feliks	12	Chyła Franciszek	51
Baumgart Franciszek	10	Cyrankowski Jan	11
Ęączkowski Bernard	12	Czapiewski Józef	35
Ęączkowski Franciszek	37	Czapiewski Jan	33
Belczewski Wiktor	12	Czapliński Franciszek	14
Białczyk Władysław	12	Czekalla Teofil	48
Bieńkowski Jan	12		
Bieszk Kazimierz	43	DAMA Feliks	14
Bistram Jan	11	Dąbrowski Bolesław	10
Błędzki Franciszek	12	Deja Alojzy	14
Bogdański Jan	11	Dekowski Franciszek	46
Bolt Feliks	33	Delewski Bolesław	14
Bork Franciszek	13	Dembiński Roman	45
Borowski Leon	13	Dembski Norbert	43
Borowski Teodor	13	Dettlaff Jan	38
Borzyszkowski Józef	37	Doering Aleksander	35
Brejski Jan	13	Doering Jan	14
Brocki Antoni	13	DOMINIK Konstantyn	7
Brocki Ant., subdiakon	51	Drąpiewski Marian	14
Bruski Jan	38	Drązkowski Walerian	14
Brząkała Wiktor	35	Dunajski Maksymilian	14
Brzeziński Paweł	33	Dunajski Piotr	15
Brzószkowski Władysław	13	Dysarz Gerard	15
Budzisz Ignacy	13	Działowski Gustaw	45
Bukolt Augustyn	13	Dziarnowski Augustyn	11
Burczyk Bronisław	13	Dzienisz Leon	38
Burczyk Feliks	35		
Burdyn Bernard	13	ECHAUST Brunon	15

nie występował oficjalnie i prosił, aby o jego przyjeździe i rozmowach – broń Boże nikomu nie opowiadano.

Niebawem po jego odjeździe sprawowanie władzy na Pomorzu przeszło z rąk wojskowych w ręce administracji cywilnej, a zapowiedzią nieprzewidywanej zmiany na gorsze było aresztowanie ks. kanonika Raszei, któremu zarzucano jako kasjerowi kapitulnemu, że uczestniczył w wysyłce akt, ksiąg i kosztowności pelplińskich. Około 15 października nastąpiły na terenie całej diecezji masowe aresztowania – i zwykle też krótko po tym rozstrzeliwanie kapłanów.

20 października rano polecono wszystkim księżom, mieszkającym tego dnia w Pelplinie, aby się stawili do seminarium – ówczesnej siedziby NSDAP, wójtostwa i gestapo. Nie przeczuwając nic poważnego, a nie wiedząc o aresztowaniach i zabójstwach w terenie, ze względu na brak łączności z diecezją, księża udali się – z wyjątkiem chorego ks. biskupa Dominika – do gmachu seminaryjnego; było ich bowiem 17 (ks. Raszeja przebywał już w areszcie). Ks. Bartkowski poszedł nawet w rewerendzie, bo właśnie skończył mszę św. Stawili się: ks. ks. kanonicy Bartkowski, Sawicki, Kurowski, Kirstein, Rożyński, Partyka (ks. Raszeja został do nich dołączony z aresztu). Z wikariuszów tumskich poszli ks. ks. Janowski i Dziarnowski, z urzędników kurii ks. ks. Schütz [winno być Schütt], Malinowski, Glock, Cyrankowski, z profesorów gimnazjalnych ks. Sielski i ks. Zaremba. Towarzyszyli im proboszcz pelpliński ks. Alojzy Lewandowski, wikariusz parafialny ks. Bistram i prefekt konwiktu ks. Grajewski.

W seminarium odebrano im zegarki, pieniądze i papiery osobiste oraz oświadczone, że są aresztowani. W wyniku interwencji jakiegoś wyższego urzędnika, który przybył z Berlina z zadaniem zabezpieczenia dokumentów historycznych i cenniejszych ksiąg z biblioteki seminaryjnej, odłączono „aż do ukończenia prac w bibliotece” ks. Sawickiego, znanego uczonego, jako fachowego doradcę. Ks. Sawicki ze swej strony poprosił o pomoc, gdyż jak oświadczył – sam nie da rady wobec tylu ksiąg i poza

Grób pomordowanych kapłanów pelplińskich (zob. *Parafia pelplińska...*, s. 344)I Sługi Bożego na Cmentarzu Parafialnym w Pelplinie (zob. T. Hoppe, *Kult o znamionach cudu...*, s. 159)

tym nie umie pisać na maszynie. Wobec tego zwolniono jeszcze trzech księży – Glocka, Malinowskiego i Cyrankowskiego\*, jako urzędników kurii biegle piszących na maszynie.

Tych czterech księży natychmiast wyprowadzono na krużganki i do biblioteki, resztę zaś ustawiono w szereg i popędzono szosą pod Starogard do majątku seminaryjnego Polko. Tam wręczono im łopaty i zaprowadzono ich za nadleśniczówkę, każąc kopać wielki wspólny grób. Niebawem jednak nadjechał jakiś posłaniec na rowerze; przerwano kopanie i popędzono księży do miasta. Na rynku musieli jeszcze, mimo zmęczenia i zmoknięcia – bo ustawicznie w tym dniu padał deszcz – przedefilować przed swoimi dozorcami, przy czym sędziwy ksiądz Bartkowski upadł. Za Pelplinem w okolicy dworca ćwiczano jeszcze z upadającymi ze zmęczenia księżmi tzw. gimnastykę. Wreszcie ich męczarnie przerwał przyjazd autobusu bez szyb, do którego ich wepchnięto, by ich wywieźć w niewiadomym im kierunku.

Długi czas miejscowa ludność przypuszczała, że księży pelplińscy zostali zamordowani w Lesie Szpegawskim, aż dopiero – przy poszukiwaniu zwłok innych uczestników zbrodni hitlerowskich – męczenników, natrafiono w Tczewie, niedaleko koszar, na grób kapłanów z Pelplina. Zwłoki wszystkich zamordowanych księży zidentyfikowano. Złożono je we wspólnym grobie pod wielkim krzyżem cmentarnym w Pelplinie.

Tam też spoczywa obecnie ks. biskup Dominik.

Księża odkomenderowani do spisywania biblioteki, w ciągłym strachu o swój los, pracowali nadal; jedzenie otrzymywali z kuchni seminaryjnej (prowadzonej przez Niemców). Ale na początku listopada kazano im nagle pracę skończyć... Księżom Malinowskiemu, Cyrankowskiemu i Glockowi powiedziano, że wysłani zostaną do Niemiec i że tam po pewnym czasie, gdy nauczą się mówić biegle po niemiecku, będą mogli nawet pracować w duszpasterstwie; ks. Sawickiemu zaś, ze względu na jego sędziwy wiek, pozwolono zostać w Pelplinie.

\* Życiorysy ich zob. A. Nadolny, *Słownik...*, s. 155, 402 i 76.

BISTUM DANZIG 7  
 Danzig, den \_\_\_\_\_ 193\_\_  
 Brodtkungasse 2

3 JAN 1940  
 21/40  
 Nr. 30  
 20074

Nr. Biskupskassa:  
 Platz: Danzig 1039  
 2520 der Stadt Danzig, 2008

Wogentale in Pelplin, den 21. Dezember 1939

Unter dem 5. Dezember 1939 ist der Bischof von  
 Danzig, Sr. H. E. Carl Maria Splett von Bistum  
 in der im folgenden Besonderen seine Administration  
 des Bistums übergeben worden.  
 Der Bischof von Danzig legt den Bistum in  
 Pelplin vollständig mit allen dem  
 dem Bischof des Bistums Danzig  
 Bischof Sawicki des Bistums von  
 5. Dezember 1939 - Nr. 29.710 - vor  
 der folgenden Generalen der Administration  
 legt sein Amt als Generalen der Bistum.  
 Der Bischof von Danzig, Sr. H. E. Carl Maria Splett  
 hat seine Amt mit dem folgenden Tage als  
 Administration von Bistum übergeben  
 fertig genommen.

+ Konstantin Dominik + Fran Sawicki  
 Weihbischof und Generalen Danzigs Bistum

+ Carl Maria Splett,  
 Apst. Administrator.

Dr. Johannes Jaspers, Notar  
 20074

9. Dokument potwierdzający przejęcie zarządu diecezją przez administratora apostolskiego biskupa Carla Marię Spletta, biskupa gdańskiego, z dnia 21 XII 1939 r.

Źródło: ADP, Akta Administratora Apostolskiego Diecezji Chełmińskiej 1939-1945, sygn. 1, k. 7.

Dokument przejęcia w administrację diecezji chełmińskiej przez ks. bpa C.M. Spletta  
(zob. K. Koch, *Biskup Konstantyn Dominik. Nadzwyczajna zwyczajność*, Pelplin 2011, s. 268)

Przez długi czas znajomi i krewni ludzili się, że tych trzech księży naprawdę wywieziono na prace do Rzeszy, ale brak wszelkich wiadomości ostatecznie odebrał im i tak nikłą nadzieję. Z całą pewnością także i księża Malinowski, Glock i Cyrankowski zginęli w listopadzie w ten sam sposób, jak poprzedni zamordowani księża, z tym że do dziś nie wiadomo, gdzie spoczywają ich zwłoki.

Tymczasem zdrowie ks. biskupa Dominika nieco się polepszyło. Po wyjeździe ks. biskupa Ordynariusza spadła na niego cała odpowiedzialność za diecezję. Od początku był zdecydowany pozostać przy swych wiernych bez względu na konsekwencje, aby zapewnić im w miarę możliwości opiekę duchową i nieść ulgę w ciężkiej niedoli. Tragedia współbraci zachwiała poważnie słabym jego zdrowiem, tak że hitlerowcy nie mogli zaraz wykonać swego zamiaru usunięcia go z Pelplina<sup>27</sup>. Sam „namiestnik” gdański Forster kazał sobie składać raporty o stanie jego zdrowia, aby go wywieźć czym prędzej.

Cóż wtenczas dźać się musiało w tkliwym sercu ks. Biskupa Sufragana, tak okrutnie pozbawionego swych konfratrów! Na niego samego nie odważano się targnąć, zadawałając się na razie internowaniem go w domu. Nie oszczędzano jego życia ze względu na chorobę, wiek lub godność biskupią – bo te nie uchroniły i innych biskupów sąsiednich diecezji – ale z powodu powszechnej opinii ludu okolicznego o jego świętości<sup>28</sup>.

27 Jeszcze przed wywiezieniem ks. biskupa Dominika z Pelplina, administrację diecezji objął biskup gdański Karl Maria Splett w charakterze administratora apostolskiego 5 XI 1939 r.

28 Ostatnie rozdziały niniejszej pracy, opracowałem na podstawie publikacji wymienionej w „Bibliografii” umieszczonej przy końcu niniejszej książki.



Ks. Juliusz Bartkowski  
(zob. *Parafia pelplińska...*, s. 25)



Jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. J. Bartkowskiego, Pelplin 1938 r.  
(zob. *Parafia pelplińska...*, s. 98)

## STRATY WOJENNE KLERU DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ

### A. Zmarli arcybiskupi

Śp. Ks. BISKUP DR STANISŁAW WOJCIECH OKONIEWSKI Ordynariusz diecezji chełmińskiej, zasłużony reorganizator życia religijnego na Pomorzu, urodzony 21 kwietnia 1870, wyświęcony w 1895 r. Konsekrowany 25 kwietnia 1926 r., zakończył swój żywot na wygnaniu w Lizbonie (Portugalia) 1 maja 1944 r.

### SŁUGA BOŻY KS. BISKUP SUFRAGAN KONSTANTYN DOMINIK

Biskup tytularny Atrybitański, świętobliwy wzór i niezapomniany wychowawca duchowieństwa diecezji chełmińskiej, urodzony 7 listopada 1870, wyświęcony w 1897, konsekrowany 25 marca 1928 r. Zmarł na wygnaniu w Gdańsku dnia 7 marca 1942 r.

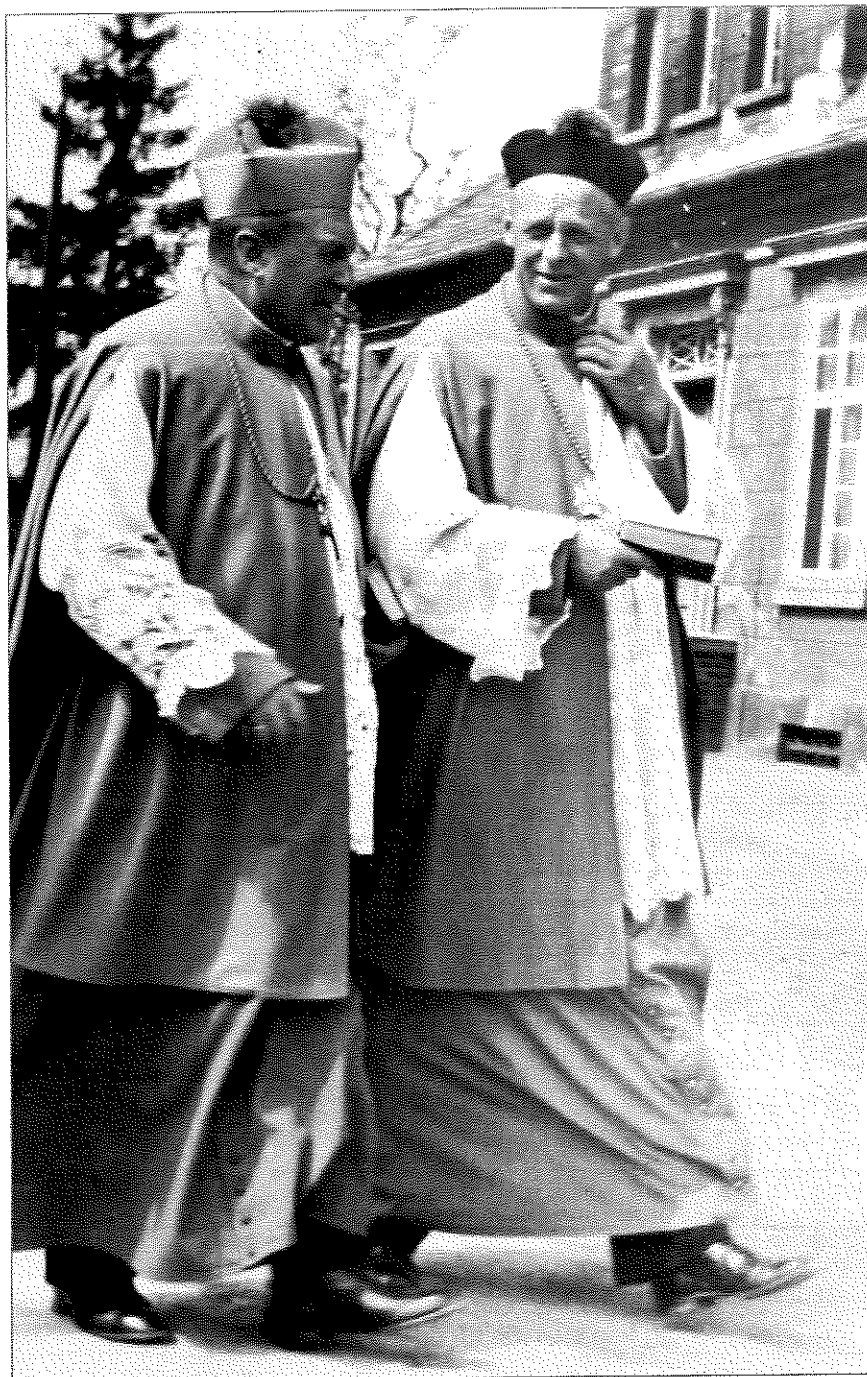
### B. Wymordowani

przez okupanta w czasie wojny 1939-1945 w Pelplinie, Stolicy Biskupiej.

Śp.

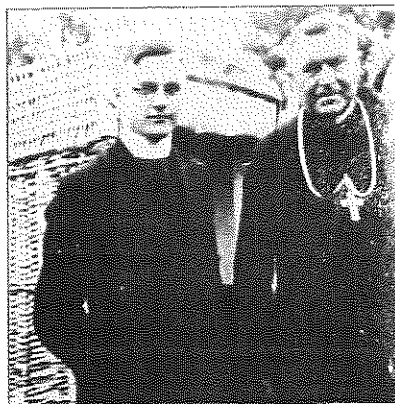
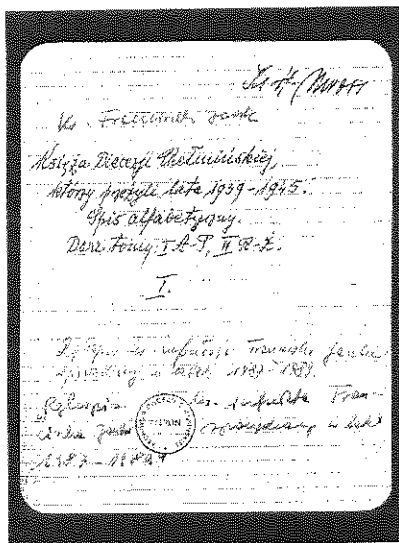
- ks. Juliusz Bartkowski, infulat i prepozyt Kapituły Katedralnej Chełmińskiej, oficjał Sądu Duchownego, w wieku 75 lat, kapłaństwa 51, dnia 20 X 1939 r.;
- ks. Paweł Kurowski, prałat domowy J. Ś., kanonik katedralny, dyrektor Pap. Dzieła Rozkrzewienia Wiary, w wieku 66 lat, kapłaństwa 40, dnia 20 X 1939 r.;
- ks. dr Franciszek Rożyński, prałat domowy J. Ś., kanonik katedralny, penitencjariusz, profesor Seminarium Duchownego, w wieku 63 lat, kapłaństwa 39, dnia 20 X 1939 r.;





Ks. prałat dr Paweł Kirstein w towarzystwie ks. bp. K. Dominika, Pelplin 1934 r.

- ks. dr Maksymilian Raszeja, kanonik katedralny, profesor Seminarium Duchownego, w wieku 50 lat, kapłaństwa 27, dnia 20 X 1939 r.;
- ks. dr Józef Rozkwitalski, kanonik katedralny, rektor Seminarium Duchownego, w wieku 46 lat, kapłaństwa 23, dnia 20 X 1939 r.;
- ks. dr Paweł Kirstein, szambelan papieski, kanonik katedralny, dyrektor „Collegium Marianum”, w wieku 56 lat, kapłaństwa 30, dnia 20 X 1939 r.;
- ks. Bolesław Partyka, szambelan papieski, kanonik katedralny, wizytator Szkół Średnich, w wieku 53 lat, kapłaństwa 28, dnia 20 X 1939 r.;
- ks. dr Bolesław Dąbrowski, prałat domowy, w wieku 38 lat, kapłaństwa 15, dnia 16 X 1939 r. w okolicy Starogardu;
- ks. dr Smoczyński, profesor Seminarium Duchownego, w wieku 35 lat, kapłaństwa 11, u schyłku 1939 r. (poza Pelplinem);
- ks. Jan Wiśniewski, szambelan papieski, profesor Seminarium Duchownego, w wieku 48 lat, kapłaństwa 18, dnia 20 X 1939 r.;
- ks. Alojzy Lewandowski, szambelan papieski, proboszcz w Pelplinie, w wieku 42 lat, kapłaństwa 16, dnia 20 X 1939 r.;
- ks. Jerzy Chudziński, redaktor naczelny „Pielgrzyma” w Pelplinie, w wieku 55 lat, kapłaństwa 32, w roku 1940 (poza Pelplinem);
- ks. Walter Schütt, kanclerz Kurii Biskupiej, w wieku 67 lat, kapłaństwa 42, dnia 20 X 1939 r.;
- ks. Franciszek Baumgart, Penitencjariusz Katedralny, w wieku 33 lat, kapłaństwa 10, dnia 16 X 1939 r. w okolicy Starogardu;
- ks. Jan Cyrankowski, Penitencjariusz Katedralny, w wieku 32 lat, kapłaństwa 9, dnia 28 X 1939 r.;
- ks. Jan Jankowski, II, Wikariusz Katedralny, w wieku 31 lat, kapłaństwa 6, dnia 20 X 1939 r.;
- ks. Augustyn Dziarnowski, Wikariusz Katedralny, w wieku 28 lat, kapłaństwa 2, dnia 20 X 1939 r.;



Biskup Konstantyn z ks. W. Preisem, Pelplin 1938 r.

Rękopis ks. F. Janka – fragment dotyczący ks. Wacława Preisa (1909-1990) – kapelana i postulatora procesu beatyfikacyjnego bp. K. Dominika

*Preis Wacław*      *ur. 9. 1. 1909.*  
*ot. 19. 12. 1931.*

*1939, steologiczne studia w Rzymie.*  
*Do Wielkanocy 1940 przebywa w domu rodzinnym w Nowym.*  
*Przechodzi do G.G. i ukrywa się przez rok.*  
*18. 6. 1941, rezydent w par. Leszno.*  
*8. 7. 1941 do lutego 1945 rezydent par. Grodzisko Mazowskie.*  
*Marec 1945 do 30. 10. 1945 w Pelplinie:*  
*administrator dóbr kościelnych.*  
*1. 11. 1945 do 30. 9. 1946 adw. par. św. Michała Sopoć.*  
*16. 8. 1946 radca duchowny*  
*1. 10. 1946 prob. par. Rajkowy oraz dyrektor dóbr kościelnych i prof. sem. duch.*  
*22. 5. 1950 prob. par. św. Krzyża Tiszewo i dziekan dek. Tęczyńskiego*  
*28. 3. 1952 przebieł w f. Gw.*  
*30. 4. 1953 kanonik hon. kap. katedr.*  
*27. 1. 1963 prałat dom. f. Gw.*  
*1. 1. 1988 przeszedł na emeryturę.*

- ks. Tadeusz Malinowski, notariusz Kurii Biskupiej, w wieku 41 lat, kapłaństwa 16, dnia 28 X 1939 r.;
- ks. Paweł Glock, notariusz Kurii Biskupiej, w wieku 37 lat, kapłaństwa 13, dnia 29 X 1939 r.;
- ks. Jan Zaremba, profesor – emeryt Collegium Marianum, w wieku 65 lat, kapłaństwa 41, dnia 20 X 1939 r.;
- ks. Jan Bogdański, profesor Collegium Marianum, w wieku 51 lat, kapłaństwa 26, u schyłku 1939 r. (poza Pelplinem);
- ks. mgr Juliusz Sielski, profesor Collegium Marianum, w wieku 28 lat, kapłaństwa 5, dnia 20 X 1939 r.;
- ks. Józef Grajewski, prefekt Collegium Marianum, w wieku 31 lat, kapłaństwa 2, dnia 20 X 1939 r.
- ks. Jan Bistram, wikariusz w Pelplinie, w wieku 29 lat, kapłaństwa 1 rok, dnia 20 X 1939 r.

Razem ..... 24  
 Nadto w obrębie diecezji ..... 194  
 Łącznie ..... 218

**Zmarli w obozach koncentracyjnych:**

Stutthof ..... 16  
 Sachsenhausen-Oranienburg ..... 26  
 Dachau ..... 33  
 Różnych ..... 5 = 80  
 Zmarli wskutek działań wojennych ..... 12  
 Śmiercią naturalną ..... 40  
 Kleryków Seminarium Duchownego w Pelplinie ..... 14 = 66

(Zestawienie strat wojennych kleru diecezji chełmińskiej sporządzono na podstawie książki pt. *Męczeństwo duchowieństwa pomorskiego 1939-1945*, Pelplin 1949).



Pomnik ku czci pomordowanych w latach 1939-1945 w Tczewie

### Rozdział 13.

## NA WYGNANIU W GDAŃSKU

### a) Ostatnie dni Biskupa Dominika w Pelplinie – podróż do Gdańska

Krwiożerczy instynkt „namiestnika” Forstera z Gdańska nie mógł się zaspokoić, dopóki nie zniszczył ostatniej ofiary [z] Kapituły Chełmińskiej w Pelplinie. Z rosnącym oburzeniem przyjmował raporty, składane mu przez jego szefa kancelarii, gdy ten meldował mu, że ze względu na ciężki stan chorego nie sposób przetransportować go do Gdańska. Takie bowiem meldunki nadchodziły z Pelplina. Raz tylko – a było to w pierwszych dniach listopada 1939 r., gdy składano mu kolejny raport, wybuchł gniewem i rozkazał, aby Biskupa Dominika bez względu na jego stan zdrowia przetransportować do Gdańska. Nie wiadomo, co wpłynęło na zmianę rozkazu, bo za chwilę odwołał poprzednie polecenie bez jakichkolwiek wyjaśnień.

Pelplińskie gestapo prowadziło nieustanną obserwację kurii, w której zamieszkiwał ks. biskup Dominik. Obserwacje miały widocznie na celu śledzenie osób przychodzących w odwiedziny do chorego. Prawdopodobnie obawiano się, że Ks. Biskup może niepostrzeżenie opuścić Pelplin i ukryć się w bezpiecznym miejscu i stamtąd kierować diecezją. Niezależnie od tych obserwacji kilkakrotnie gestapowcy wpadali z nienacką do mieszkania ks. Biskupa, aby naocznie sprawdzić, czy jest w domu i jak przedstawia się jego stan zdrowia. Spotkali jednak największy spokój w jego domu i leżącego w łóżku ciężko chorego Biskupa, który niekiedy nie był w stanie zamienić z nimi kilku słów. Wchodząc do sypialni ks. Biskupa i patrząc na niego, nie byli w stanie

E U E R H O C H W Ü R D E N I

In der Anlage übersende ich einen Aufruf und ersuche, ihn sofort Ihrer Pfarrgemeinde bekannt zu geben, und nach Verständigung mit den neuen Ortsbehörden in jedem Orte der Pfarrgemeinde durch Plakate zu veröffentlichen.

Infolge Anordnung der neuen Behörden dürfen einstweilen Predigten in polnischer Sprache nicht gehalten werden. Die Evangelien können wie bisher polnisch vorgelesen werden.

Auf Grund der Anweisung der Zivilbehörden gebe ich hiermit bekannt, dass sämtliche kath. Vereine sofort aufgelöst werden.

Die Präses der einzelnen Vereine und Verbände sind angewiesen, Akten und Kassenmaterial unter Verschluss zu halten.

Versammlungen in unseren Vereinen müssen ausfallen.

Euer Hochwörden wollen mit Ihrer ganzen Autorität dahin wirken, dass die Bevölkerung sich ruhig verhalte und jegliche Provokation vermeide, welche schwere Folgen nach sich ziehen könnte.

Pelplin, den 4. September 1939

K. D O M I N I K, Weihbischof  
Generalvikar



Pismo bp. K. Dominika z początku II wojny światowej... – Zob. K. Koch, op. cit. s. 265-266

wydusić z siebie choćby jednego zdania. Oczom ich ukazywał się Biskup skupiony, spokojny, zrównowagony, przy czym opanowywało ich jakieś dziwne uczucie, którego w tym momencie pojąć nie mogli, i które po wyjściu nie dało im spokoju. Ci bezdusni gestapowcy, których codziennym rzemiosłem było zadawanie śmierci bezbronny, niewinnym ludziom, doznawali teraz jakiegoś wewnętrznego lęku, który nie pozwolił im zbliżyć się do chorego – patrząc na niego, wydawało im się, że otacza go aureola, która nie dopuszcza ich do łóżka, która zapiera im oddech w piersiach, która wprowadza ich w stan, jakiego nigdy dotąd nie odczuwali, nawet wśród stert trupów, które padły z ich zbrodniczej ręki. Byli przyzwyczajeni do tego, że ten i ów z delikwentów przed zadaniem mu śmiertelnego strzału w tył głowy, prosi o litość, płacze, wzywa Boga na ratunek albo też miota przekleństwa i złorzeczenia na wroga. Tu jednak widzieli człowieka spokojnego i zdawało im się, że uśmiechał się do nich dobrotliwie, jakby chciał ich przywitać jako przyjaciół, jednak słabość ciała, wyczerpanego długą, ciężką chorobą, nie pozwalała mu na wyciągnięcie ręki.

Ks. Biskup doskonale zdawał sobie sprawę, w jakim celu, w jakich zamiarach nachodzili jego dom. Wiedział, że czekali tylko na chwilę, która pozwoliłaby im czym rychlej wywieźć go do Gdańska, żeby tym zaspokoić herszta bandy zbójców Forstera i jemu podobnych zbirów. Nie mieli jednak odwagi ruszyć chorego Biskupa. Coś ich zniewalało i czym prędzej opuszczali jego mieszkanie, aby móc ochłonąć z wrażenia i mieć czas na przemyślenie tego, z czym się w domu Biskupa spotkali. Każdy z nich uczynił sobie postanowienie, że nigdy nie wejdzie do składu osób, które będą składały następną „wizytę” Ks. Biskupowi. Powtarzano sobie w Gdańsku, że gestapowcy odkomenderowani do „likwidacji” duchowieństwa pelplińskiego opowiadali, iż Biskupa otacza jakby aureola, która ich nie dopuszcza do niego. To, czego byli osobiście świadkami, nie dawało im spokoju, musieli się tym z kimś podzielić. Widocznie tak miało być, aby pozostało w pamięci świadectwo o świętobliwym Biskupie.

251111011  
28. DEZ 1939  
Tageb. Nr. 1622/39

Erzellenzissimo an Reverendissimo Dacum me,  
Lieber Herr Bischof!

Ihr Kunternahme überschickte ich den Brief  
den Brief des hiesigen Postzettel aus Lissak. Ich  
erwiderte ihm, dass mir weder der formel seiner  
Festnahme noch noch der jetzige Kaufmanns  
bekannt sei.

Herr Bruder Leuzki teilte mir mit, dass Herr  
Dankhert Kunt. Froder im November (let?) gestor-  
ben ist. Vielleicht hat er es Ihnen nicht gesagt  
Im Kolum ist am 20. August d. J. der am. Vikar  
Joseph Gzenczki gestorben.

Ich wünsche Ihnen zum Neujahrswort  
recht viel Gottes Segen und Gnaden und empfehle  
Ihnen Meinem

Ihr Ergebenster

Konst. Dominik

1622/39

1622/39



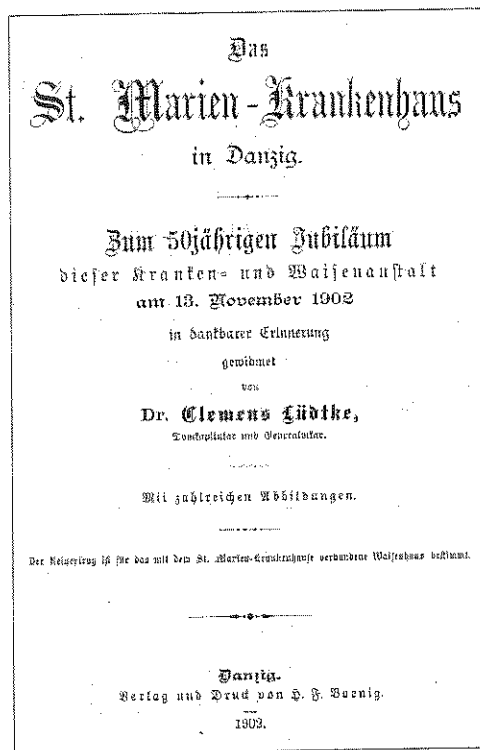
Rodzone siostry Ks. Biskupa, Cecylia i Anna oraz służąca  
Elżbieta (Liska), z całym spokojem otwierały drzwi przyby-  
szom. Zresztą wszelki opór byłby daremny. Pragnęły przede  
wszystkim zapewnić choremu największy spokój.

Tak trwało do końca stycznia 1940 r. Ks. Biskup przeczuwał,  
że pobyt jego w Pelplinie nie będzie trwał długo – został bowiem  
uprzedzony przez gestapowców, że przetransportowany zostanie  
do Gdańska do szpitala mariackiego. W tym przekonaniu napi-  
sał list do biskupa gdańskiego ks. Spletta: „W przeddzień moje-  
go wyjazdu do Gdańska, do szpitala Najświętszej Maryi Panny,  
przysyłam jeszcze ostatnie pozdrowienia z Pelplina, gdzie razem  
ze studiami spędziłem 40 lat swego życia. Nie jest to dla mnie  
obojętne, ale f i a t! – Najświętsza i najmędrza wola Boża niech  
się dzieje we wszystkim... Przyszłość polecam opiece Bożej”.

W dniu 31 stycznia 1940 r. – mimo wielkiego jeszcze osła-  
bienia – Biskupa wywieziono. Przed kurie zajęchał samochód.  
Gestapowcy weszli do mieszkania Biskupa i niby grzecznie po-  
prosilili go, aby udał się z nimi w podróż do Gdańska. Konwojenci  
byli o tyle uprzejmi, że pozwolili siostrze Cecylii i Lisce, zapa-  
kować niezbędne rzeczy i umieścić je w samochodzie. W innej  
walizce, którą zabrali ze sobą, znajdowały się szaty i przybory  
liturgiczne, uprzednio już spakowane.

Nim Biskup wyszedł z mieszkania, nieśmiało zapytał: „A gdy  
wyzdrowieję, czy będę mógł wrócić do Pelplina?”. Odpowiedź  
była krótka: „Wracać już nie wolno!...”. Siostra Cecylia i Liska  
wyjechały razem z Ks. Biskupem. Samochód mknął do Gdańska.  
Tego dnia było dość chłodno, jeden z konwojentów wziął swój  
płaszcz i „laskawie” otulił Ks. Biskupa, by mu nie dokuczalo  
zimno.

W Gdańsku zatrzymał się samochód przy szpitalu Najświęt-  
szej Maryi Panny i umieszczono Biskupa na oddziale II, tj. dla  
[pacjentów] prywatnych, w pokoju jednoosobowym. Siostrze  
Cecylii i Lisce pozwolono odejść bez przeszkód słowami: „A wy  
możecie iść, gdzie chcecie”.



Strona tytułowa *Das St. Marien – Krankenhaus in Danzig*, Danzig 1902

i foto Szpitala NMP w Gdańsku w 1902 r. (tamże, s. 102)



## b) Pierwszy pobyt Biskupa w szpitalu mariackim w Gdańsku

Wspomnieliśmy już o tym, że Ks. Biskup Dominik, w dniu 21 stycznia 1940 r. przewieziony został do szpitala w Gdańsku. Tam został ulokowany w jednoosobowym pokoju na oddziale II – dla [pacjentów] prywatnych, którzy obowiązani byli opłacać odpowiednie stawki za pobyt i leczenie<sup>29</sup>. Personel pielęgniarski składał się częściowo z osób cywilnych, jego większość zaś [stanowiły] siostry zakonne.

Przybycie Biskupa do szpitala było nie lada sensacją, zarówno dla personelu, jak i pacjentów szpitalnych – byli to w większości wojskowi. Wieść o przybyciu rozeszła się błyskawicznie po wszystkich oddziałach i pokojach. Zarówno personel, jak i pacjenci wykorzystywali każdą okazję, by choć z daleka spojrzeć na dostojnego chorego, zajmującego pokój nr 4. W zasadzie, główną opiekę nad chorym sprawowały siostry zakonne – boromeuszki, jednak nie obeszło się bez tego, żeby pielęgniarki cywilne, w trakcie pełnienia swych obowiązków, nie znalazły okazji do wstępu do pokoju, w którym znajdował się Biskup.

O niezwykłych zaletach i cnotach, oraz dobroduszości Biskupa krążyły wieści w całym szpitalu. Udzielało się to również wojskowym, przybywającym na leczenie. Odnosili się oni z należnym szacunkiem wobec Biskupa i używali wszelkich sposobów, aby móc choć jedno zdanie z nim zamienić. Nie potrzebujemy nadmieniać, że ks. Biskup językiem niemieckim władał doskonale, a jako doświadczony wychowawca, pedagog i duszpasterz, znał dokładnie psychikę człowieka. Nie stronił od nikogo. Przeciwnie, zawsze miłym i pogodnym uśmiechem odwzajemniał się na ukłony lub pozdrowienia, często nawet sam nawiązywał

<sup>29</sup> Opis bytności Ks. Biskupa w szpitalu opracowałem na podstawie opowiadania A. Ceynowy, pracownicy szpitala.



Bp Konstantyn z siostrą Cecylią w swoim ogrodzie pelplińskim (foto ze zbiorów Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie)

rozmowę z chorymi wojskowymi, co w rezultacie ośmieliło ich do tego stopnia, że pewnego dnia poprosili go do wspólnej pamiątkowej fotografii. Nie odmówił. Dostojnego współlokatora szpitala usadowili na godnym miejscu w grupie i nastąpiło zdjęcie.



Ks. Biskup Dominik w otoczeniu rekonwalescentów w szpitalu mariackim w Gdańsku (1940 r.)

Stałą opiekunką Biskupa w szpitalu była jego rodzona siostra Cecylia. Ta spełniała tam funkcję szczególnie pożyteczną, mianowicie regulowała odwiedziny, które z każdym dniem stawały się uciążliwsze dla chorego brata. Przychodziło bowiem dużo księży, krewnych i diecezjan z zamiarem odwiedzenia swego pasterza, dowiedzieć się o stanie jego zdrowia, poprosić o jego światłą radę, szukać pociechy w tej ciężkiej dla narodu polskiego chwili. Ks. Biskup, aczkolwiek rad był każdych odwiedzin, jednak musiał liczyć się z stanem zdrowia i potrzebował odpoczynku i spokoju.



Ordynariusz diec. Gdańskiej i Administrator Apostolaki diec. Chełmińskiej w latach okupacji - Ks. Bp Karol M. SPLETT - wychowanek Seminarium Duchownego w Pelplinie, gdy Ojcem Duchownym i Subregensem był Ks. K. Dominik. Ks. Bp K. Dominik udzielał mu sakry biskupiej. W czasie internowania Bpa Konstantyna w Gdańsku Bp Splet otaczał go opieką, a przed śmiercią udzielił mu ostatnich sakramentów.

Foto bp. Karola M. Spletta i notatka ks. Jana Dominika

Dość często odwiedzał Ks. Biskupa administrator diecezji gdańskiej ks. biskup Splet (którego ks. Biskup Dominik był dawniej profesorem). Dzięki jego staraniom przyznano ks. Dominikowi zasiłek miesięczny w kwocie 300 guldenów. Suma ta była zbyt niska, aby mogła wystarczyć na opłacenie kuracji i zaspokojenie niezbędnych osobistych potrzeb i jego siostry Cecylii, najtroskliwszej opiekunki w chwilach dobrych i złych.

Kuracja szpitalna przyczyniła się do polepszenia stanu zdrowia. Ks. Biskup już przed wojną niejedną raz bawił w szpitalu mariackim na leczeniu. Chorował na złośliwą anemię i potrzebna mu była częsta opieka lekarska. Niewielkie własne oszczędności rychło się wyczerpały, co spowodowało, że z braku funduszków opuścił szpital i przeniósł się do klasztoru ss. elżbietanek przy Rynku Siennym (Heumarkt) w Gdańsku; naturalnie za wyraźną zgodą władz okupacyjnych.

W okresie tym przebywał w szpitalu również pewien niemiecki oficer ciężko chory. Był katolikiem, ale już niewierzącym i niepraktykującym. Siostry zakonne, wiedząc o jego beznadziejnym stanie, nieraz podsuwały mu myśl, by pojednał się z Bogiem. Często pytały, czy życzy sobie, aby przywołać księdza - spowiednika. Ale Niemiec uparcie trzymał się swego, szorstko odpowiadał, że nie chce księdza widzieć, religia nic go nie obchodzi.

W modlitwach siostry prosiły Boga i Matkę Najświętszą o pomoc w ratowaniu zbłąkanej duszy. Zwróciły się również do Ks. Biskupa Dominika z prośbą o modlitwy w intencji chorego i otrzymały zapewnienie Biskupa, że będzie się modlił, będzie prosić Boga o łaskę nawrócenia.

Pan Bóg raczył wysłuchać gorących prośb Biskupa i sprawił, że kiedy chory Niemiec dowiedział się, że ponownie przywieźli ciało zmarłego Biskupa do szpitala i że wszyscy wyrażają się o Biskupie jako o świętym, to chory oficer przeraził się swojego dotychczasowego postępowania. Zadumał się głęboko. Na pewno prześledził w myślach całe swoje życie i stanął przed zagadnieniem, co go czeka, gdy umrze, dokąd jego dusza będzie



xbp Dominik: Przek to mają właśnie przed sobą tradycję respektu. A wręcz, twoje cierpienia ci wyszły na dobre. Masz u Boga dobry numer. Ciesz się!

Narloch: Ekscelencya również jest w fasce u Pana. Większą część duchowieństwa w okolicy zabiło w ostatnim czasie, a nasz ksiądz biskup jest widadź bezpieczny.

xbp Dominik: Tak ci się Różka wydaje. Ja tu siedzę jak na igrzyskach. Myślę, że każda dzień mnie gorsześ zabił, jeżeli przy życiu w ogóle zostanie. Słyszałem, że nasza diecezja będzie podlegać splettowi w Golan'sku.

Narloch: Tak? Nie byłoby to zupełnie w porządku!

xbp Dominik: Słuchaj! Ordynariusz biskup okoniowski wyjechał z kraju. Musi Stołica chęć stołska coś zdecydować!

Narloch: Tak, ale ekscelencya ma pierwszeństwo w tej dziedzinie.

xbp Dominik: Nie gadaj byle czego!

zasądzona. Odezwały się w nim widać resztki wspomnień o matce i ojcu, którzy nieraz mu powtarzali, żeby Boga z serca swego nie wyrzucał, żeby zawsze trwał w wierze świętej, że Bóg jest, że chętnie przyjmuje powracających synów marnotrawnych i łaskawie przebacza tym, którzy pragną tego przebaczenia i szczerze żałują za popełnione grzechy. Nasunął mu się na pewno obraz, kiedy po raz pierwszy przystąpił do komunii św., kiedy to z wielką wiarą odpowiadał na zapytania księdza: „czy wierzysz...”, „czy wyrzekasz się...” odpowiadał: „Wierzę w jedynego Boga... Wyrzekam się złego ducha...”. Wzruszyła się biedna dusza chorego i zapragnęła powrotu do Boga. Przywołał siostrę zakonną i wyszeptał jej, żeby sprowadziła spowiednika, księdza, i zanim kapłan przybył, dalej snuł swój rachunek sumienia, żałując szczerze za swe grzechy, prosząc Boga, aby był mu łaskawym.

Wyspowiadał się szczerze, przyjął komunię św. i wkrótce potem zmarł.

Panowało ogólne przekonanie, że tę łaskę wyprosił mu ks. biskup Dominik, jako pierwszą łaskę, jaką uzyskał u tronu Bożego, tak iż dane mu było tę duszę zabrać ze sobą do wieczności.



Jedna z ostatnich fotografii wykonanych za życia Sługi Bożego, w miejscu internowania, w domu sióstr elżbietanek w Gdańsku, 1942 r. – z spuścizny ks. J. Dominika



Tablica pamiątkowa na murze klasztoru sióstr elżbietanek, poświęcona w dniu inauguracji Kongresu Pomorskiego w 1997 r. (fot. Łukasz Richert)

### c) W klasztorze ss. elżbietanek w Gdańsku

Życie ks. biskupa Dominika w klasztorze ss. elżbietanek toczyłoby się spokojnie, gdyby nie częste przesłuchania gestapowców. Ciągłe niecierpliwość go swoją natarczywością i domagali się wciąż nowych zeznań, w różnych sprawach dotyczących jego osoby, diecezji, Kurii Biskupiej itp. Kuszenia Ks. Biskupa miały jednak charakter bardziej nowoczesny i odbiegały od dantejskich prób obozów koncentracyjnych. Wszystko odbywało się w ramach „normalnego” życia. Biskupa zapraszano na rozmowy. Jedna z nich trwała około 8 godzin.

Gdy gestapowcom wyczerpał się temat dochodzeń i przesłuchań, rozpoczęli nową szykanę, raniącą jego narodowe uczucia. Zaproponowali mu, aby przyjął trzecią niemiecką grupę narodowościową. Było to właśnie w tym okresie, kiedy z rozkazu „namiestnika” Forstera, odbywała się słynna akcja „eindeutschowania” (tzn. wywierania nacisku na ludność pomorską, żeby skłonić ją do przyjmowania grupy narodowościowej). Akcja jednak nie przebiegała tak, jak sobie tego życzyła władza okupacyjna. Stosowano więc w tej nędznej propagandzie wszelkie możliwe środki nacisku. [Niemcy] uważali bowiem, że pozyskanie tak popularnego i kochanego biskupa na „Volksdeutscha”, tj. do przyjęcia niemieckiej grupy narodowościowej, będzie mieć ogromny wpływ nie tylko na wiernych, ale przede wszystkim na duchowieństwo, które – jak mniemali – pójdzie w ślad za swoim biskupem.

Kiedy jednak ks. biskup Dominik grzecznie się tłumaczył, że wpisanie się na niemiecką listę narodowościową jest niemożliwe, przecież jest Polakiem, to gestapowcy posunęli się do groźb – grozili m.in. rozstrzelaniem.

Pewnego razu, gdy wrócił do siebie z kolejnego „zaproszenia na rozmowy”, był ogromnie wyczerpany, błądy, ledwo trzymał się na nogach. Kiedy siostry pytały go, czy go bili, odrzekł:

2/ Z ust mojego wujostwa Byczkowskich znam również drugą historię związaną z Ks. Biskupem Dominikiem, a pochodzącą z R.F.N., którą to historię opisał ktoś w liście do mojej ciotki Apolonii. Otóż w Gdańsku w gestapo Ks. Biskupa Dominika przesłuchiwał pewien SS-man, który się do niego odnosił z pewnym poważaniem ze względu na jego stan zdrowia. SS-man ów po wojnie osiedlił się w RFN i trafiać chciał, że zapoznał byłą gosposię pewnego katolickiego księdza, z którą się ożenił. SS-man ten został katolikiem. On to właśnie powiedział, że Ks. Biskup Dominik za to traktowanie go przy przesłuchaniach będzie się za niego modlił, i że będzie obecny przy jego śmierci lub na jego pogrzebie. SS-man ów ciężko zachorował i zmarł. Wszyscy zapomnieli o tym jego opowiadaniu, tylko żona ciągle myślała o tym, że Ks. Biskup Dominik nie dotrzymał swojej obietnicy, gdyż już dawno nie żył. Gdy tymczasem w czasie ceremonii pogrzebowych na cmentarzu, w czasie gdy ksiądz odmawiał modlitwy za zmarłych, u wejścia jej męża zobaczyła postać Biskupa z przerażenia omal nie zemdląca. Między obecnych osób będących uczestnikami tego pogrzebu tego nie widział tylko ona sama. Uważa ona, że to był Ks. Biskup Dominik, który przyszedł spełnić swoją obietnicę.

3/ Znałam osobiście panią, prajjaciódkę mojej zmarłej matki, p. Zucję Schilke, też już nie żyjącą, która nam opowiedziała taką historię. W r. 1945 w Gdańsku, jak wiadomo, panował niedostatek i głód. Pani ta miała męża i syna, też już dziś nie żyjących. Ponieważ byli oni bez pracy i nie mieli co jeść, pewnego dnia po rannej mszy św. w naszym kościele parafialnym św. Ignacego udali się oni wszyscy na cmentarz do grobu Ks. Biskupa Dominika, który w tym czasie spoczywał na naszym parafialnym cmentarzu, aby pomodlić się o jego wstawiennictwo tymi słowami: Ks. Biskupie Dominiku wstaw się za nami u Boga, abyśmy z głodu nie umarli. I o dziwo. Schodząc z cmentarza na placu przed kościołem spotkali mężczyznę, który wrócił się do nich, czy nie są to dwóch mężczyzn, którzy chcieliby przyjść pracować na budowlę. Takim to sposobem, mówiła nam p. Schilke, Ks. Biskup Dominik uratował ich rodzinę od śmierci głodowej.

Edeltraud Bollmann

Edeltraud Bollmann  
Gdańsk - Orunia  
ul. Wąkielska 1 m.2.

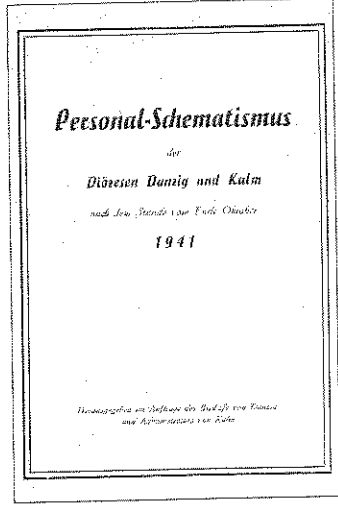
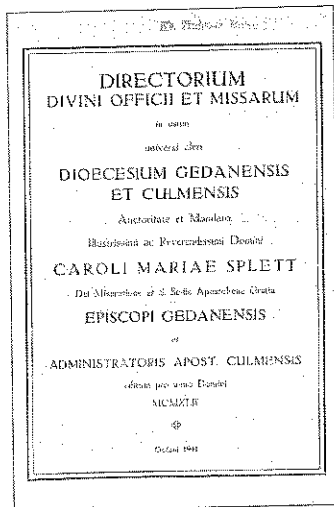
- Nie bili, ale strasznie mnie męczyli. Męczyli mnie, bo chcieli zrobić ze mnie Niemca. Nie mogą zhańbić mego narodu. Dali mi czas do namysłu do 15 marca, ale ten termin daleki - i dalej dodał z uśmiechem - Pan Bóg wszystko załatwi". Ostatnia rozmowa miała miejsce pod koniec lutego 1942 r.

Na marginesie, cośmy wyżej powiedzieli, warto podkreślić, że nie wszyscy Niemcy odnosili się do Ks. Biskupa wrogo. Dla przykładu przytoczymy tutaj zdarzenie, jakie miało miejsce w Gdańsku.

Jednym z tych, którzy po przyjeździe Ks. Biskupa do Gdańska prowadzili przesłuchanie, był Józef Schock, gdańszczanin, zatrudniony jako sekretarz w Urzędzie Pocztowym nr 1 w Gdańsku. Równocześnie piastował w miejscowej organizacji partyjnej NSDAP poważną funkcję i widocznie cieszył się u swoich partyjnych przełożonych dobrą opinią. Był katolikiem. Schock - być może, że był to ten sam, który okazał Ks. Biskupowi w czasie transportu z Pelplina do Gdańska, pewien szacunek i okrył go swoim płaszczem, żeby nie odczuwał zimna - otrzymał jako jeden z pierwszych z gestapo polecenie przesłuchania Ks. Biskupa i należał nadto do „stróżów” Biskupa. W czasie przesłuchania miał Biskup powiedzieć: „Mnie to już wszystko jedno, co ze mną zrobią, ale martwię się o moją siostrę...”. Schock dał Ks. Biskupowi taką radę: „Proszę odpowiadać na pytania tylko wyrazami: »tak« lub »nie«, a ja będę takie pytania stawiał, że wszystko będzie dobrze”<sup>30</sup>.

Trudno odgadnąć, czym się kierował w swoim działaniu Schock, może bytność jego w mieszkaniu Biskupa w Pelplinie i doznane tam wrażenia były tego powodem. Jedno jest pewne, że ten człowiek, mimo swych funkcji, jakie pełnił w organizacji partyjnej, robił wszystko, aby Ks. Biskupowi nie działa się żadna krzywda. Bronił go wszędzie tam, gdzie zagrazać mu mogło

30 Na podstawie listu pisanego przez siostrę żony Schocka, zam. w Münster, Th. Hoffmann do M. Krauze w Gdańsku w 1949 r. (odpis listu w moim posiadaniu - K.D.).



*K. Dominik*  
 Vide 7! - Pamiątka po ks. bpa  
 Konstantynie Dominiku z  
 ks. Tadeuszu Borcu - przed  
 pogrzebem, wzięta przy  
 worku żałobnym!

Na rok 1942 - strona tytułowa *Direktorium* + *Personal-Schematismus*... 1941 i strona 19. Egzemplarz stanowił pierwotnie własność ks. bpa K. Dominika (vide odrębny ekslibris). Wewnątrz luźne kartki z jego odręcznymi zapisami modlitw w języku niemieckim, przewidzianych na okoliczność zbliżającej się śmierci.

*Vorbereitungsgebet*  
 Gott, mein Vater, nimm mich auf unsere Fahrt  
 in Himmlen mit, der du mich geboren hast, der du mich  
 erlöst hast.  
 Gott, mein Erlöser, lass dich über mich  
 ergehen, der du mich in der Welt geboren hast.  
 Gott, mein Herr, segne meine Hand, die ich  
 in die Welt gesetzt habe, und segne meine  
 Hand, die ich in die Welt gesetzt habe.  
 Heiliges Dreieiniges Gott, lass dein Licht  
 leuchten über mich und segne mich in alle  
 Ewigkeit.  
 Heiliges Dreieiniges Gott, lass dein Licht  
 leuchten über mich und segne mich in alle  
 Ewigkeit.  
 Heiliges Dreieiniges Gott, lass dein Licht  
 leuchten über mich und segne mich in alle  
 Ewigkeit.

II. Diözese Kulm  
 Apostolischer Administrator:  
 Sr. Exzellenz der Hochwürdigste Herr  
 Carl Maria Splett  
 Dr. jur. can., Lic. jur. utr.  
 Bischof von Danzig,  
 zum Apostolischen Administrator von Kulm ernannt  
 am 5. Dezember 1939  
 Weibbischof:  
 Sr. Exzellenz der Hochwürdigste Herr  
 Constantin Dominik  
 Titular-Bischof von Athribis  
 geb. 7. November 1870, zum Priester geweiht 25. März 1897  
 zum Bischof ernannt 20. Januar 1928  
 konsekriert 25. März 1928

*Vom dem Tode*  
 Wenn wir ein Ende unserer irdischen Pilgerfahrt  
 gekommen sind, dann müssen wir ein  
 Fortschreiten tun. Nur Gottes Hand will  
 uns führen, in dem wir die Hand Gottes  
 in unser Leben legen, und wir werden  
 nicht scheitern. Dieses Fortschreiten  
 ist die letzte, die wir tun müssen.  
 Wenn wir ein Ende unserer irdischen  
 Pilgerfahrt gekommen sind, dann  
 müssen wir ein Fortschreiten tun.  
 Nur Gottes Hand will uns führen,  
 in dem wir die Hand Gottes in  
 unser Leben legen, und wir werden  
 nicht scheitern. Dieses Fortschreiten  
 ist die letzte, die wir tun müssen.

jakieś niebezpieczeństwo. Ks. Biskupa odwiedzał często prywatnie, i wywiązała się między nim a Biskupem wzajemna sympatia. Schock wyświadczał biskupowi też drobne przysługi.

Podczas jednej przyjacielskiej rozmowy Ks. Biskup, chcąc w jakiś sposób odwdziżyć się za te świadczenia i przysługi oraz obronę, zapytał: „W jaki sposób odpłacę się za te świadczenia, którymi pan mnie służy?” Schock, po krótkim namyśle i z pewnym zażenowaniem odpowiedział: „Życzeniem moim jest, aby J.E. był na moim pogrzebie”.

Na to Ks. Biskup, świadom swej bliskiej śmierci, z uśmiechem oznajmił zgodę, przy czym dodał: „że chciałby, by i pan Schock był na jego pogrzebie”. Zawarto umowę, którą Schock wykonał pierwszy, uczestnicząc w pogrzebie Biskupa – oczywiście w ubraniu cywilnym. – O wykonaniu umowy przez Ks. Biskupa piszemy w innym miejscu.

Wracając do okresu, w którym Ks. Biskup przebywał w klasztorze ss. elżbietanek, warto zanotować, że w czasie tym pełnił funkcję kapelana klasztoru. Zastępował kilkakrotnie biskupa diecezji gdańskiej w czynnościach liturgicznych. Celebrował pontyfikalnie w katedrze oliwskiej w dzień odpustu św. Trójcy w roku 1940. Udzielał sakramentu bierzmowania m.in. w końcu tego roku w kościele św. Mikołaja oraz na przedmieściu Emaus w kościele św. Franciszka.

Gestapo nadal jednak zwracało baczną uwagę na tryb życia Ks. Biskupa. Korespondencja jego i jego stosunki z światem zewnętrznym były pod stałą kontrolą. Nawet gdy raz wybrał się z swoją siostrą do znajomych w odwiedzinach do Nowego Portu, podążyli za nim potajemnie jego stróże i bacznie go obserwowali.

s.200

Copia

a/

Apostolische Administratur Kulm  
Fernsprecher 45434 Danzig-Oliva, den 18. März 1942.  
Klosterstrasse 16

Bericht.

Seit Anfang 1940 hielt sich der Hochwürdigste Herr Weihbischof in Danzig auf und wohnte bei den Grauen Schwestern am Heumarkt 5. Ausser einigen, wohl mit seiner früheren Leukämie zusammenhängenden kurzen Unpässlichkeiten schien er sich stets gesundheitlich ganz wohl zu fühlen. Eine Freude war es für ihn, dass er am Dreifaltigkeitssonntag 1940 in Vertretung des H.H. Bischofs von Danzig in der Kathedrale zu Oliva das Pontifikalamt halten konnte. Ebenso half er bereitwillig bei der Firmung in Danzig, St. Nikolai, im Herbst 1940 und in Danzig-Emsau, Herbst 1940, wo jedesmal eine recht erhebliche Anzahl von Firmlingen das Sakrament des Hl. Geistes empfangen. Es waren seine letzten Pontifikalhandlungen.

Am Mittwoch, den 4. März 1942 erkrankte Weihbischof Dominik ernstlich. Anfänglich schien es sich um eine Darmverschlingung zu handeln, da aber der Zustand Bedenken erregte - schweres Erbrechen hielt ständig an - zog man des Nachts den Chirurgen des St. Marienkrankenhauses, Dr. Neukirch, zu Rat. Er ordnete an, noch in der Nacht den Patienten ins Marienkrankenhaus zu überführen und zur Operation wegen gefährlicher eitriger Blinddarmentzündung vorzubereiten. Auf die Nachricht von der schweren Erkrankung des Hochwürdigsten Herrn Weihbischof eilte der H.H. Ordinarius von Danzig von seinem Kuraufenthalt sofort zurück, um seinem alten Spiritual und Professor, seinem Konsekrator von 1938 die hl. Sakramente zu spenden.

s.201

Am Donnerstag, 5. März erfolgte die Operation, der Dr. Neukirch vornherein keinen Erfolg mehr zumutete. Er gab dem Patienten noch 3-4 Stunden Lebensdauer. Die Operation erwies, dass es sich um eine aussergewöhnlich schwere Bauchhöhlenvereiterung handelte, wie sie in diesem Alter höchst selten anzutreffen ist. Trotzdem lebte der hohe Patient noch bis zum Sonnabend, dem 7. März bei gutem Be-

#### d) Drugi pobyt w szpitalu NMP w Gdańsku. Operacja i zgon Biskupa

Mimo często powtarzających się ataków przewlekłej choroby, pełnił ks. biskup Dominik nowe swe obowiązki jako kapelan kościoła klasztornego ss. elżbietanek z iście godną podziwu starannością. Bardziej dbał o powierzona jego pieczy owczarnię, niż o swoje słabe zdrowie. Sroga zima 1942 roku nie stanowiła dla niego przeszkody w codziennej, rannej służbie Bożej, w nieopalanym kościele klasztornym. Wszystkie trudy i cierpienia, jak zawsze, składał w ofierze Trójcy Przenajświętszej, której poświęcił całe swe życie.

W środę, dnia 4 marca 1942 r. niespodziewanie zachorował, mając niepokojące objawy. Sprowadzony natychmiast lekarz zarządził przewiezienie chorego do szpitala Najświętszej Maryi Panny, celem dokonania operacji wyrostka robaczkowego. Nadzieja utrzymania pacjenta przy życiu była nikła, toteż zakomunikowano mu o groźnym niebezpieczeństwie. Wówczas wypowiedział swoje życzenie odnośnie miejsca stałego spoczynku jego zwłok: „Nie wrócę do Pelplina, ale chcę być tam przeniesiony i pochowany na cmentarzu koło krzyża, nie w katedrze, bo tam ludzie nie mają dostępu. Ludzie muszą się za mnie modlić...”

Dawniej już nieraz prosił swych najbliższych, aby nie taili przed nim powagi sytuacji, by mógł przyjąć zawczasu sakramenty święte. Teraz zaraz też o nie poprosił. Udzielił mu ich biskup Splett, który z pobytu kuracyjnego przybył do łóża umierającego byłego profesora i współkonsekratora. Operacja odbyła się 5 marca, ale okazała się spóźniona. Chory zmarł dwa dni później, z wielką cierpliwością znosząc wielkie bóle, w obecności swej siostry i pielęgnujących go zakonnic.

Bericht - Informacja radiowa Administratury Apostolskiej Diecezji Chełmińskiej dotycząca pobytu, choroby, śmierci i pogrzebu ks. K. Dominika, zredagowana przez kanclerza kurii gdańskiej ks. Aleksandra Lubomskiego, zawarta w „Aktach procesu...”

wusstsein. Gestärkt durch die Tröstungen der hl. Kirche verschied er in Gegenwart seiner leiblichen Schwester und der Ordensfrauen vom hl. Karl Borromäus, in deren Pflege er so oft Linderung und Heilung von seinen früheren Leiden gefunden, am Nachmittag um 2 Uhr.

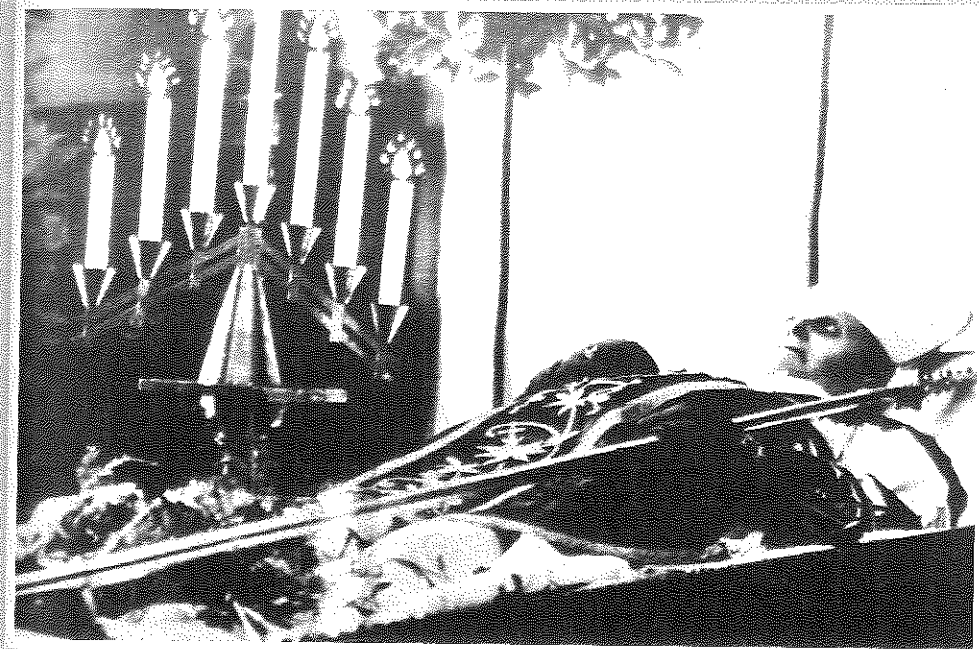
Die Sorge für eine würdige Aufbahrung hatte sein zuständiger Ortspfarrer, Mons. Dekan Fedtke, St. Joseph übernommen. Telegraphisch wurden die Dekane und Kommissare der Diözesen Danzig und Kulm, durch diese die Geistlichen beider Bistümer, vom Todesfall und von dem Termin der Beerdigung unterrichtet, dem Herrn Reichsstatthalter, sowie den Bischöfen und Domkapiteln des grossdeutschen Reiches gingen schriftl. oder gedruckte Nachrichten zu. Desgleichen dem Päpstlichen Nuntius in Berlin zur Weitergabe nach Rom, wo die Todesnachricht bereits in der Ausgabe des Osservatore Romano vom 11. März bekannt gegeben wurde.

Mons. Dominik wurde zunächst - es war Sonnabend Abend geworden - im St. Marienkrankenhaus würdig aufgebahrt. Am Montag, 9. März wurde er in die Kapelle des Elisabethstiftes, Heumarkt 5, überführt, wo er nun über zwei Jahre, wie der bescheidenste Hauskaklan täglich den Schwestern die hl. Messe und so manche Andacht gehalten. Zahlreich fanden sich Beter und Beterinnen an seiner Bahre ein. Blumen und Kränze in reicher Zahl schmückten bald Sarg und Kapelle als Ausdruck tiefer Verehrung für den Heimgegangenen. Am Dienstag, den 10. März um 4 Uhr nachmittags fand sich der H<sup>ch</sup> Bischof von Danzig mit den Mitgliedern des Konsistoriums und einigen weiteren Priestern ein, um die Leiche vor der Überführung nach Altschottland einzusegnen. Dort hatte der Verstorbene selbst seine Ruhestätte gewünscht, dort wo er einst vor 45 Jahren als Neugeweihter seine erste, übrigens auch einzige Vikarstelle antrat, wollte er beerdigt sein. Die Gemeinde von St. Ignatius wird es sich wohl stets zur Ehre anrechnen, das Grab eines Bischofs bisher ausser Oliva das einzige im Bistum Danzig - hüten und betreuen zu dürfen.

Um 5 Uhr traf die Leiche vor der Kirche in Altschottland ein. Am Kreuze vor dem Kirchenportal begann die feierliche Exporte ins Gotteshaus, die der Hochwürdigste Herr Ordinarius von Danzig selbst vornahm. Wegen der ungünstigen Verkehrslage waren dazu ausser dem Konsistorium und Danziger Geistlichen



Na łożu śmierci (1942 r.)



W trumnie

s.202

b/

nur wenige Herren aus der Diözese Kulm erschienen. Die Totenvesper leitete Herr Dekan Mons. Fedtke. //

Am Beerdigungstage, Mittwoch, den 11. März, waren dagegen von den frühen Morgenstunden an immer mehr Geistliche auch aus dem Bistum Kulm herbeigeeilt, um dem Verstorbenen die letzte Ehre zu erweisen. Grösstenteils ehrten sie in dem Heimgegangenen den hochgeschätzten Lehrer und Führer zum Priestertum, die meisten schenkten ihm auch in der Kirche St. Ignatius das hl. Opfer.

Um 10 Uhr begannen die Vigilien, die Prälat und Domherr Mons. Sawicki - Pelplin leitete. Das anschliessende Pontifikalrequiem hielt der H.H. Ordinarius von Danzig selbst, assistiert von Konsistorialrat Dr Maier als presbyter assistens, Prälat Dr Jank - Thorn und Prof. Dr Manthey - Thorn, als Diaconi assistentes, Vikar König - Oliva und Vikar Reimier - Altschottland als Diakon und Subdiakon. Nach der Absolutio ad tumbam geleiteten etwa 80 Priester beider Diözesen, gefolgt von einer zahlreichen Schar von Gläubigen, die das weite Gotteshaus fast völlig füllte, den verstorbenen Bischof zu seiner letzten Ruhestätte, dicht unter dem Friedhofskreuz von Altschottland. Gegen 12,30 Uhr war die würdig ernste Totenfeier beendet, die der jetzige Pfarrer von Altschottland, Msgr. Dr Jstak, mit seinen Mitarbeitern dem Heimgegangenen bereitet hatte.

R. i p.

/-/ Lubomski

L.S. Concordat cum originali  
Pelplini, die 23.XI.1961a.

/-/ X. J. Wróbel  
Notarius

Ita est.  
Pelplini, die 23. novembris 1961a.

/-/ Alphonsus Trzebiatowski  
Notarius actuarius

L.S.

Ze szpitala zwłoki przewieziono do kaplicy ss. elżbietanek, gdzie aż do pogrzebu spoczęły w powodzi kwiatów i wieńców, stale otoczone modlącymi się wiernymi. Wierni nie tylko zanosili swe modły przed tron Boży za spokój duszy śp. Ks. Biskupa, ale zgodnie z powszechną opinią o jego świętości, dotykali jego ciała różańcami, medalikami i innymi przedmiotami kultu religijnego, całowali trumnę, w której spoczywał, serdecznie opłakiwali jego śmierć.

Wieść o zgonie ks. Biskupa Dominika odbiła się daleko głośnym echem mimo trosk i grozy okupacji. Organ Watykański „Osservatore Romano” już w dzień pogrzebu donosił o tej „Żałobie wśród episkopatu”. Zewsząd napływały wyrazy współczucia. Szczególnie wielkie było wrażenie w najciężej dotkniętej tą stratą diecezji chełmińskiej. Ówczesne warunki nie pozwalały na odpowiednie uczczenie i utrwalenie pamięci Zmarłego.

### Pogrzeb pierwszy

Dnia 10 marca 1942 r. z kaplicy klasztornej ss. elżbietanek, w uroczystej ekspozycji, pod przewodnictwem ks. prałata Sawickiego z Pelplina – jedyne go żyjącego wówczas jeszcze członka Kapituły Chełmińskiej, której Zmarły był dziekanem – wyprowadzono śmiertelne szczątki śp. ks. biskupa Dominika do kościoła parafialnego św. Ignacego w Gdańsku-Oruni. Po ustawieniu trumny przed głównym ołtarzem odprawiono żałobne nieszpory. Po nieszporach i dodatkowych modlitwach trwały jeszcze przez całą noc modły wiernych i księży przy zwłokach Zmarłego.

Dnia 11 marca złożono śmiertelne szczątki śp. biskupa Dominika na tymczasowy spoczynek pod krzyżem na cmentarzu obok świątyni. Pogrzeb ten stał się żywołową manifestacją przywiązania katolickiej ludności do osoby czczonego i kochanego przez wszystkich Zmarłego. Cały niemal ówczesny kler diecezji gdańskiej, wychowany po większej części w pelplińskim Seminarium Duchownym, stanął u grobu swego Spirytuała, Profesora



Foto z spuścizny ks. J. Dominika



Fragment z pogrzebu (1942 r.)



Fragment z pogrzebu (1942 r.)



W p r o w a d z e n i e

Niniejszą KORESPONDENCJĘ KONDOLENCYJNĄ odnalazłem po śmierci moich Rodziców na poddaszu ich mieszkania, wśród pozostałości po Cecylii Dominik. Włączyłem ją do mojego PRYWATNEGO ARCHIWUM RODZINNEGO, a trzy komplety odpisów maszynowych /dla Sądu Duchownego, dla Archiwum Diecezjalnego i dla Włecpostulatora/ + jeden komplet odbitek ksero - przesłałem do KURII BISKUPIEJ w Pelplinie. Wszystko to znajduje się w tej chwili w "magazynie" kancelarii X. infużata Górskiego w Pelplinie.

Nürnberg, 30 lipca AD 1984.

- - - - -

W y k a z korespondencji kondolencyjnej:

1. telegram	Siostry Miłosierdzia	Chełmno	str.	3.
2. "	PINSKA Bronisława, siostra	Chełmno	"	3.
3. list	WERMTER Paweł, ks.prof.	Elbląg	"	4.
4. kartonik	SAWICKI Franciszek, ks.dr	Pelplin	"	5.
5. "	WĘGLIKOWSKA Anna	"	"	5.
6. "	CICHOSZ M., HOFFMAN F. CZERNIEJEWSKI G., KREMER M.	"	"	6.
7. "	ZAWADZCY - rodzina	"	"	6.
8. list	DOMKE Regina dr	Berlin	"	7.
9. "	MODRZEWSKA Gabriela, siostra	Brodnica	"	8.
10. kartonik	CEYMANOWSKA Marta	Emaus /Gdańsk/	"	9.
11. "	GAMM	"	"	10.
12. telegram	JULITA, siostra	Mayen	"	10.
13. list/kart./	" "	"	"	11.
14. kartonik	KUNZ Maria	Sopot	"	12.
15. "	SUCHECKI Hubert	Güstrow	"	13.
16. "	LINDHOFF, MALKOWSKI, BASTIAN	/Pelplin?/	"	14.
17. "	RACZINOWSKI Marta i Elfrida	Gdańsk	"	14.
18. list	FLAWIA i ANDREA, siostry	Elbląg	"	15.
19. list	MARTA Klebba, siostra	Nowe Miasto	"	16.
20. kartonik	Olga G... /nieczyt./	Wielkie Walichnowy	"	17.
Tłumaczenia nr 3, 4, 8, 9, 10, 13, 14, 15, 18, 19 .....				18 nn.

Wykaz korespondencji kondolencyjnej. Na kolejnych stronach listy skierowane do Cecylii Dominik przez ks. P. Wermtera i ks. F. Sawickiego oraz dr Reginy Domke (tłum. na język polski ks. Jan Dominik)

i Regensa, przybyło też wiele osób z diecezji chełmińskiej, by pomimo wojny i okupacji oddać ostatni hołd swemu biskupowi-sufraganowi.

Mszę pontyfikalną odprawił wobec wiernych i około 80 księży z diecezji gdańskiej i chełmińskiej, ordynariusz gdański ks. biskup Splett. Zjednoczone chóry kościelne Gdańska wykonały pieśni podczas nabożeństwa, a wielkie tłumy ludności Gdańska i Kaszub wypełniły po brzegi kościół i cmentarz<sup>31</sup>.

31 Ówczesna Kuria Gdańska wydała w „Christophorus-Verlag Herder-Berlin-Freiburg” (best. nr 427) godny obrazek pamiątkowy pogrzebu śp. X. bpa Dominika. Strona przednia tego obrazka zawiera na czarnym tle ręcznie przez A. Riedel'a napisane słowa Pisma św. „Eure Lampen sollen nicht erlöschen, denn ihr wisst nicht die Stunde, da euer HERR kommt”<sup>32</sup> i rysunek palącej się lampki katakumbowej. Na stronie odwrotnej zaś czytamy: „Die viele in der Gerechtigkeit unterwisen haben, werden wie die Sterne” (Daniel 12.3.). – Zum frommen Andenken an den hochw. Herrn Weihbischof von Kulm Msgr. Constantin Dominik, tit. – Bischof von Athribus, geboren am 7 November 1870 in Gnesdau, zum Priester geweiht in Pelplin am 25 März 1897, zum Bischof konsekriert im Hohen Dom zu Pelplin am 25 März 1928, heimgegangen in St. Marienkrankenhaus zu Danzig am 7 März 1942. Der Hohe Entschlafene fand seine letzte Ruhestätte dort, wo er seine priesterliche Tätigkeit begonnen hatte, bei der St. Ignatiuskirche in Danzig-Altschottland. R.i.p.<sup>33</sup>

<sup>32</sup> Mat. 25.13.

<sup>33</sup> Na pamiątkę czcigodnego Biskupa Chełmińskiego J.E. Konstantyna Dominika, Biskupa tyt. Atrybus, ur. 7 listopada 1870 w Gnieźdzwie, wyśw. w Pelplinie 25 marca 1897, konsekrowany w katedrze pelplińskiej 25 marca 1928, zmarł w szpitalu Mariackim w Gdańsku 7 marca 1942. Czcigodny Zmarły znalazł swoje ostatnie miejsce spoczynku tam, gdzie rozpoczął swej czynności duszpasterskie przy kościele św. Ignacego w Gdańsku – Starym Szołandzie. R.i.p.

Syg.: 3/II/3.  
-----

W E R M T E R Fawel, ks. prof.

był spowiednikiem Sł.Bożego Bpa Konstantyna w latach okupacji;  
po wojnie był proboszczem w Starzynie /diec.chełmińska/, w latach  
sześćdziesiątych opuścił diecezję i wyemigrował do R.F.N.

list - z dnia 9 marca 1942 r. - z Elbląga  
format 14 x 18, rps /na dwóch stronach/, + koperta;  
na odwrocie koperty adres zwrotny:

Abs. Prof. Werbter, Danzig, Theaterplatz 30.

Tłumaczenie na język polski patrz: str. 18.

do Syg.: 3/II/3.  
-----

Wielce szanowna Panno Dominik!

W związku ze śmiercią Pani Brata, Najprzewielebniejszego  
Biskupa Sufragana, wyrażam Pani słowa mego serdecznego współ-  
czucia.

Wiem, kogo Pani w Nim utraciła i potrafię Pani wielki ból  
dobrze zrozumieć.

Był On idealnym obrazem katolickiego biskupa. Poddanie się  
świętym planom Boga, było cechą Jego głębokiej pobożności. Chce-  
my do tego dążyć, by Go w tym naśladować. "Bóg tak chciał" -  
ta myśl niech przy Jego grobie Panią pociesza. Niezmiernie mi  
przykro, że w śródę nie będę mógł Mu oddać ostatniego hołdu,  
gdyż zajęcia słuźbowe stoją temu na przeszkodzie.

Dziękuję Pani wielokroć za to, że umożliwiła mi we wtorek  
z Nim się pożegnać.

Tracę w czcigodnym Zmarłym ojcowskiego przyjaciela.

R. i. p.

Prof. W e r m t e r

do Syg.: 3/II/4.  
-----

Wielce szanowna Panno Cecylie!

Głęboko poruszony żałobną wiadomością wyrażam Pani i całej  
rodzynie moje serdeczne współczucie. Wszyscy użalamy się nad  
utrata tak niezastąpioną. Będę zapewne miał okazję osobiście  
w Gdańsku wyrazić Pani moje współczucie.

Jutro, w czwartek, zostanie tu odprawione Requiem za Zmarłego.

Z serdecznym uszanowaniem

Pani oddany

S a w i c k i



Gdańsk-Orunia. Miejsce tymczasowego spoczynku  
na cmentarzu parafialnym

do Syg.: 3/II/8.

Wielce czcigodna Panno Dominik,

Nadzwyczaj boleśnie poruszyła mnie żałobna wiadomość o nagłej śmierci Pani najczcigodniejszego Brata. Dla tej niezastąpionej straty wyrażam Pani z całego serca moje najszczerze współczucie.

Przewielebny Biskup - Sufragan, gdy rozmawiał, promieniował pewną taką świętością i pewnym takim pokojem, że człowiek czuł się bezpiecznym, gdy się raz w Jego bliskości przebywać można było. Jak bardzo będzie Pani ciężko z utratą tak drogiego Zmarłego.

W Pani ciężkim bólu niech ta myśl pociesza, że Bóg Go teraz do siebie zabrał w swoje wieczne Królestwo.

Z cichym pozdrowieniem !

Dr Regina D o m k e.

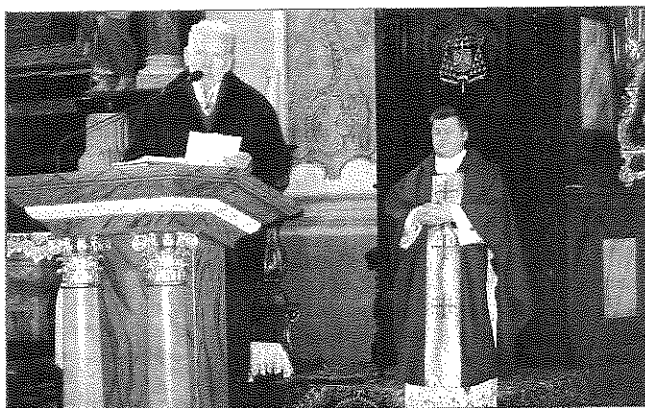


Foto z nabożeństw na Starych Szkotach, organizowanych przez Oddział Gdański ZKP w rocznicę śmierci – i pogrzebu ks. bpa Dominika.  
(L. Jazdzewski, *Ksiądz Biskup Konstantyn Dominik...*, s. 196)



Płyta pamiątkowa na cmentarzu parafialnym w Oruni, gdzie w czasie od marca 1942 do 1949 spoczywały czasowo zwłoki Sługi Bożego Księdza Biskupa Konstantyna Dominika.

W przekładzie polskim napis na płycie brzmi:

Pierwszy grób  
Sługi Bożego  
Konstantyna Dominika  
Biskupa Sufragana Chełmińskiego  
byłego wikariusza tej parafii.  
ur. 7 XI 1870, zm. 7 III 1942  
Ekshumowany 4 III 1949.  
Pochowany 7 III 1949  
w Pelplinie.

s.197

Abchrift.

L.S. Bischöf. Ordinariat  
Danzig-Olliva  
31 Mrz. 1942  
Tageb.Nr. 634/42

Verkündet am 20 März 1942  
/-/ Stenzel  
Justizinspektor  
als Rechtspfleger

Mein Testament

Im Namen der Allerheiligsten Dreifaltigkeit.

Als Generalerbin meines Nachlasses ernenne ich hiermit meine Schwester Cäcilie Dominik welche mir viele Jahre die Wirtschaft geführt hat und mich in meinen Krankheiten treu und hingebend gepflegt hat.

Das Amt des Testamentsvollstreckers bitte ich den Herrn Prälaten Johann Jastak, Pfarrer in Danzig - Altschottland, zu übernehmen. Im Vorraus sage ich für die Mühewaltung mein herzlichstes: "Vergelt's Gott".

Sollte ich in Danzig sterben, dann bitte ich, mich auf dem Friedhof in Danzig - Altschottland, dem Orte meiner ersten priesterlichen Tätigkeit, begraben zu wollen, falls nicht der Hochwürdigste Herr Bischof von Danzig anders verfügen sollte.

Meine liturgischen Sachen wie Pectorale, Ring, Sandalen, Mitras, Hirtenstab überlasse ich dem Bistum Danzig zur freien Verfügung des Hochwürdigsten Ordinarius von Danzig.

Ich wünsche, dass meine Beerdigung ganz einfach geschieht, nur bitte ich um Gebete für meine arme Seele.

Obiges Testament habe ich als Ausdruck meines letzten Willens eigenhändig geschrieben und unterschreiben.

Danzig, den 19. März 1941  
Heumarkt 5

/-/ Konstantin Dominik  
Weihbischof

## Testament śp. Ks. Biskupa Konstantyna Dominika

W ostatnich latach i miesiącach tułaczego życia spędzonych na wygnaniu, w stanie choroby, w ustawicznym niepokojącym nacisku hitlerowców, ks. Biskup Konstantyn Dominik często myślał o swej bliskiej śmierci. Nie tał swoich myśli, przeciwnie, dzielił się nimi w gronie najbliższych swoich przyjaciół. Prosił ich, w wypadku, gdyby zaszło coś nieoczekiwanego w jego stanie zdrowia, żeby nie ukrywali przed nim prawdy, tylko szczerze mu sygnalizowali groźną sytuację, by mógł przyjąć ostatnie sakramenty.

Ta ciągła myśl o zbliżającej się śmierci spowodowała, że wczasu spisał swoją ostatnią wolę, tj. sporządził swój testament. Treść testamentu podajemy poniżej.

Ks. Biskup sporządził swój testament w języku niemieckim, własnoręcznie, z uwagi na to, że w okresie okupacji językiem urzędowym był język niemiecki. Testament bowiem jest aktem prawnym.

s.1135

29/-30/ Nic konkretnego na ten temat nie mogę powiedzieć.

31/-33/ Nic konkretnego nie mogę powiedzieć.

34/-37/ Słyszałem kilkakrotnie o tym, że Sługa Boży miał ten specjalny charyzmat, że potrafił skruszyć najodporniejsze charaktery kleryków Seminarium przez swoje pełne miłości podejście do wychowanków i przez to, że dał wyraz swojemu przerwaniu na wieść o obrazie Boga.

38/ Kiedy stanęła sprawa przywiezienia zwłok Sługi Bożego do Pelplina, zgłosiła się do mnie śp. Elżbieta Kass, długoletnia pomoc domowa i oświadczyła, że Sługa Boży powiedział jej przed śmiercią, że wzmianka w testamentie, iż pragnie być pochowany na cmentarzu w Orunii, była wymuszona. Jej oświadczył Sługa Boży przed śmiercią, że pragnie być pochowany na cmentarzu w Pelplinie. Po drugie: Sługa Boży oświadczył jej, że prosił Pana Jezusa by go zabrał z tej ziemi przed 1 kwietnia. Z dniem 1 kwietnia bowiem groziło Słudze Bożemu przymusowe "eindeutschowanie". "Chcę umrzeć jako Polak", oświadczył Sługa Boży, i dlatego prosiłem Pana Boga, by mnie zabrał przed tym terminem." Gospożka ta dodała, że Pan Jezus życzenie to wypełnił, gdyż w pierwszych dniach marca zabrał go z tej ziemi. Na potwierdzenie, że w tej śmierci zawiera się specjalne zrzęczenie Opatrzności Bożej, podała następujący fakt: Fotograf trzy dni przed śmiercią zrobił zdjęcie ks. Biskupa Dominika żywego, kiedy go po trzech dniach zawieszano, by zrobił zdjęcie Biskupa w trumnie, nie chciał wierzyć, że ks. Biskup, który tak dobrze wyglądał, może już nie żyć.

39/-48/ Kiedy się radziłem śp. ks. infułata Sawickiego, czy warto rozpocząć proces informacyjny w sprawie Sługi Bożego, to po tygodniowym namyśle ks. infułat mi oświadczył, że warto rozpocząć ze względu na tę doskonałość, którą Sługa Boży objawiał na odcień, czyli w każdym szczególe w swojej mowie i w swoim zachowaniu, - chociaż dodał, że

Fragmenty zeznań procesowych ks. bpa K.J. Kowalskiego z 25 VI 1963 r., przywołującego świadectwa Elżbiety Kass i ks. Franciszka Sawickiego „Akta procesu informacyjnego”, s. 1135-1137

## Mój testament

W imię Trójcy Przenajświętszej!

Jako generalnego spadkobiercę pozostałego po mnie spadku, wyznaczam moją siostrę Cecylię Dominik, która przez wiele lat prowadziła moje gospodarstwo i w czasie mojej choroby wiernie i z oddaniem mnie pielęgnowała.

O przyjęcie urzędu wykonawcy mego testamentu proszę prałata Jana Jastaka, księdza w Gdańsku-Szotlandzie. Z góry wyrażam za poniesiony trud moje serdeczne „Bóg zapłać”.

Gdyby mi przyszło umrzeć w Gdańsku, proszę o pochowanie mnie na cmentarzu w Gdańsku-Starym Szotlandzie, w miejscowości w której rozpocząłem pierwsze moje czynności kapłańskie - za wyjątkiem wypadku, gdyby J. Eksceleńcja Biskup Gdański zarządził inaczej.

Moje liturgiczne przedmioty, jak: pectorale, pierścień, sandały, mitra, laskę pasterską pozostawiam biskupstwu gdańskiemu do dowolnego rozporządzenia J.E. Ordynariusza Gdańskiego.

Życzę sobie, aby mój pogrzeb odbył się jak najskromniej, proszę tylko o modlitwy za moją biedną duszę.

Powyższy testament, jako wyraz mojej ostatniej woli, własnoręcznie sporządziłem i podpisałem<sup>32</sup>.

Gdańsk, dnia 19 marca 1941 r.

Targ Sienny 5

/-/ Konstantyn Dominik

32 Tłumaczenie z niemieckiego moje (K.D.).

nie nadzwyczajnego w jego życiu nie zauważył. Sp. ks. infułat Sawicki opowiadał, że widział tylko jeden jedyny raz Sługę Bożego zdenerwowanego w życiu, gdy pewna niewiasta, którą prosił o pamięć w modlitwie odpowiedziała Słudze Bożemu: "Ja nie będę modlić się za ks. Biskupa, tylko do ks. Biskupa." Wówczas Sługa Boży natychmiast przerwał audiencję i zdradził wielkie zdenerwowanie.

s.1136 Mówiono mi ze strony wychowanków Sługi Bożego, że mimo całej ozułości w odnieszaniu się do kleryków Sługą Bożego miał mocne i niedwuznaczne wymagania, przy których obstawał i oo do których nie ustępował.

49/ Co do heroicznego onót Sługi Bożego mogę tylko powołać się na zdanie śp. ks. infułata Sawickiego. Stopień heroiczny onót u Sługi Bożego uwydatniał się przez stałą doskonałość w wszystkich okolicznościach życia.

50/ - 51/ Nie nie wiem.

52/ - 53/ Nie nie wiem.

54/ Ekshumacja zwłok odbyła się na zesezań śp. Elżbiety Kass. Na skutek tych zesezań zwróciłem się do Biskupa w Gdańsku, by nam wydał zwłoki Sługi Bożego. Osobiście nie brałem udziału w ekshumacji zwłok w Gdańsku. Moim delegatem w Gdańsku był ks. prałat dr Jank.

55/ Z mowy pogrzebowej ks. infułata Sawickiego pamiętam ten szczegół o nawróceniu się kilka minut po śmierci Sługi Bożego jednego z hitlerowców, który leżał w tym samym szpitalu. Ponieważ ks. infułat po kazaniu mówił mi, że należy ten fakt weryfikować, zdecydowałem się na prowadzenie procesu o beatyfikację biskupa Dominika. Ks. Biskupowi Czaplowskiemu jako następcy Sługi Bożego odstąpiłem eksportację zwłok do katedry i odprawiania Mszy żałobnej pontyfikalnej w katedrze. Sam wyprowadziłem zwłoki na cmentarz parafialny przy bardzo liczonym udziale kapłanów i wiernych i wygłosiłem krótkie przemówienie nad grobem. Przypominam sobie z własnego przemówienia, że wyraźnie uzależniłem sąd o Słudze Bożym od stanowiska Kościoła św. i od wyroku Stolicy Apostolskiej.

56/ Niejednokrotnie odwiedziłem grób Sługi Bożego polecając mu za zwyczaj pewne sprawy związane z uświęceniem duchowości. Słyszałem często, że wierni odwiedzają grób Sługi

## Rozdział 14.

### OSTATNIA DROGA KS. BISKUPA-SUFRAGANA KONSTANTYNA DOMINIKA

Dwa życzenia wyraził śp. biskup Konstantyn Dominik co do miejsca swego wiecznego spoczynku: chciał być najpierw i tymczasowo pochowany tam, gdzie rozpoczął swoją działalność kapłańską jako wikariusz, mianowicie przy kościele św. Ignacego w Starym Szotlandzie – a potem, po zakończeniu działań wojennych, pragnął być przeniesiony do tej miejscowości, gdzie przez dłuższą część swego życia kapłańskiego pracował i gdzie osiągnął godność biskupa – do Pelplina. Chciał tutaj spocząć, na tym cmentarzu, na którym zostały pochowane zwłoki jego konfratrów pelplińskich, zamordowanych przez okupanta jesienią w 1939 r.

Obu ostatnim życzeniom dostojnego Zmarłego stało się zadość...

#### Ekshumacja zwłok

Ekshumacją kierował ks. prałat dr Jank, któremu Kapituła Chełmińska zleciła przeprowadzenie drugiego pogrzebu. Przybył on do Gdańska i po załatwieniu przepisanych prawem formalności w dniu 4 marca 1949 r., przeprowadzono ekshumację. O stanie zwłok i przeprowadzeniu ekshumacji spisano protokół, którego jeden egzemplarz włożono w zalutowanej kapsułce do trumny, a drugi oddano do archiwum Kurii Biskupiej w Pelplinie.